Naszym celem jest awans

Bartłomiej Jaszczuk

strona 20

Tarantuli z Kambodży nie wziąłby do ust

Paweł Krępski

strona 24

„Myślałam, że nie wrócę już do domu”

strona 2

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota parczewska

parczew.24wspolnota.pl

19 - 25 stycznia 2021 r. ▪ nr 03 (671) ▪ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

PARCZEW ▪ DĘBOWA KŁODA ▪ JABŁOŃ ▪ MILANÓW ▪ PODEDWÓRZ

Ze szpitala do powiatu

Janusz Hordejuk nowym starostą

15 lat był dyrektorem szpitala w Parczewie. Ma poparcie PSL i Forum Samorządowego. Wygrał z Arturem Makówką z PiS.

STR. 3 i 9

– Daleki jestem od zmian personalnych. Najważniejsze to wdrożyć się i nadrobić zaległości, jeśli takie są. Zabieram się ostro do pracy

Tadeusz Sławecki
były poseł PSL
- To dobry wybór. Nowy starosta ma duże doświadczenie w zarządzaniu zasobami ludzkimi

Franciszek Stefaniuk
b. wicemarszałek Sejmu
- Kandydował z list PSL do Sejmiku i Sejmu. To życzliwy i przyzwoity człowiek

Przemysław Litwiniuk
radny Sejmiku
- Jest dobrze wykształconym, pracowitym fachowcem. Radni dokonali dobrego wyboru

Zgłoś się do komisji konkursowej

Trzeba zdecydować dla kogo pieniądze na kulturę fizyczną.

STRONA 23

Nikt nie chciał wyremontować oczyszczalni ścieków. Przetarg unieważniony

STRONA 23

20-latek staranował ogrodzenie. Po pijanemu i bez prawka

STRONA 23

Kręcił „bączki” na skrzyżowaniu. Po alkoholu

STRONA 23

Ruszyły zapisy na szczepienia. Jak to zrobić?

Lista punktów szczepień w Parczewie i powiecie. Numery telefonów.

STRONA 5

Szczepienia w parczewskim szpitalu

Wypadł z drogi i dachował

STRONA 5

Śnieg i lód na ważnej drodze „To niedopuszczalne”

Czytelnik z Sosnowicy skarży się na drogowców, drogowcy odpowiadają.

STRONA 22

KASACJA POJAZDÓW

✆ 500 644 661

SKUP SAMOCHODÓW

R E K L A M A

APTEKA
Eskulap

ul. Kościelna 19
Parczew

Godziny otwarcia:
pn-pt: 7:00-20:00
sob: 7:00-15:00

N 1965
ISSN 1899-718X

eprasa.pl f72d1f621c

STOPKA
TYGODNIK LOKALNY
wspólnota

NOWY ADRES REDAKCJI
ul. Ostrowiecka 34,
21-300 Radzyń
e-mail: parczew@24wspolnota.pl

Redaktor prowadzący
Andrzej Dejneka
tel. 791 186 007
dejneka@24wspolnota.pl

Dziennikarze:
Jacek Dejneka
jacek.dejneka@24wspolnota.pl
tel. 690 563 247

Mateusz Połynka (sport)
polynka@24wspolnota.pl
tel. 516 019 184

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź,
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

POWIAT PARCZEWSKI

PARCZEW
- Ubezpieczenia i Nieruchomości Edward Ochnik, ul. Nowa 8, Parczew
- PH Ola Anna Abramiuk ul. Kolejowa 1
- Instalbud Waldemar Klej ul. 11 Listopada 72

MILANÓW
- Lewiatan ul. Szkolna 20

SOSNOWICA
- Groszek Jarosław Mazurek ul. Wojska Polskiego 87

DYŻURY APTEK

16.01 - 22.01
Nasze Apteki
ul. Warszawska 14

23.01 - 29.01
Apteka Eskulap
ul. Kościelna 19

MASZ TEMAT?
ZADZWOŃ
791 186 007

Przekazy telewizyjne z Chin czy Włoch „budzą grozę, ale nie oddają bólu, cierpienia, przerażającego wołania o ratunek"

„Myślałam, że nie wrócę już do domu". Starsze małżeństwo wygrało z covidem

PARCZEW: Z koronawirusem da się wygrać, nawet jeśli ma się prawie 80 lat i choroby przewlekłe – świadczy o tym historia Marianny Banach-Grzebuły i jej męża Waldemara, którzy leżeli na oddziale covidowym w parczewskim szpitalu. Wrócili już do domu i teraz dziękują lekarzom, którzy opiekowali się nimi podczas hospitalizacji.

Fot.Archiwum prywatne Marianny Banach-Grzebuły

- Z koronawirusem da się wygrać, nawet mając prawie 80 lat - przekonuje pani Marianna. Ona i jej mąż wygrali. Teraz opowiadają o przebiegu choroby, żeby ustrzec innych

77-letnia Marianna Banach-Grzebuła z Parczewa, emerytowana nauczycielka, wygrała niedawno walkę z koronawirusem. Swoimi przeżyciami podzieliła się z naszą redakcją.

– Zachorowałam w grudniu. W pewnym momencie mój stan się pogorszył i pogotowie zabrało mnie na oddział covidowy w Parczewie. Myślałam, że nie wrócę już do domu, bo mam sporo chorób towarzyszących. Nie tak dawno leżałam na kardiologii, a lubelscy lekarze wszczepiali mi rozrusznik serca – mówi pani Marianna, która po kilkunastu dniach spędzonych w szpitalu wróciła do domu.

– Tego nie da się opisać – cieszy się 77-latka. Do szpitala trafił również o rok starszy mąż pani Marianny – Waldemar. Leżał na tym samym oddziale i również wygrał walkę z covidem.

„Biały Personel jak posłańcy Nieba"

Pani Marianna i jej mąż w liście podziękowali lekarzom z parczewskiej lecznicy.

– Wśród jęków, modlitw, błagania o pomoc Biały Personel (pisownia oryginalna – przyp. aut.) jak posłańcy Nieba biega pomiędzy cierpiącymi, niosąc ukojenie, środki przeciwbólowe, setki kroplówek, zastrzyków i wszelkie możliwe leki. Wykonują niesamowicie ciężką pracę z oddaniem i poświęceniem, a przecież sami są zagrożeni – mają rodziny, często małe dzieci – zauważyli państwo Grzebułowie, którzy są wdzięczni zwłaszcza doktor Joannie Bylickiej i doktorowi Abdulhaquimowi Moqbilowi.

– Przeciętny człowiek nie byłby w stanie tak ciężko pracować. Trzeba mieć do tego powołanie – oceniła była pacjentka.

Nie lekceważmy zagrożenia

Pani Marianna i jej mąż raczej nie dowiedzą się, w jaki sposób zakazili się koronawirusem.

– Unikaliśmy spotkań, zachowywaliśmy środki ostrożności, nosiliśmy maski itp. Wprawdzie w grudniu widzieliśmy się z rodziną, ale to raczej my zakaziliśmy naszych bliskich, bo objawy wystąpiły u nas niedługo po spotkaniu, a dopiero później u nich – tłumaczy pani Marianna, nawiązując do tzw. okresu inkubacji wirusa, który może wynosić nawet dwa tygodnie.

Jej zdaniem, wiele osób lekceważy zagrożenie związane za koronawirusem.

– Ludzie często źle noszą maseczki, np. mają zasłonięte tylko usta, a odsłonięty nos. To niewiele da – zauważyła pani Marianna.

Z covidem da się wygrać

Kobieta dodaje, że przekazy telewizyjne z Chin czy Włoch „budzą grozę, ale nie oddają bólu, cierpienia, przerażającego wołania o ratunek".

– Mam poczucie obowiązku, żeby o tym opowiedzieć. Może osoby lekceważące zagrożenie, trochę się zastanowią – dodaje pani Marianna.

Jej historia, a także historia jej męża, ma też pozytywne przesłanie. – Z covidem da się wygrać, nawet mając prawie 80 lat – puentuje Marianna Banach-Grzebuła.

Grzegorz Rekiel

Cytat tygodnia

„Po opadach śniegu każdy kierowca może zgłosić nieprawidłowości do dyżurnego zimowego utrzymania dróg w Zarządzie Dróg Wojewódzkich pod numerem tel. 81 749 53 28"

Karol Jakubowski z ZDW (Czytaj na s. 22)

Liczba Tygodnia

3 000 000 zł

tyle pochłonie projekt „Rewitalizacja w gminie Sosnowica"

Czytaj na s. 23

NEKROLOGI

Anna Kopeć, 90 lat
zm. 8 stycznia, Wólka Siemieńska

Stanisław Gmitruk, 98 l.
zm. 9 stycznia, Parczew

Marianna Romańczuk, 89 l.
zm. 10 stycznia, Kodeniec

Filomena Łukomska, 87 l.
zm. 11 stycznia, Wyhalew

Aleksander Leszcz, 89 lat
zm. 11 stycznia, Parczew

Janina Tyborowska, 94 l.
zm. 13 stycznia, Jasionka

Elżbieta Pieroszkiewicz, 63 l.
zm. 13 stycznia, Parczew

Marian Jędrzejewski, 91 l.
zm. 13 stycznia, Parczew

Marian Dokudowiec, 76 l.
zm. 14 stycznia, Kostry

Wioletta Tyszczuk, 58 l.
zm. 14 stycznia, Pieszowola

Mieczysław Bielski, 94 l.
zm. 14 stycznia, Parczew

Usługi Pogrzebowe
Paweł Lipka
Tel. 604 28 22 48

CENY PALIW

PARCZEW	95	98	ON	LPG
Lotos ul. Kolejowa	4,62	4,92	4,58	2,01
Jandex ul. Szpitalna	4,38	-	4,35	1,95
ROLBUD ul. Składnicowa 5	4,43		4,35	

URZĄD PRACY – PARCZEW

Pomoc kuchenna	Parczew	2800zł.
Pracownik przygotowujący drewno	Sosnowica	2800zł.
Mechanik pojazdów osobowych	Kostry	2800zł.
Kucharz	Tulniki	2800zł.
Mechanik pojazdów samochodowych	Sosnowica	2800zł.
Kierownik gospodarczy	Jabłoń	4000zł.
Mechanik pojazdów samochodowych	Parczew	4000zł.
Mechanik samochodów ciężarowych	Parczew	5000zł.
Stolarz meblowy	Milanów	2800zł.
Robotnik gospodarczy	Okalew	2800zł.

WAŻNE TELEFONY

ZAKŁ. POGRZEBOWE
Paweł Lipka 604 28 22 48
Piotr Kochanowski 509 412 470

USŁUGI

UBEZPIECZENIA:
Ubezpieczenia Filipiak
21-200 Parczew ul.Kolejowa 19
tel 509184170
ubezpieczenia.filipiak@gmail.com

UBEZPIECZENIA
Tomasz Ignatowicz
ul. Żabia 17,
21 - 200 Parczew,
tel 721 701 020,
ti.ubezpieczenia@wp.pl

WETERYNARZ:
606 614 523

SZAMBO-WYWÓZ:
ZUK 83 355 12 77

KOMINIARZ/GAZOWNIK:
Przeglądy stanu technicznego budynków : kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

KRAWCOWA:
Guzik & Pętelka 509 153 999

PRZEPROWADZKI:
Osipacz 660 435 057

ŚLUSARZ:
500 005 304

NAPRAWY

AGD:
501 270 279

RTV/TV/SAT
Serwis RTV Cobra tel. 609 603 456

TRANSPORT

TAXI:
6 osób 513 550 976

BUDOWLANO-REMONTOWE

HYDRAULIK:
Marcin Wróbel 530 998 747

ELEKTRYK:
Piotr Szymański 508 695 224

REMONTY:
517 936 819

FINANSOWE

KANTOR:
Kantor Mirek 604 427 603

ZDROWIE

DENTYSTA:
Dentamed 83 355 03 91,
600 006 452

APTEKA:
Nasza Apteka 83 355 18 42
otwarte pon. - sob. 8-21,
niedz. 8-16

WETERYNARZ
Przychodnia Weterynaryjna
Godziny otwarcia: Pon - Pt 8 -19,
sobota 8 - 17
Parczew ul. Parkowa 4
tel. 83 354 11 22

eprasa.pl f72d1f621c

Janusz Hordejuk nowym starostą parczewskim

Fot. Jacek Dejneka

Janusz Hordejuk (z lewej) odbiera kluczyki do auta przekazanego szpitalowi przez Lotto w grudniu ub. roku

Janusz Hordejuk, dotychczasowy dyrektor szpitala w Parczewie, został nowym starostą parczewskim. Zastąpił zmarłego w grudniu Jerzego Maślucha. Radni wybrali popieranego przez PSL Hordejuka na piątkowej sesji. Otrzymał osiem głosów – rada liczy 15 osób. Jego kontrkandydatem był Artur Makówka z PiS.

Oto jak wybór oceniają politycy i samorządowcy.

O wyborze Janusza Hordejuka na starostę czytaj też na str. 9

(Pim, MM, GR)

Fot. mp

Artur Jaszczuk
wicestarosta parczewski

Powierzenie funkcji starosty Januszowi Hordejukowi to bardzo dobra decyzja rady powiatu. Myślę, że zaważyło jego wieloletnie doświadczenie zawodowe. Janusz Hordejuk to osoba komunikatywna, współpraca powinna się układać bardzo dobrze. Potrzeba nam osoby o świeżym spojrzeniu na powiat (Janusz Hordejuk nie był radnym - przyp. aut.).

Fot. Tomasz Dominik

Paweł Krępski
wójt gminy Milanów

W mojej ocenie to bardzo dobry wybór (Janusza Hordejuka na starostę - przyp. aut.). To doświadczony menedżer, który wyprowadził szpital na prostą. Jest osobą komunikatywną, człowiekiem dialogu, który wykorzysta swój potencjał intelektualny, aby powiat rozwijał się jak najlepiej. Będzie szukał kompromisów.

Fot. mm

Tadeusz Sławecki
były poseł PSL, obecnie dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie

Myślę, że zamiana szpitala na powiat to dobra zmiana. Janusz Hordejuk jest bardzo doświadczonym szefem dużej jednostki. Zarządzał największym budżetem w powiecie, czyli finansami szpitala parczewskiego. Zatrudniał największą kadrę pracowników, a więc ma dużą wiedzę z zarządzania majątkiem powiatu. Zna bardzo dobrze sprawy w starostwie, ludzi, instytucję. Jest człowiekiem bardzo życzliwym - poznałem go z tej strony, kiedy był moim kontrkandydatem w wyborach do Sejmu. Wiem, że jest społecznikiem, działaczem i na pewno jest osobą, która będzie dbała o dalszy rozwój tego powiatu, a nawet doda pewnego dynamizmu. Osobiście liczę na dobrą współpracę w obszarze kultury, działaniu bibliotek, w tym powiatowej, ponieważ powiat parczewski, mimo że jest mniejszym powiatem od radzyńskiego, nie zdobył się na likwidację takiej instytucji. Rokuje dobrze.

Jerzy Franciszek Stefaniuk
(PSL), były poseł, w latach 1997–2001 wicemarszałek Sejmu

Cenię Janusza Hordejuka jako bardzo przyzwoitego człowieka. Kandydował z naszych list do sejmiku i Sejmu. Blisko współpracował w kampaniach z innymi kandydatami. Poznałem go jako życzliwego, przyzwoitego i pełnego ciepła człowieka. Myślę, że na stanowiskach społecznych trzeba takich ludzi, którzy mieliby dużo życzliwości do innych. A jest to teraz największy deficyt w tej obecnej rozkrzyczanej rzeczywistości.

Przemysław Litwiniuk
radny Sejmiku Województwa Lubelskiego

Janusz Hordejuk jako dyrektor parczewskiego szpitala prezentował u nas w sejmiku wiele spraw i inicjatyw. To solidny i rzetelny człowiek. Jest dobrze wykształconym, pracowitym fachowcem.
Na pewno społeczność powiatu parczewskiego dokonała dobrego wyboru. Liczę na to, że w przyszłości może być zadowolona z efektów pracy nowego starosty. Nie jest on skłonny do awantur, ale rzeczowo podchodzi do problemów. Gdybym mieszkał w pow. parczewskim, o takim staroście bym marzył.

Aneta Szewczyk objęła mandat radnej powiatu

Fot. Jacek Dejneka

Aneta Szewczyk w piątek oficjalnie objęła mandat radnej powiatu parczewskiego

Aneta Szewczyk z PSL została nową radną powiatu parczewskiego. W piątek oficjalnie objęła mandat po zmarłym Jerzym Maśluchu.

Aneta Szewczyk ma 41 lat, jest mężatką i mamą trojga dzieci, córką Henryka Czecha – byłego wójta gminy Dębowa Kłoda. Szewczyk dwukrotnie kandydowała do rady powiatu z list PSL, z okręgu nr 3 (gminy: Dębowa Kłoda, Sosnowica i Podedwórze). W wyborach w 2018 r. zdobyła 265 głosów, co dało jej 6,82 proc. poparcia i nie pozwoliło dostać się do rady. Aneta Szewczyk od 18 lat zawodowo związana jest z Miejskim Przedsiębiorstwem Wodociągów i Kanalizacji w Lublinie. Od roku 2010 jest kierownikiem w Ośrodku Wypoczynkowym MPWiK „Kropelka" w Białce. Skończyła pedagogikę na UMCS w Lublinie i pracę socjalną w Wyższej Szkole Umiejętności Pedagogicznych i Zarządzania w Rykach. Dodatkowo skończyła Szkołę Językową w Lublinie, gdzie uczyła się angielskiego. Jej hobby: gotowanie, rodzinne spacery i oglądanie filmów. PSL ma w radzie powiatu parczewskiego cztery mandaty.

gr (jd)

17-letni wandal zdemolował trzy samochody

Wandal pourywał w autach lusterka, wybił szybę i uszkodził karoserię. Zniszczył też sygnalizator. Straty przez niego spowodowane wyceniono na 8500 złotych. Wyczyny krewkiego młodzieńca sfilmował jeden ze świadków.

Nastolatek usłyszał już zarzuty zniszczenia mienia i za popełnione przestępstwo będzie odpowiadał przed sądem

Na początku stycznia do parczewskiej komendy wpłynęło zgłoszenie o uszkodzeniu ulicznego sygnalizatora. Z informacji wynikało, że nieznany sprawca demoluje sygnalizator znajdujący się na skrzyżowaniu ulic Lubartowskiej i 11 Listopada. Na miejsce zostali wysłani policjanci, którzy w pościgu zatrzymali sprawcę uszkodzenia mienia. Okazał się nim 17-letni mieszkaniec gm. Parczew.

Jak się okazało, nie tylko ten chuligański wybryk ma na swoim koncie młodzieniec. W krótkim odstępie czasu w ciągu jednej nocy wpłynęły także zgłoszenia o uszkodzonych pojazdach zaparkowanych na jednym z osiedli. Sprawca w pojeździe marki Opel Zafira wybił przednią szybę i urwał lusterko. W zaparkowanym nieopodal mercedesie i citroenie także pourywał lusterka i kopniakami uszkodził karoserię.

Parczewscy kryminalni ustalili, że wszystkie te zdarzenia mogą być powiązane. Przypuszczenia mundurowych okazały się trafne. Podczas poszukiwań wandala policjanci dotarli do nagrań, na których widać mężczyznę demolującego pojazdy. Okazało się, że jest nim właśnie 17-latek zatrzymywany wcześniej do uszkodzenia sygnalizatora.

Mieszkaniec gm. Parczew trafił do policyjnego aresztu. Oprócz uszkodzenia sygnalizatora i dwóch pojazdów ma na swoim sumieniu także uszkodzenie karoserii opla astry, do którego doszło w grudniu ubiegłego roku. W tym przypadku zgubił go ślad buta, który pozostawił na masce i na dachu samochodu.

Łączne straty pokrzywdzeni właściciele wycenili na kwotę ponad 8,5 tysiąca złotych.

Nastolatek usłyszał już zarzuty zniszczenia mienia i za popełnione przestępstwo będzie odpowiadał przed sądem. Kodeks karny za to przewinienie przewiduje do pięciu lat pozbawienia wolności.

W

Jeden ze zdemolowanych samochodów - urwane lusterko

Uszkodzony przez wandala sygnalizator

R E K L A M A

DeKaL AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
www.dekal.pl
PALIWA
OLEJ OPAŁOWY
ZBIORNIKI
Lubartów, ul. Przemysłowa 20
81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240

eprasa.pl f72d1f621c

JESTEŚMY
LIDEREM
W WOJEWÓDZTWIE
LUBELSKIM

12 PORTALI INTERNETOWYCH
9 TYGODNIKÓW

miedzyrzec.24wspolnota.pl
parczew.24wspolnota.pl
radzyn.24wspolnota.pl
opole.24wspolnota.pl
pulawy.24wspolnota.pl
lubartow.24wspolnota.pl

Lukow24.pl Lublin24.pl
BIAŁA SIĘ DZIEJE
SIEDLCE się dzieje
tuba ŁĘCZNEJ

24wspolnota.pl

ZAINWESTUJ
W SKUTECZNĄ REKLAMĘ

Biała Podlaska, Międzyrzec Podlaski
Monika Najdyhor 515 895 342
najdyhorwspolnota@gmail.com

Parczew, Radzyń Podlaski
Agata Badziak 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Najbardziej oblężone przejście w Terespolu

Pandemia zablokowała uchodźców

Fot.Marek Pietrzela

Na cudzoziemców zabiegających o ochronę międzynarodową czeka w bialskim ośrodku recepcyjnym aż 197 wolnych miejsc...

Fot.Marek Pietrzela

W otwartym Ośrodku dla Cudzoziemców w Białej Podlaskiej znajduje się nowoczesny filtr epidemiologiczny

W otwartym Ośrodku dla Cudzoziemców w Białej Podlaskiej zajęte są obecnie tylko 23 miejsca, a 197 pozostaje wolnych. W ubiegłym roku poważnie zmalała liczba wniosków uchodźczych składanych w naszym kraju.

O tych zmianach na granicach i w ośrodku poinformował nas Jakub Dudziak, rzecznik prasowy Urzędu do Spraw Cudzoziemców.

SARS-CoV-2 i ograniczenia w podróżowaniu

– W minionym roku liczba cudzoziemców ubiegających się o ochronę międzynarodową zmalała o prawie 32 proc. w porównaniu do 2019 r. Spadek jest związany głównie z pandemią wirusa SARS-CoV-2 i wprowadzonymi w wielu państwach ograniczeniami w podróżowaniu. W ubiegłym roku wnioski o udzielenie ochrony międzynarodowej w Polsce złożyło 2,8 tys. osób, w tym 1,5 tys. po raz pierwszy – zaznacza rzecznik.

Dodaje, że najbardziej dynamicznie zmieniła się sytuacja dotycząca obywateli Białorusi. W sierpniu liczba składanych przez nich wniosków zaczęła rosnąć i od września wynosiła około 80 miesięcznie. W sumie z Białorusi przybyło 407 osób, a najwięcej przyjechało z Rosji – 1283 osoby.

– W 2020 r. wnioski o udzielenie ochrony międzynarodowej najczęściej były składane w placówkach Straży Granicznej na wschodniej granicy kraju (44 proc. spraw), głównie z Białorusią – w Terespolu (18 proc. ogółu) i Bobrownikach (10 proc.). To sytuacja wewnętrzna na Białorusi spowodowała wzrost wniosków o przyznanie statusu uchodźcy w Polsce złożonych przez obywateli tego kraju – wyjaśnia Jakub Dudziak.

Jakub Dudziak
rzecznik prasowy Urzędu do Spraw Cudzoziemców

Cudzoziemcowi udziela się ochrony międzynarodowej (w formie statusu uchodźcy lub ochrony uzupełniającej), jeśli w jego kraju pochodzenia grozi mu prześladowanie lub rzeczywiste ryzyko utraty życia czy zdrowia. Każdy wniosek jest rozpatrywany indywidualnie przez Urząd do Spraw Cudzoziemców, który szczegółowo analizuje poszczególne sprawy w celu sprawdzenia, czy danej osobie należy udzielić ochrony. Podczas trwania procedury uchodźczej cudzoziemcy mogą korzystać z pomocy socjalnej (m.in. zakwaterowanie, wyżywienie, opieka medyczna) zapewnianej przez Urząd do Spraw Cudzoziemców oraz zajęć edukacyjnych (m.in. nauka języka polskiego, kursy informacyjne). Mają oni do wyboru pobyt w ośrodku lub samodzielne utrzymanie się poza ośrodkami przy pomocy finansowej otrzymywanej od urzędu. Większość cudzoziemców korzysta z pomocy socjalnej urzędu poza ośrodkami. W 2020 r. z pomocy socjalnej i opieki medycznej skorzystało prawie 5,2 tys. osób.

Turcja, Białoruś, Ukraina...

W 2020 r. warunki przyznania ochrony międzynarodowej spełniało prawie 400 cudzoziemców. Byli to głównie obywatele Turcji – 85 osób, Białorusi – 81, Rosji - 76, Ukrainy – 28 oraz Tadżykistanu – 27 osób.

Decyzje negatywne otrzymało prawie 2,1 tys. osób. Byli to głównie obywatele Rosji – 1,3 tys. osób, Ukrainy – 314 i Tadżykistanu – 63 osoby.

– Nieco ponad 1 tys. postępowań zakończyło się natomiast umorzeniem. Dotyczyło to w zdecydowanej większości obywateli Rosji – ponad 700 osób. Sprawy są umarzane w sytuacji, gdy cudzoziemiec opuścił Polskę, nie czekając na wydanie decyzji – wyjaśnia rzecznik.

(Pim)

Jeden uderzył w auto, drugi w bramę. Obaj po alkoholu

Fot.KMP w Białej Podlaskiej

Kierowca forda uderzył w bramę wjazdową na posesję i zaparkowane nieopodal pojazdy

Fot.KMP w Białej Podlaskiej

Niemal 2 promile alkoholu miał w organizmie 66-letni kierowca opla, który na al. Jana Pawła II nie ustąpił pierwszeństwa innemu kierowcy

BIAŁA PODLASKA: Prawie dwa promile alkoholu miał w organizmie 66-letni kierowca opla, który nie ustąpił pierwszeństwa innemu kierowcy. Doszło do zderzenia. Kilka godzin później inny kierowca uderzył swoim fordem w bramę wjazdową na posesję i zaparkowane nieopodal auta.

Początek roku był wyjątkowo pechowy dla 66-latka z Białej Podlaskiej, kierowcy opla. W sobotnie popołudnie na skrzyżowaniu ulicy Francuskiej z al. Jana Pawła II w Białej Podlaskiej nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu kierowcy volkswagena. Doszło do zderzenia.

66-latek był pijany. Miał dwa promile alkoholu w organizmie. Drugim autem kierował 35-letni mieszkaniec Białej Podlaskiej. Był trzeźwy.

Z kolei w niedzielę po godzinie 3 kierowca forda uderzył w bramę posesji i zaparkowane nieopodal auta. Po czym uciekł. Kiedy policjanci dotarli do właściciela porzuconego auta, ten oświadczył, że wieczorem zaparkował samochód przed posesją. Auto było otwarte, a w środku pozostały kluczyki.

- Policjanci ustalili, że o kierowanie pojazdem w chwili zdarzenia podejrzany jest 36-letni członek rodziny. W chwili zatrzymania był nietrzeźwy. Miał pół promila alkoholu organizmie. Usłyszał zarzut - mówi Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

Maciej Maciejuk

eprasa.pl f72d1f621c

Narodowy Program Szczepień przeciwko wirusowi SARS-CoV-2

Ruszyły zapisy na szczepienia

Jak to zrobić

Narodowy Program Szczepień przeciwko wirusowi SARS-CoV-2 w najbliższych dniach obejmie grupę seniorów w wieku 80+, a następnie seniorów w wieku 70+.

15 stycznia 2021 roku rozpoczęły się zapisy na szczepienia dla osób w wieku 80+.

Od 22 stycznia 2021 roku rozpoczynają się zapisy na szczepienia dla osób w wieku 70+.

Od 25 stycznia 2021 roku rozpoczyna się proces faktycznego szczepienia.

W Parczewie jako pierwsi zostali zaszczepieni pracownicy szpitala

Jak się zarejestrować

Jeżeli jest już Twój etap rejestracji (od 15 stycznia - osoby powyżej 80. roku życia, od 22 stycznia - osoby powyżej 70. roku życia), masz trzy możliwości zapisu na szczepienie:

1. Zadzwoń na całodobową i bezpłatną infolinię - 898.
Możesz to zrobić sam lub może Cię zapisać ktoś z rodziny. Do zapisu wystarczy numer PESEL oraz numer telefonu komórkowego.
Na podany numer otrzymasz SMS z potwierdzeniem umówienia wizyty na szczepienie. W ten sposób możesz zarejestrować swoich dziadków lub rodziców. Wystarczy, że rozpocznie się etap szczepień i będziesz miał numer PESEL bliskiej osoby.
Podczas rejestracji wybierzesz dokładny termin oraz miejsce szczepienia. Następnie otrzymasz SMS z potwierdzeniem umówienia wizyty na szczepienie.

2. Zarejestruj się elektronicznie poprzez e-Rejestrację dostępną na pacjent gov.pl
System zaproponuje Ci pięć dostępnych terminów w punktach szczepień, które znajdują się blisko Twojego adresu. Jeśli żaden z proponowanych terminów nie będzie Ci pasował albo będziesz chciał zaszczepić się w innym punkcie, w innym mieście – będzie taka możliwość. Wystarczy, że skorzystasz z dostępnej wyszukiwarki i wskażesz dogodną dla Ciebie datę i lokalizację.
Zaraz po dokonaniu rezerwacji otrzymasz powiadomienie SMS, a następnie ponownie operator przypomni Ci o szczepieniu dzień przed planowanym terminem.
Jeśli chcesz skorzystać z tego sposobu rejestracji, musisz posiadać Profil Zaufany. Jeżeli go nie masz, skontaktuj się z infolinią NFZ 989, bezpośrednio z wybranym punktem szczepień lub skorzystaj ze wsparcia twojej przychodni.

3. Skontaktuj się wybranym punktem szczepień.

W Parczewie są dwa punkty szczepień:
- **Centrum Medyczne MEDICARE** Szwaj Wojciech, ul 11 Listopada 48, tel. 83 355 04 59;
- **SPZ POZ**, ul. Kościelna 136, tel. 83 355 12 03.

Punkty szczepień w powiecie parczewskim:
- **Maria Bąkowicz NZOZ Ośrodek Zdrowia Gródek Szlachecki i Siemień,** tel. 83 354 70 13;
- **NZOZ Ośrodek Zdrowia Podedwórze,** tel. 83 359 85 27;
- **NZOZ Ośrodek Zdrowia Dębowa Kłoda,** tel. 83 355 70 09;
- **SP Zakład POZ Rudno I**, tel. 83 356 90 51;
- **SP Zakład POZ Sosnowica**, tel. 82 591 21 51;
- **Jabłoń,** ul. Zamoyskiego 15, tel. 83 356 00 24.

Pomoc w dojeździe do punktu szczepień

Gminy oferują pomoc dla swoich mieszkańców, którzy mogą mieć problem z dotarciem do punktów szczepień.

Pomoc taka jest przeznaczona dla osób starszych, które nie mają możliwości samodzielnego dojazdu oraz dla osób posiadających orzeczenie o niepełnosprawności w stopniu znacznym.

W Parczewie potrzebę taką należy zgłaszać z wyprzedzeniem pod nr telefonu 83 355 12 25 w godz.: 7.30 – 15.30, w dniach pracy Urzędu Miejskiego.

Telefony w pozostałych gminach:
Dębowa Kłoda - 83 355 70 08 lub 83 355 70 98.
Jabłoń - 83 35 600 06 lub 530 349 972
Milanów - 83 35 676 27
Podedwórze - 83 37 950 11
Siemień - 83 354 71 06
Sosnowica - 507 064 213.

Dlaczego warto się zaszczepić przeciwko COVID-19?
* Bo uchronisz siebie przed niebezpieczeństwem.
Z bardzo dużym prawdopodobieństwem – sięgającym nawet 95 proc. – szczepienie uchroni Cię przed zakażeniem COVID-19.
* Bo uratujesz komuś życie.
Szczepiąc się, myślisz również o innych – członkach rodziny, przyjaciołach i znajomych. Ale także nieznajomych – spotkanych przypadkiem na ulicy, czy w sklepie. Dzięki Tobie zwiększy się również ich bezpieczeństwo. Nawet jeśli czujesz się młody i silny, poprzez zaszczepienie przerwiesz łańcuch zakażeń.
* Bo możesz!
Szczepionki na koronawirusa są dobrowolne, bezpłatne i skuteczne.
* Bo pomożesz zwalczyć pandemię na świecie.
Od wybuchu epidemii na COVID-19 zmarło już ponad 1,5 mln ludzi na całym świecie. Każdy zaszczepiony to potencjalnie od kilku do kilkunastu osób uchronionych przed zarażeniem. Już 50 proc. zaszczepionej populacji istotnie wpłynie na zmniejszenie ryzyka szerzenia się w niej koronawirusa.
* Bo zyskasz spokój.
Szczepiąc się, zyskasz wewnętrzny spokój, wynikający z bezpieczeństwa własnego i najbliższych.
* Bo szczepionki są bezpieczne.
Szczepionki są badane przez polskie i unijne instytucje. Ich dopuszczenie do użytku jest zależne od decyzji Europejskiej Agencji Lekowej.
* Bo zostaniesz zbadany.
Przed szczepieniem zostaniesz przebadany przez lekarza. Dzięki temu sprawdzisz swój aktualny stan zdrowia.
* Bo dzięki Tobie szybciej wrócimy do normalności!

Szczepiąc się, przyczyniasz się do szybszego znoszenia ograniczeń i powrotu nas wszystkich do normalnego życia.

Powrót do normalności oznacza:
- odejście od maseczek,
- swobodne spotkania z rodziną i przyjaciółmi,
- powrót dzieci do szkół i rozwój ich kompetencji społecznych,
- dalszy rozwój gospodarki,
- ochronę miejsc pracy oraz szansę na nowe zatrudnienia,
- swobodny dostęp do basenów, siłowni, kin i teatrów,
- wakacje bez ograniczeń.

W

Wypadł z drogi i dachował

Fot. Policja

Kierowca i jedna z pasażerek trafili do szpitala

Mitsubishi wypadło z drogi i dachowało w miejscowości Leitnie. Kierowca i jedna z pasażerek trafili do szpitala.

Do zdarzenia doszło we wsi Leitnie (gmina Dębowa Kłoda). 53-letni kierowca Mitsubishi Pajero na zakręcie stracił panowanie nad autem, wpadł w poślizg, zjechał do rowu i dachował. Mężczyzna podróżował z dwójką pasażerów. Kierowca i jedna z pasażerek trafili do szpitala.

Kobieta doznała powierzchownych obrażeń i szybko wyszła do domu. Mężczyzna został w szpitalu dłużej, ale jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

53-latek był trzeźwy. Ostatecznie zdarzenie zostało sklasyfikowane jako kolizja, dlatego kierowca został ukarany tylko mandatem za „spowodowanie zagrożenia w ruchu drogowym".

GR

R E K L A M A

eprasa.pl f72d1f621c

Czy dojdzie do rozbicia koalicji PSL-PiS w powiecie bialskim?

Awantura na sesji

Poszło o „szybkie” szczepienia radnych i politykę rządu

Propozycja szybkich szczepień radnych oraz polityka gospodarcza rządu poróżniły koalicjantów. Doszło do ostrych spięć.

Ostatnia sesja może okazać się przełomową w rozpadzie politycznego „konkubinatu” w Radzie Powiatu Bialskiego. Jak zauważają obie strony konfliktu, ostra retoryka radnych PSL i Porozumienia Samorządowego przyczynią się pewnie do podjęcia radykalnej decyzji przez klub PiS.

Mogli się zaszczepić bez kolejki

Na sesji był to temat poboczny, ale ma swoje dalsze konsekwencje. Wywołał go wiceprzewodniczący rady Tomasz Bylina (PiS), gdy zapytał, czy starosta, członkowie zarządu powiatu oraz pracownicy starostwa zostali zaszczepieni przeciwko Covid-19.

Starosta i wicestarosta oraz członek zarządu Mateusz Majewski odpowiedzieli, że nie skorzystali ze szczepienia.

– Taka informacja trafiła od Marka Zawady, dyrektora międzyrzeckiego szpitala, który powiadomił, że radni mogli korzystać ze szczepienia. Kolejnego dnia NFZ zmienił jednak stanowisko i poinformował, że szczepienia nie są możliwe. Czekam na swoją kolejkę. Są osoby starsze, bardziej potrzebujące – wyjaśnił starosta Mariusz Filipiuk.

Zapytaliśmy dyrektora Zawadę o tę sprawę.

– Na wstępnym etapie skierowaliśmy ofertę do radnych i rady społecznej szpitala. Była wtedy bardzo szeroka interpretacja dotycząca zasad szczepienia. Dotyczyło to resztówek z otrzymanych szczepionek. Żaden radny się nie zgłosił. Nikt spoza uprawnionych z grupy „0” nie skorzystał ze szczepień – zapewnił.

„Pułapka na władze lokalnych samorządów”

W ubiegły piątek, dwa dni po sesji, ostre oświadczenie klubu radnych Porozumienia Samorządowego przesłał do mediów wiceprzewodniczący rady Daniel Dragan (PS, szef powiatowy Platformy Obywatelskiej).

„Tomasz Bylina z PiS zadał pytanie, czy członkowie zarządu powiatu, radni oraz pracownicy starostwa powiatowego nie skorzystali ze szczepień poza kolejnością. Przedstawiciele PiS-u liczyli zapewne, że otrzymując potwierdzenie szczepień przez przedstawicieli powiatu, doprowadzą do destabilizacji lokalnej sytuacji politycznej. Ostatnio władze powiatu bialskiego miały wiele krytycznych uwag odnośnie działalności administracji rządowej, szczególnie w obszarze służby zdrowia. Powyższa sytuacja wygląda, jakby administracja rządowa celowo wysyłała nieprecyzyjne komunikaty, aby zastawić pułapkę na władze lokalnych samorządów, w których Prawo i Sprawiedliwość ma marginalne znaczenie” – brzmi fragment oświadczenia podpisanego przez Dragana.

Małgorzata Bartoszek, rzecznik prasowy Lubelskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ, kategorycznie zdementowała, jakoby miały być wydane decyzje pozwalające na szczepienie radnych.

Stałe fragmenty gry

Szczepienia były wisienką na torcie awantury, do której doszło wcześniej.

W „stałych fragmentach sesyjnej gry” zaprezentowali się radni Marek Sulima (PSL) i Daniel Dragan (PS).

Sulima zaczął od gratulacji dla starosty i radnych za pozyskanie siedziby dla starostwa. Podkreślał, iż powiatem rządzą uczciwi ludzie.

Zaraz potem, łamanym głosem mówił, że musiał pojechać prawie 1,5 tys. km, aby „jak dziad pracować na inne państwo”.

– Ta łobuzeria rządzi! Widzimy jak marnuje się i kradnie. Liczę, że przyjdą lepsze czasy. Zmieni się to dziadostwo! – zaatakował rząd PiS.

Wicestarosta Janusz Skólimowski zwrócił uwagę przewodniczącemu Mariuszowi Kiczyńskiemu, by reagował, gdy padają słowa powszechnie uznane za obraźliwe.

– Cenzorem nie byłem i nie będę – odpowiedział Kiczyński.

– Janusz, wstydu oszczędź! Jestem zszokowany obroną tego całego syfu, który jest – nie ustępował Sulima.

Zarzucił rządowi doprowadzenie do upadku prawie 5,3 tys. gospodarstw w powiecie i pominięcie pow. bialskiego w drugiej transzy dzielenia funduszy wspierających samorządy.

Kiedy przeciwko tym słowom zaczęli protestować radni z PiS i zaczęły się krzyki, działacz PSL żądał, aby przeciwni mu samorządowcy wyłączyli się i nie byli obłudni.

– Zamknij się! – krzyczał do oponentów.

– Nie dopuszczę, abyś mówił „zamknij się”, nie ma powodu obrażać – starosta Mariusz Filipiuk próbował uspokoić radnego Sulimę.

Czy będą odwoływać przewodniczącego?

Przewodniczący nie chciał udzielić głosu innym radnym PiS, protestującym przeciwko tej „karczemnej atmosferze”.

Podniosły się głosy oburzenia. Wreszcie wicestarosta Janusz Skólimowski ratował sytuację prosząc o 10-minutową przerwę.

Tak czy inaczej, koalicja wisi na włosku. Choć, jak dowiedzieliśmy się nieoficjalnie, jeszcze nie zapadła decyzja, czy klub PiS wystąpi z wnioskiem o odwołanie Mariusza Kiczyńskiego z funkcji przewodniczącego rady, czy też może zadecyduje o wyjściu z koalicji z PSL (ceną być może byłoby stanowisko wicestarosty, które w ramach porozumienia zajmuje Janusz Skólimowski oraz członka zarządu, którym jest Radosław Sebastianiuk).

Marek Pietrzela

Po kontroli RIO pismo długo szło

Radni usiłowali rozwikłać sprawę kontroli RIO w Starostwie Powiatowym w Białej Podlaskiej, opisaną w naszym artykule „Były błędy, bo sfiksował komputer”. Kontrowersje budził fakt, że o tej kontroli nie poinformowano radnych.

Mariusz Filipiuk, starosta bialski wyjaśnił na sesji, że wystąpienie pokontrolne RIO dotarło do starostwa 4 grudnia.

- Mieliśmy 30 dni, aby ustosunkować się do niego. Odpowiedzieliśmy 31 grudnia. Nie wnieśliśmy żadnych zastrzeżeń. Dlaczego rada nie była poinformowana do 31 grudnia? Chcieliśmy podać komplet wyników, łącznie z odpowiedzią – tłumaczył starosta.

Obiecał, że kolejnym razem, jak będzie taka sytuacja, poinformuje radę niezwłocznie i na bieżąco.

Pochwalił się, że przewodnicząca zespołu kontrolnego oceniła gospodarkę finansową starostwa jako prowadzoną rzetelnie i gospodarnie. Starosta podziękował skarbnikowi i pracownikom wydziału finansowego za „ogrom pracy”.

Przewodniczący rady dostał pismo w sprawie kontroli dopiero 11 stycznia.

Fot.Marek Pietrzela

Małgorzata Bartoszek
rzecznik prasowy Lubelskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ

- W etapie „0” szczepieni mogą być wyłącznie pracownicy sektora ochrony zdrowia. Wytyczne dot. wykazu osób uprawnionych do szczepień w szpitalach węzłowych w etapie „0” zostały jasno określone i zawarte w piśmie Ministerstwa Zdrowia, przesłanym 18 grudnia 2020 r. do dyrektorów poszczególnych szpitali. W odpowiedzi na apel Naczelnej Izby Lekarskiej o jak najefektywniejsze wykorzystanie szczepionek dostarczonych do szpitali w okresie świąteczno-noworocznym, czyli w okresie zwiększonej absencji pracowników szpitali, w dniu 29 grudnia 2020 r. do dyrektorów szpitali zostało przesłane pismo określające precyzyjnie, że oprócz personelu szpitali do szczepień w okresie świąteczno-noworocznym mogli zostać włączeni wyłącznie pacjenci szpitala lub rodziny personelu. Szczepienia takie mogły być realizowane tylko i wyłącznie w przypadku ryzyka zmarnowania otrzymanych szczepionek ze względu na brak osób uprawnionych, chętnych do zaszczepienia się w tym okresie. Lubelski Oddział Wojewódzki NFZ stanowczo dementuje, jakoby miały być wydane inne decyzje w tej sprawie

Fot.Marek Pietrzela

Tomasz Bylina (PiS)
wiceprzewodniczący Rady Powiatu Bialskiego

- Jestem przekonany, że gdyby pan radny Dragan wsłuchał się i zrozumiał moją intencję zawartą w postawionym pytaniu odnośnie szczepień bezkolejkowych, to nie opowiadałby, że moje pytanie miało doprowadzić do „destabilizacji lokalnej sytuacji politycznej”. Sytuację polityczną zdestabilizował pan radny Dragan z chwilą, gdy został wiceprzewodniczącym Rady Powiatu. Nieustannie atakował i nadal atakuje obecny rząd, za co nie tak dawno publicznie kajał się i przepraszał. Widocznie potrzebuje więcej czasu na zrozumienie, że radny powinien zająć się sprawami mieszkańców powiatu, a nie uprawiać politykę. Chciałbym przypomnieć, że wybory samorządowe w kraju i w woj. lubelskim wygrała Zjednoczona Prawica, a stwierdzenie pana Dragana, że PiS w lokalnych samorządach ma marginalne znaczenie, jest jego kolejnym kłamstwem. A co do szczepień poza kolejką - będziemy jeszcze o to pytać

Fot.Marek Pietrzela

Daniel Dragan
wiceprzewodniczący rady podpisał oświadczenie (fragment):

„Sekwencja zdarzeń związanych z procedurą szczepień układa się w obraz pokazujący chaos i brak przygotowania ze strony administracji rządowej. Najpierw dyrektor szpitala powiatowego w Międzyrzecu Podlaskim, doprecyzowując informacje nt. procedury szczepień, dowiaduje się w NFZ, że istnieje możliwość zaszczepienia w grupie „0” radnych powiatu jako „osób współpracujących z sektorem ochrony zdrowia”. Stosowna informacja została rozesłana do nas jako radnych zarówno SMS-em, jak i mailowo. Potwierdził to na sesji starosta Mariusz Filipiuk. Mimo oferty skorzystania z bezpłatnego szczepienia, jako radni Porozumienia Samorządowego, postanowiliśmy poczekać na swoją kolej, ponieważ nie mieliśmy informacji czy możliwość zaszczepienia otrzymali wszyscy chętni przedstawiciele zawodów medycznych oraz np. pracownicy i pensjonariusze domów pomocy społecznej w powiecie bialskim. Po paru dniach NFZ zmienia zdanie i wydaje nowy komunikat, po którym szczepienia przedstawicieli władz powiatu zostają odwołane. (...) Istnieje duże prawdopodobieństwo, że podobne działania były celowo inscenizowane, aby odwrócić uwagę od prawdziwych problemów rządzących”

eprasa.pl f72d1f621c

Gdyby rzeczywiście w domu kobiety zaczął ulatniać się gaz, takie urządzenie niczego by nie wykryło

Domokrążca wykorzystał tragedię, żeby naciągnąć na czujnik gazu

POWIAT PUŁAWSKI: 300 złotych zapłaciła mieszkanka Puław domokrążcy za czujnik gazu. Odwiedził ją zaraz po tragicznym wybuchu gazu, w którym zginęły dwie osoby. Nie dość, że słono przepłaciła, to na dodatek wciśnięto jej nie czujnik gazu, tylko dymu.

Takie plastikowe urządzenie rzekomo do wykrywania ulatniającego się gazu, nawet bez baterii, zostawił mieszkance Puław obcy mężczyzna. Kosztowało ją to aż 300 zł

Seniorka pokazuje też kwitek, który dostała od domokrążcy. Jest na nim tylko parafka, nigdzie nie widnieje pieczątka z nazwą firmy, danymi kontaktowymi itp.

Mówił, że sprawdza czy nie ulatnia się gaz i instaluje alarmy, z racji tego, że był ten wybuch

Kobieta ostrzega przed oszustwami

Mieszkanka bloku na ul. Leśnej poprosiła, żeby nie robić jej zdjęć i nie podawać w gazecie nazwiska – boi się, że osoba, która ją oszukała, mogłaby zobaczyć artykuł i zemścić się za nagłośnienie sprawy. Starsza pani chce jednak przestrzec ludzi, by nie stracili pieniędzy w taki sposób jak ona.

18 grudnia wczesnym rankiem w Puławach na ul. Krótkiej doszło do wybuchu gazu w domu jednorodzinnym. Eksplozja była tak silna, że całkowicie zniszczyła budynek i uszkodziła sąsiadujące domy. W gruzach zginęły dwie osoby, a trzecia trafiła do szpitala z rozległymi oparzeniami. To wydarzenie poruszyło lokalną społeczność. Jak się okazuje, zmotywowało także oszustów, którzy zwietrzyli okazję do interesu.

Wzięła go za fachowca ze spółdzielni

Dwa dni przed Wigilią do drzwi 80-latki z ul. Leśnej zapukał mężczyzna. Jak mówi puławianka, miał na oko jakieś 40 lat, ale poza tym nie przyjrzała mu się dokładnie, tym bardziej, że był w maseczce.

– To był czas porządków przed świętami. Akurat gdy zapukał, oglądałam ważną dla mnie transmisję mszy i oderwał mnie od tego. To było około 13:00. W dodatku byłam trochę rozkojarzona i zamyślona, bo święta to dla mnie trudny czas, jako że jestem samotną osobą. Mówił, że sprawdza czy nie ulatnia się gaz i instaluje alarmy, z racji tego, że był ten wybuch. Pomyślałam, że pewnie spółdzielnia prowadzi teraz takie kontrole. Po całym zdarzeniu dzwoniłam jednak do spółdzielni i okazało się, że nikogo nie wysyłali – opowiada seniorka.

Zamiast rat, lepiej wpłacić całość

Domokrążca od gazu użył w kuchni jakiegoś dzwoniącego urządzenia i wysoko nad kuchenką zamontował na ścianie mały plastikowy przedmiot. Zaproponował kobiecie dwie możliwości zapłaty – w całości albo na raty.

– Proponował, żebym za to urządzenie płaciła 30 zł co miesiąc przez rok, albo od razu zapłaciła 300 zł, dzięki czemu 60 zł miałam zaoszczędzić. Dziś żałuję, ale wtedy pomyślałam, że co miesiąc muszę pamiętać o wielu różnych rachunkach, nie chcę pamiętać o kolejnym i dlatego zdecydowałam się od razu zapłacić całość. Pan miał ze sobą jakąś listę, na której było wiele nazwisk z wpisaną obok nich kwotą – głównie 30 zł. Myślę więc, że nie tylko ja mogłam paść ofiarą takiego oszustwa. Nie wiem co mnie podkusiło, bo gdybym wpłaciła tylko 30 złotych, to chociaż straciłabym tyko tyle, a nie całe 300 zł – mówi pokrzywdzona kobieta. Pokazuje też kwitek, który dostała od domokrążcy. Jest na nim tylko parafka, nigdzie nie widnieje pieczątka z nazwą firmy, danymi kontaktowymi itp.

Nawet dziesięć razy drożej

Wieczorem u seniorki zakiełkowała myśl, że została naciągnięta. Za 300 zł oszust nawet nie zostawił w środku baterii, potrzebnej do działania urządzenia. Takie urządzenie nie wykryłoby gazu. Ale nie tylko z powodu braku baterii.

Na podstawie zdjęć urządzenia, wykonanych w mieszkaniu seniorki, spróbowaliśmy zbadać, ile tak naprawdę mogłoby kosztować w sklepie. Napisy na czujniku są w języku niemieckim, jednak z pomocą internetu szybko udaje je się przetłumaczyć. Z zaskoczeniem odkrywamy, że to nie czujnik gazu, a fotoelektryczny czujnik dymu. Urządzenie, nawet gdyby działało, nie uchroniłoby więc seniorki, w razie ulatniania się gazu.

Na internetowej aukcji odnajdujemy identyczny model czujnika – kupiony na prezent i nieużywany – który ktoś wystawił za 13 zł. W sklepach AGD/RTV ten model nie jest dostępny, jednak bardzo zbliżone wyglądem i użytą technologią czujniki można kupić już za 30 zł. Ten może być jeszcze tańszy z racji tego, że to model no-name – bez żadnych firmowych oznaczeń na obudowie ani wiadomości o posiadanych atestach itp. Pokrzywdzona kobieta podejrzewa też, że to zużyty czujnik.

– Podejrzewam, że miał ten czujnik zdemontowany z jakiegoś innego miejsca. Za ile by go nie sprzedał, miał więc „czysty" zysk – mówi seniorka.

Gdyby rzeczywiście w jej domu zaczął ulatniać się gaz, takie urządzenie niczego by nie wykryło.

PSM – warto zgłaszać nam wątpliwości

Mieszkanka ul. Leśnej o wizycie fałszywego fachowca poinformowała spółdzielnię mieszkaniową. Jej kierownictwo prosi o rozwagę i czujność, przypominając że spółdzielnia kontrole gazu zawsze zapowiada.

– Miałam tylko jedno zgłoszenie dotyczące sprzedaży czujników gazu w mieszkaniach (właśnie od pani z ul. Leśnej, której sytuację opisujemy w artykule – przyp. red.), dlatego trudno powiedzieć, czy to był tylko jednorazowy incydent, czy może więcej osób zostało wykorzystanych w podobny sposób. Zawsze z wyprzedzeniem informujemy mieszkańców o wszelkich przeglądach i kontrolach. One nigdy nie są płatne. Zawsze uczulam, żeby nie wpuszczać obcych osób do mieszkania i ewentualnie zgłosić taki fakt do administracji PSM. W razie wątpliwości, z osobą dokonującą przeglądu można umówić się na drugi dzień i potwierdzić w spółdzielni, że rzeczywiście zostało jej zlecone takie zadanie – mówi Katarzyna Chabros, zastępca prezesa Puławskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Kamil Wąsik

65-latek spalił się w swoim domu

POWIAT ŁUKOWSKI: Drewniany dom prawie w całości spłonął. Kiedy strażacy weszli do środka, natrafili na zwęglone ciało.

Do tragicznego zdarzenia doszło w środę, 13 stycznia, we wsi Jedlanka, w gminie Stoczek Łukowski.

- Drewniany budynek uległ niemal całkowitemu spaleniu. Strażacy odnaleźli zwęglone ciało mieszkającego tam 65-latka – informuje Marcin Józwik z Komendy Policji w Łukowie.

Na miejscu pożaru działały: OSP Jedlanka, OSP KSRG Dąbie, OSP Szyszki, PSP Łuków. Akcja gaśnicza trwała od godz. 19:45 do 23:45.

- Po przyjechaniu na miejsce okazało się, że pożarem objęty jest cały budynek, niezwłocznie przystąpiliśmy do działań. Po przygaszeniu i przeszukaniu domu, natrafiliśmy na zwęglone ciało – relacjonują strażacy.

Ofiarą był samotny człowiek. Mieszkał przy drodze krajowej 76, czyli w ścisłych zabudowaniach. Po sąsiedzku w odległości około 5 metrów stał drugi dom mieszkalny, jak również w podobnej odległości stał budynek gospodarczy. Na szczęście pożar udało się bardzo szybko opanować, jedynie zagrożenie stwarzał strzelający eternit.

mo

Drewniany budynek uległ niemal całkowitemu spaleniu. Zginął w nim samotny mężczyzna (fot. OSP Jedlanka)

AUTOPROMOCJA

ZNAJDŹ NAS NA facebook

REKLAMA

SPRZEDAŻ DREWNA
OPAŁOWEGO I KOMINKOWEGO
602 100 131
STEMPLE BUDOWLANE
Rakowiska
ul. Wspólna 1 i 2
Biała Podlaska

eprasa.pl f72d1f621c

Zaszczepić możemy się na terenie całego kraju, gdziekolwiek chcemy

Prawie 30 tysięcy zaszczepionych. Za chwilę seniorzy

Pod koniec grudnia pierwsze dawki szczepionki przeciwko COVID-19 podano medykom - w Lubelskiem zaszczepiono dotąd prawie 30 tys. osób z tzw. grupy zero. Ruszyły zapisy na szczepienia dla osób w wieku powyżej 80 lat, wkrótce pierwsi chętni seniorzy dostaną szczepionkę.

Najpierw medycy, później podopieczni DPS-ów

Na pierwszy ogień idą przede wszystkim medycy. W tzw. etapie zero zaszczepieni mogą zostać pracownicy sektora ochrony zdrowia, domów pomocy społecznej i ośrodków pomocy społecznej oraz personel pomocniczy i administracyjny w placówkach medycznych, w tym także w sanepidach. Do tego rodzice wcześniaków i lekarze emeryci mający prawo wykonywania zawodu. Szczepienia dla tej grupy ruszyły 27 grudnia. W kolejnym etapie szczepieni będą pensjonariusze domów pomocy społecznej i innych instytucji tego rodzaju, osoby powyżej 60. roku życia - w kolejności od najstarszych, służby mundurowe oraz nauczyciele. - Szczepienia pensjonariuszy domów pomocy społecznej będą prowadzone od 18 do 22 stycznia - zaznacza Małgorzata Bartoszek, rzecznik prasowy lubelskiego oddziału Narodowego Funduszu Zdrowia.

Miasto/powiat	Liczba szczepień (18.01., godz. 10.30)
Lublin	11883
Biała Podlaska	1510
Chełm	1051
Zamość	1441
parczewski	533
radzyński	536
łukowski	438
puławski	2121
lubartowski	556
opolski	410
łęczyński	618
lubelski	432
bialski	176
rycki	327
chełmski	0
włodawski	528
tomaszowski	724
janowski	436
kraśnicki	323
świdnicki	254
krasnostawski	513
biłgorajski	427
zamojski	174
hrubieszowski	506

Żeby zapewnić bezpieczeństwo w zakresie COVID-19 dla całej Polski, trzeba byłoby zaszczepić około 80 proc. obywateli - wyliczyły władze. A to... 30 mln ludzi.

Za chwilę seniorzy. Jak się zapisać?

15 stycznia ruszyła rejestracja na szczepienia dla osób z etapu pierwszego. Na konkretne terminy zapisywać mogą się osoby powyżej 80 roku życia. Od 22 stycznia ruszą zapisy na terminy dla osób w wieku powyżej 70 lat. - Szczepienia dla tych osób rozpoczną się 25 stycznia 2021 r. O starcie rejestracji dla kolejnych grup będziemy informować na bieżąco - zapowiada Bartoszek.

Są trzy możliwości umówienia się na konkretny termin szczepienia. Pierwsza to telefon na całodobową i bezpłatną infolinię 989. Do zapisu wystarczy numer PESEL oraz numer telefonu komórkowego, zapisać na szczepienie daną osobę może ktoś z najbliższych. Druga to zarejestrowanie się elektronicznie poprzez e-Rejestrację dostępną na www.pacjent.gov.pl. By tego dokonać, potrzebny jest Profil Zaufany, umożliwiający załatwianie spraw urzędowych przez internet. Trzecia możliwość to bezpośrednie skontaktowanie się z wybranym punktem szczepień - adresy i telefony do punktów znajdują się na stronie internetowej Ministerstwa Zdrowia. - Na terenie woj. lubelskiego mamy ponad 400 punktów szczepień. Do 25 stycznia pojawią się w każdej gminie w województwie - zapewnia rzecznik lubelskiego NFZ. Punkty szczepień mogą nie otrzymać na czas wystarczającej liczby dawek szczepionki, by zaszczepić wszystkich chętnych od razu. Co wtedy?

- Osoby w danym punkcie będą szczepione zgodnie z przygotowanym przez nie harmonogramem i zgodnie z rejestracją osób - odpowiada Małgorzata Bartoszek.

Zgłosić można się już teraz. I czekać na swoją kolej

W drugim etapie szczepione będą m.in. osoby w wieku poniżej 60. roku życia z chorobami przewlekłymi, które zwiększają ryzyko ciężkiego przebiegu COVID-19. A także osoby bezpośrednio zapewniające podstawowe funkcjonowanie państwa. Trzeci etap to już szczepienia pozostałej części dorosłej populacji. Od 15 stycznia chęć zaszczepienia może zgłaszać każda osoba w wieku od 18 do 69 lat. Należy zrobić to za pośrednictwem strony internetowej www.szczepimysie.pacjent.gov.pl. System powiadomi nas o rozpoczęciu rejestracji osób z tej grupy i automatycznie wystawi skierowanie na szczepienie. Wtedy też będzie można zarejestrować się na konkretny termin.

Nie ma rejonizacji

Zaszczepić możemy się na terenie całego kraju, gdziekolwiek chcemy. - Nie ma rejonizacji. Podczas rejestracji na szczepienie, danej osobie zostanie zaproponowany najbliższy punkt szczepień. Jeśli żaden z proponowanych terminów nie będzie jej pasował albo będzie chciała zaszczepić się w innym punkcie, w innym mieście, to będzie taka możliwość - wyjaśnia Małgorzata Bartoszek.

Za darmo i dobrowolnie. Ale przewidziane są uprawnienia

Szczepionka jest bezpłatna i dobrowolna. Podawana jest w dwóch dawkach poprzez zastrzyk w mięsień ramienia. Druga dawka może zostać podana po co najmniej 21 dniach od pierwszej, a docelową odporność organizm uzyskuje po siedmiu dniach od przyjęcia drugiej dawki. Zaszczepieni będą mogli uzyskać tzw. paszport osoby zaszczepionej. „Będzie on potwierdzał, że osoba jest zaszczepiona i może korzystać z uprawnień, które przysługują osobom zaszczepionym" - czytamy w komunikacie na rządowej stronie, choć wspomniane uprawnienia nie zostały jeszcze określone. Według zapowiedzi Ministerstwa Zdrowia, w każdej gminie będzie funkcjonował co najmniej jeden mobilny punkt szczepień, m.in. dla osób, które nie mogą samodzielnie dotrzeć na szczepienie.

Szykują kasę na odszkodowania

Rząd planuje utworzenie Funduszu Kompensacyjnego, aby osoby, u których wystąpią niepożądane skutki uboczne przyjęcia szczepionki przeciwko COVID-19, mogły otrzymać odszkodowanie. „Jego dysponentem będzie Rzecznik Praw Pacjenta. Świadczenia z Funduszu obejmą osoby, które miały wykonane szczepienia ochronne przeciw COVID-19 przeprowadzane po 26 grudnia 2020 r., u których wystąpiły działania niepożądane, tj. konieczna była hospitalizacja przez co najmniej 14 dni lub u których wystąpił wstrząs anafilaktyczny powodujący konieczność obserwacji lub hospitalizacji co najmniej 14-dniowej. Obecnie trwają prace legislacyjne nad konkretnymi rozwiązaniami" - informuje Ministerstwo Zdrowia.

Trzeba zaszczepić trzydzieści milionów

Żeby zapewnić bezpieczeństwo w zakresie COVID-19 dla całej Polski, trzeba byłoby zaszczepić około 80 proc. obywateli - wyliczyły władze. A to... 30 mln ludzi.

„Aby osiągnąć odporność populacyjną, zaszczepić powinno się jak najwięcej osób. Dla różnych szczepionek podaje się różny odsetek zaszczepionych pozwalający na ochronę pozostałych osób, które nie mogły się zaszczepić. Przyjmuje się, że powyżej 80 proc. zaszczepionych osób w populacji będzie stanowić kokon ochronny dla niezaszczepionych. Ale już 50 proc. zaszczepionej populacji istotnie wpłynie na zmniejszenie ryzyka szerzenia się w niej koronawirusa" - czytamy na rządowej stronie poświęconej zagadnieniom dotyczącym szczepionki przeciwko COVID-19.

Dominik Smagała

Covid uderza rzadziej, ale mocniej

W powiecie bialskim wzrosła liczba zgonów, w tym z powodu jedynie Covid-19. Choć samych zakażeń jest zdecydowanie mniej.

Ministerstwo Zdrowia podało, że w sumie w ciągu tygodnia (od wtorku do poniedziałku) w pow. bialskim pojawiło się 95 nowych przypadków zakażenia koronawirusowego (w poprzednim tygodniu było aż 131).

W ostatnich siedmiu dniach, do poniedziałku 18 stycznia, zmarło tam 12 osób na Covid-19 i choroby współistniejące (w poprzednim tygodniu 5), w tym cztery z powodu tylko samego Covid-19 (trzy we wcześniejszym tygodniu).

Nagły skok w statystyce zakażeń i przypadków śmiertelnych został ogłoszony w środę (być może był to efekt spotkań w rodzinach obchodzących święta prawosławne zgodnie z kalendarzem juliańskim).

Zaskakujące były dane raportu ministerstwa z 18 stycznia, gdy nagle okazało się, że w woj. lubelskim wykazano ponad połowę (6) zgłoszonych w całym kraju przypadków śmiertelnych (11) z powodu tylko Covid-19! W tym trzy zgony były w pow. kraśnickim, dwa w pow. bialskim i jeden w Białej Podlaskiej.

W szpitalach ciągle pojawiają się nowi pacjenci z covid. Np. w Międzyrzecu, jak powiedział nam w piątek dyrektor Marek Zawada, leczono 16 osób (na 20 miejsc przeznaczonych na ten cel).

– Przed kilkoma dniami otrzymaliśmy urządzenie do tlenoterapii, o które zabiegaliśmy od wielu tygodni – informuje dyrektor. Podkreśla, że do szczepienia przeciw covid zgłosiło się ponad 150 osób pracujących w szpitalu (65 proc.).

Pomocy potrzebują też ozdrowieńcy. – Coraz więcej osób, które przeszły już infekcję koronawirusową i odczuwają problemy zdrowotne, korzysta ze specjalnej przychodni, gdzie przyjmują pulmonolodzy – informuje Magdalena Us, rzeczniczka bialskiego szpitala.

Marek Pietrzela

eprasa.pl f72d1f621c

Ze szpitala na starostę Janusz Hordejuk następcą Jerzego Maślucha

Powiat parczewski: Janusz Hordejuk, związany z Polskim Stronnictwem Ludowym wieloletni dyrektor szpitala w Parczewie, został nowym starostą powiatu parczewskiego. Jednym głosem pokonał Artura Makówkę, którego kandydaturę zaproponowało Prawo i Sprawiedliwość.

Rada powiatu wybierała w miniony piątek nowego starostę - następcę zmarłego Jerzego Maślucha, który w grudniu przegrał walkę z koronawirusem.

Hordejuk kontra Makówka

Polskie Stronnictwo Ludowe zaproponowało kandydaturę 57-letniego Janusza Hordejuka, który przez ostatnich 15 lat był dyrektorem parczewskiego szpitala, a w 2015 roku kandydował do Sejmu z list PSL.

– Jest bardzo dobrym gospodarzem. Jak został dyrektorem, to zadłużenie szpitala sięgało wysokości rocznego kontraktu, wyszedł z tego bez pomocy. Zrobił bardzo dużo inwestycji. Przy takim podejściu do spraw gospodarczych, jest to osoba odpowiednia w tych trudnych czasach. Współpracuje cały czas ze starostwem, z radą powiatu – rekomendowali Hordejuka radni PSL-u.

Prawo i Sprawiedliwość i klub Ziemia Parczewska zaproponowało 55-letniego Artura Makówkę.

– Ukończył administrację na Uniwersytecie Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie, ma ukończone studia podyplomowe w Wyższej Szkole Ekonomii i Innowacji w Lublinie. W latach 2006-2010 był radnym miejskim w Parczewie, od 2010 roku to radny powiatu parczewskiego, osoba doświadczona – zachwalali Makówkę radni PiS.

Hordejuk wygrywa jednym głosem

Nowym starostą został jednak Janusz Hordejuk, który w tajnym głosowaniu otrzymał osiem głosów, wygrywając jednym głosem z Arturem Makówką.

Oznacza to, że powtórzył się scenariusz z 2018 roku, kiedy Jerzy Maśluch jednym głosem pokonał Krystynę Jaśkiewicz.

– Dziękuję za obdarzenie mnie zaufaniem, jestem mieszkańcem tego powiatu i losy ziemi parczewskiej są mi bardzo bliskie. Myślę, że nasza współpraca będzie owocna. Mam nadzieję, że będę kontynuatorem pozytywnych działań poprzednika – powiedział tuż po wyborze Janusz Hordejuk.

Artur Makówka pogratulował nowemu staroście i życzył „bardzo owocnych wyników pracy".

Jakie będą pierwsze decyzje nowego starosty? – Dla mnie pierwszy tydzień będzie czasem wdrażania się do pracy, odbywania spotkań ze współpracownikami. Na konkretne decyzje przyjdzie czas – powiedział nam w poniedziałek (18 stycznia) Hordejuk.

Fot. Jacek Dejneka

Artur Makówka z Prawa i Sprawiedliwości przegrał z Januszem Hordejukiem tylko jednym głosem

Janusz Hordejuk w odróżnieniu od Jerzego Maślucha nie jest radnym. Przepisy stanowią, że starostę wybiera rada powiatu, ale nie musi być on radnym.

Co dalej - rada powiatu wybierze wicestarostę oraz pozostałych członków zarządu na wniosek starosty zwykłą większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowego składu rady w głosowaniu tajnym.

O szpitalu bywało głośno

Kierowany przez Hordejuka szpital wielokrotnie gościł na łamach prasy. M.in. głośna była sprawa usług fryzjerskich w lecznicy.

Prokuratura wszczęła postępowanie po doniesieniu reportera „Wspólnoty". Sprawdzała, czy 9 i 10 kwietnia 2020 roku dyrektor szpitala i powiatowy inspektor sanitarny nie przekroczyli uprawnień, wyrażając zgodę i organizując podczas stanu epidemii na terenie szpitala usługi fryzjerskie dla personelu.

Fot. mp

Janusz Hordejuk urodził się 3 czerwca 1964 roku w Lublinie. Jest menedżerem z wieloletnim doświadczeniem, parczewskim szpitalem kierował przez 15 lat. Ukończył m.in. studia podyplomowe z zarządzania zakładami opieki zdrowotnej na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Ma m.in. dom warty 300 tysięcy złotych i mieszkanie o wartości 150 tysięcy złotych. Jeździ Mercedesem E212 z 2015 roku

Obowiązywało wówczas rozporządzenie premiera zakazujące działalności m.in. zakładów fryzjerskich. Prokurator musiał ocenić, czy w szpitalu nie działano na szkodę interesu prywatnego osób korzystających z usług, świadczących usługi, zatrudnionych w szpitalu, jego pacjentów oraz interesu społecznego.

– Postępowanie zostało umorzone, bo nie dopatrzyliśmy się znamion przekroczenia uprawnień przez dyrektora szpitala – powiedział nam Adam Hunek, prokurator rejonowy w Parczewie.

Grzegorz Rekiel

NFZ kontroluje parczewski szpital

W środę, 20 stycznia, ma się zakończyć kontrola Narodowego Funduszu Zdrowia w parczewskim szpitalu. Urzędnicy sprawdzają, czy przeprowadzone w tej placówce szczepienie przeciwko koronawirusowi burmistrza Pawła Kędrackiego było zgodne z przepisami.

Burmistrz Kędracki zaszczepił się przeciwko koronawirusowi w pierwszym tygodniu stycznia, kiedy trwały szczepienia tzw. grupy zero, obejmującej głównie lekarzy. – Burmistrz został zaszczepiony przeciw COVID-19, a brakuje szczepionek dla pielęgniarek – napisała na Facebooku Monika Pawłowska, posłanka Lewicy. Burmistrz tłumaczył, że nie złamał prawa. – Moja żona jest lekarzem w parczewskim szpitalu. Zgodnie z prawem miałem taką możliwość i skorzystałem z niej – powiedział Kędracki.

Na wniosek Janusza Hordejuka, wówczas jeszcze dyrektora szpitala oraz wojewody lubelskiego Lecha Sprawki, Narodowy Fundusz Zdrowia wszczął jednak kontrolę w parczewskiej lecznicy. – Kontrola będzie się odbywać do 20 stycznia. Po tym terminie będą wskazane ewentualne wytyczne NFZ-u – powiedział Artur Jaszczuk, wicestarosta parczewski.

Policjantom nie udowodniono matactwa. Ich koleżanka oskarżona

Prokuratura Okręgowa umorzyła postępowanie w sprawie trzech głośnych zdarzeń z udziałem policjantów. Jednak główna bohaterka tych „afer" ma kolejne problemy po tym, jak po pijanemu dachowała seatem ibizą.

22 października 2019 r., kiedy należący do policjantki seat ibiza uderzył w betonowy słup oświetleniowy przy al. Solidarności w Białej Podlaskiej. Osoba kierująca porzuciła pojazd.

Nie udało się udowodnić, że była pijana

Policjanci ustalili, że auto należy do pochodzącej z Międzyrzeca Podlaskiego funkcjonariuszki Iwony Ł. Dotarli do niej i zbadali trzeźwość. Pierwszy wynik był negatywny, ale drugie badanie miało wykazać 0,29 promila alkoholu w organizmie. Pobrano krew do badań. Powstało podejrzenie, że w komendzie usiłowano tuszować sprawę i nakłaniać inne osoby do składania fałszywych zeznań.

Prokuratura Rejonowa w Białej Podlaskiej wszczęła postępowanie w sprawie kierowania samochodem marki Seat Ibiza przez kobietę znajdującą się w stanie nietrzeźwości oraz w kierunku m.in. przestępstwa podżegania do składania fałszywych zeznań. Sprawę przejęła Prokuratura Okręgowa w Lublinie.

W ubiegłym tygodniu prok. Agnieszka Kępka, rzecznik Prokuratury Okręgowej, poinformowała nas, że śledztwo umorzono.

– Stwierdzono brak czynu zabronionego, gdyż ostatecznie nie udało się udowodnić, że policjantka była nietrzeźwa podczas zdarzenia drogowego – wyjaśnia prokurator.

Dodaje, że nie zabrakło badań retrospektywnych co do stanu trzeźwości funkcjonariuszki podczas uderzenia auta w latarnię.

– Świadkowie zeznali, że nie doszło do nakłaniania do fałszywych zeznań w komendzie. – mówi prok. Agnieszka Kępka.

Dodaje, że nie potwierdziły się podejrzenia o zacieraniu śladów po wspomnianej kolizji. Nastąpiło zatem umorzenie śledztwa wobec „braku znamion czynu zabronionego".

Dachowanie po służbie

Na początku kwietnia 2020 r. miejski komendant policji podjął decyzję w sprawie zamieszanych w tę „aferę" dwóch policjantów. Na prośbę tych funkcjonariuszy, szef bialskiej policji zwolnił ich ze służby.

Policjantka 28 kwietnia po godz. 2 w nocy w Białej Podlaskiej, jadąc obwodnicą miasta w kierunku od Terespola do Międzyrzeca Podlaskiego straciła panowanie nad autem, zjechała z drogi do przydrożnego rowu, a następnie jej samochód dachował i uderzył w drzewo. Ranna 33-latka trafiła do szpitala. Jej auto – o wartości ok. 10 tys. zł – zostało całkowicie zniszczone.

Podkomisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy bialskiej policji, stwierdziła, że badanie stanu trzeźwości 33-latki przeprowadzone bezpośrednio na miejscu zdarzenia wykazało, że znajdowała się ona pod wpływem alkoholu. W szpitalu badania wykazały kolejno 1,81, 1,65 i 1,52 promila alkoholu we krwi kobiety. Policjantka była wtedy w czasie wolnym od służby. Została zwolniona.

Akt oskarżenia w tej sprawie trafił już do Sądu Rejonowego w Białej Podlaskiej. Iwonie Ł. postawiono zarzut prowadzenia pojazdu w stanie nietrzeźwości. Kobieta nie przyznała się i odmówiła składania wyjaśnień

(Pim)

eprasa.pl f72d1f621c

„(...) już dzisiaj zamawiamy dla pana: fartuch, rękawiczki, czepek, maseczkę oraz przyłbice" – pisze w liście salowa

Widmo pokuty zawisło nad głową wicestarosty opolskiego

Czy pierwszy zaszczepiony w powiecie opolskim samorządowiec wykaże się odwagą cywilną i zostanie wolontariuszem w szpitalu? Niektórzy Janusza Złotuchę już dziś zapraszają do dołączenia do teamu walczącego na pierwszej linii z koronawirusem.

Kilka dni temu minister zdrowia zwrócił się do celebrytów zaszczepionych poza kolejnością z zaskakującym apelem. W jego ślady poszła salowa, autorka listu, który trafił do naszej redakcji.

Dług wobec społeczeństwa do odpracowania

Zdaniem ministra istnieje możliwość, aby zaszczepieni w tzw. grupie zero celebryci i biznesmeni odpracowali swój dług wobec społeczeństwa. Ale te osoby muszą poczuć odpowiedzialność i wykazać się odwagą cywilną.

– Myślę, że pewnym odpracowaniem niesłusznie przyjętego przywileju bycia zaszczepionym w pierwszej kolejności byłaby praca w charakterze wolontariusza w przychodniach bądź miejscach, w których można pomóc walczyć z covidem, bo teraz będziecie państwo już na zachorowania odporni – stwierdził na konferencji Adam Niedzielski, minister zdrowia. - Odwołuję się do państwa sumienia, odwagi cywilnej, by dać przykład innym i na zasadzie wolontariatu pokazać, że to szczepienie było wykonywane w dobrej wierze – dodał.

Pierwszym odważnym był Wiktor Zborowski, który też zaszczepił się poza kolejnością. Po apelu ministra, aktor błyskawicznie zapowiedział wolontariat na oddziale covidowym.

„Trzeba to zrobić. Uważam, że to jest dobry pomysł, mimo że w całej tej awanturze moje intencje były czyste. Ja tego nie odbieram jako karę" – mówił mediom artysta.

„Wicestarosto, dołącz do naszego zespołu"

Czy pierwszy zaszczepiony poza kolejnością samorządowiec z powiatu opolskiego pójdzie w ślady aktora, wykaże się odwagą cywilną i odpracuje szczepionkę jako wolontariusz na oddziale covidowym w Poniatowej?

Na to pytanie Janusz Złotucha nam nie odpowiedział. Nie chciał też odnieść się do samego apelu ministra zdrowia. Po ostatniej naszej publikacji, dotyczącej opolskiej afery szczepionkowej i wypowiedziach na temat rządzących z PiS - gadatliwy jak mało kto w powiecie wicestarosta – zamilkł na dobre.

A apel ministra zdrowia nie powinien stanowić dla niego powodu do szoku. Janusz Złotucha z medycyną miał bowiem najwięcej wspólnego spośród wszystkich opolskich samorządowców. Z wykształcenia jest lekarzem weterynarii. Pracę szpitala i oddziału covidowego w Poniatowej też zna, jak mało kto. Zapewniał na naszych łamach dwa tygodnie temu, tłumacząc się ze szczepienia na covid, że ma częste kontakty z kadrą zarządzającą Powiatowym Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim.

Fot. Rys. Andrzej Nowaczyk

Salowa z PCZ: „Jako ten najniższy personel medyczny w naszym PCZ, chętnie zapraszamy do pomocy, gdyż brakuje rąk do naprawdę ciężkiej pracy. Mężczyzna szczególnie jest niezbędny w naszym PCZ taki jak pan starosta Złotucha. Wiele prac, jakie wykonujemy jako salowe wymaga dźwigania, czasami naprawdę ponad nasze siły"

Dyplomatycznie z naszych pytań wybrnęły władze powiatowej spółki. Gabriela Maja, prezesa PCZ pytaliśmy o to, czy istnieje możliwość, aby wicestarosta mógł odpracować szczepionkę? I czy jeśli wyrazi cywilną odwagę i zgodzi się na pracę w charakterze wolontariusza to zostanie przyjęty do pracy?

„Pan Janusz Złotucha wchodzi w skład Zgromadzenia Wspólników Powiatowego Centrum Zdrowia sp. z o.o. i z tego faktu wynikają jego uprawnienia dotyczące funkcjonowania w strukturze Spółki. Jednocześnie należy podkreślić, że Szpital ma możliwość przyjęcia pomocy w formie wolontariatu, co aktualnie realizowane jest m.in. poprzez obecność żołnierzy Wojsk Obrony Terytorialnej" – taką odpowiedź otrzymaliśmy z PCZ.

Żołnierze w ramach wolontariatu obsługują system przeznaczony do bieżącego raportowania zajętości łóżek covidowych. Co mógłby robić wicestarosta w szpitalu? To wskazują autorki anonimowego listu, który trafił do naszej redakcji.

„Jako ten najniższy personel medyczny w naszym PCZ, chętnie zapraszamy do pomocy, gdyż brakuje rąk do naprawdę ciężkiej pracy. Mężczyzna szczególnie jest niezbędny w naszym PCZ taki jak pan starosta Złotucha. Wiele prac, jakie wykonujemy jako salowe wymaga dźwigania, czasami naprawdę ponad nasze siły" – pisze salowa i wymienia zadania jakie wykonuje.

Autorka listu apeluje też do samorządowca: „już dzisiaj zamawiamy dla pana: fartuch, rękawiczki, czepek, maseczkę oraz przyłbice. Bardzo proszę już wykonać aktualne badania dla celów sanitarno-epidemiologicznych, aby rozpocząć jak najszybciej pracę w naszym zespole. Na pierwszej linii walki z koronawirusem".

Marek Wojciechowski
radny Sejmiku Wojewódzkiego, członek Rady Politycznej PiS

- Z tego co wiem, to pan wicestarosta wyraził skruchę i zamierza przeprosić za swoje wypowiedzi. Ufam, że tak się stanie. Jak wiadomo wicestarosta członkiem PiS nie jest, zatem ewentualne statutowe kary jak upomnienie, czy wydalenie ze struktur PiS go nie dotyczą

Wicestarosta obraża rządzących, PiS milczy

Póki co nie zanosi się, żeby Janusz Złotucha z powodu zaszczepienia się w grupie zero oraz ostrych wypowiedzi, które opublikowaliśmy na temat rządzących Polską poniósł jakiekolwiek konsekwencje polityczne.

Opolski PiS po naszym ostatnim artykule milczy, a miał się z nami skontaktować, tak bynajmniej zapewniał nas współpracownik szefa lubelskich struktur PiS. Krzysztofa Michałkiewicza też prosiliśmy, aby odniósł się do wypowiedzi wicestarosty, który z nadania PiS sprawuje urząd. Ale czasu na to nie znalazł. Stwierdził, że to sprawa struktur powiatowych.

Honoru PiS obronił Marek Wojciechowski, radny Sejmiku Wojewódzkiego i członek Rady Politycznej PiS, który jako jedyny skomentował sprawę ostrych wypowiedzi samorządowca z Opola Lubelskiego. Jego zdaniem ocena zachowania wicestarosty należy do radnych powiatowych i wyborców.

- Z tego co wiem, to pan wicestarosta wyraził skruchę i zamierza przeprosić za swoje wypowiedzi. Ufam, że tak się stanie – mówi Marek Wojciechowski.

- Jak wiadomo wicestarosta członkiem PiS nie jest, zatem ewentualne statutowe kary jak upomnienie, czy wydalenie ze struktur PiS go nie dotyczą. Zatem ocena jego postawy należy do wyborców i radnych Rady Powiatu w Opolu Lubelskim. Ja osobiście mam nadzieję, że więcej tego typu zachowań w jego wykonaniu nie będzie. Trzeba mu zatem dać szansę na poprawę – dodaje.

Agnieszka Ciekot

eprasa.pl f72d1f621c

Policja spisywała tych, którzy przyszli uczcić drugą rocznicę śmierci Pawła Adamowicza

POWIAT PUŁAWSKI: W ubiegły czwartek mieszkańcy miasta przybyli pod puławski ratusz, aby złożyć znicze i oddać cześć Pawłowi Adamowiczowi.

Prezydent Gdańska zginął podczas 27. edycji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w centrum Gdańska.

- Zapalając ten znicz, chcielibyśmy upamiętnić jego postać, jak również wyrazić swój sprzeciw wobec mowy nienawiści, agresji i pogardy wobec drugiego człowieka - mówił do zgromadzonych osób Bogdan Ambrożkiewicz z Forum Obywatelskiego. Wydarzenie zorganizowano tylko na 15 minut - ze względu na pandemię. Uczestnicy w ciszy wysłuchali kilka utworów. Niektóre osoby biorące udział w spotkaniu zostały spisane przez policjantów. Działacze Forum pojawili się także przy siedzibie PiS-u na ul. Skowieszyńskiej, gdzie zostawiono znicze oraz portret Pawła Adamowicza.

Dominik Kęsik

Fot.Dominik Kęsik

Choć spotkanie trwało zaledwie 15 minut, to niektórzy mieszkańcy naszego miasta zebrali się na placu Chopina. Kilka osób zostało spisanych przez policjantów

Fot.Dominik Kęsik

Pomimo nieprzyjemnej aury Forum Obywatelskie oddało hołd Pawłowi Adamowiczowi

Fot.Forum Obywatelskie Puławy/facebook

Znicze oraz zdjęcie Adamowicza znalazły się także przy siedzibie puławskiego PiS-u na ul. Skowieszyńskiej

Restaurator zaprasza potrzebujących na darmowe dania z zewnętrznej lodówki

ŁUKÓW: Kamil Walczak, właściciel Restauracji „Zielony Gaj" w Łukowie zorganizował pierwszą w Łukowie jadłodzielnię. Wstawia do lodówki darmowe zupy i inne posiłki. Zachęca również innych, aby przynosili tam jedzenie, którym chcą się podzielić.

Jadłodzielnia to po prostu lodówka (lub szafka) postawiona w miejscu ogólnie dostępnym. W Łukowie jest to lodówka z przeszklonymi drzwiami, schowana pod daszkiem, stojąca obok restauracji pana Kamila. Jest otwarta 24 godziny na dobę. W dowolnej porze można odbierać i wstawiać jedzenie.

Odbierz, zostaw, wymień się

Kamil Walczak wstawia codziennie to, co zostaje w restauracji z obiadu dnia. Zachęca także, aby zostawiać żywność, której mamy w nadmiarze. Można także wymienić się posiłkiem, biorąc coś dla siebie, a wstawiając do lodówki coś innego.

- Od zawsze chciałem być dobrym człowiekiem i wszystkim pomagać. Ze względu na panujące warunki pogodowe, postanowiłem wesprzeć ludzi bezdomnych i potrzebujących, którzy tak samo, jak każdy z nas, zasługują na ciepły posiłek. Już od kilku miesięcy starałem się oferować ciepłe obiady potrzebującym, lecz niestety musiałem tego zaprzestać, ponieważ coraz częściej po posiłki przychodziły osoby pod wpływem alkoholu lub innych używek. Nie chciałem narażać swojego personelu na niebezpieczeństwo, więc postanowiłem postawić lodówkę na zewnątrz, tak aby każdy człowiek mógł sobie przyjść i sam wziąć obiad lub produkty do przygotowania jedzenia – mówi Kamil Walczak.

Wspiera w pandemii

Restaurator opowiada, że jego pracownicy codziennie gotują więcej zupy, aby wystarczyło jej dla potrzebujących.

- Warto wspomnieć o tych, którzy tak samo, jak my wkładają regularnie różne przedmioty i produkty spożywcze, które z pewnością przydają się ludziom biednym – dodaje pan Kamil.

To nie pierwsza akcja pomocowa pana Kamila. Podczas pierwszej fali pandemii oferował obiad dnia dla służb mundurowych i personelu medycznego w cenie 10 zł.

- Codziennie woziliśmy 10 darmowych pizz dla pracowników szpitala. Ze względu na ciężkie czasy i kryzys, który dopadł również naszą restaurację, podwyższyliśmy cenę zestawu dnia dla wcześniej wspomnianych instytucji na 13 zł – mówi Walczak.

mo

REGULAMIN KORZYSTANIA Z LODÓWKI:

1. Wstawiamy tylko produkty nadające się do spożycia; niezaczęte lub szczelnie zamknięte; zachowujemy porządek i czystość; postarajmy się zachować umiar, ponieważ potrzebujących jest wielu.
2. Restauracja „Zielony Gaj" nie ponosi odpowiedzialności za produkty umieszczone w lodówce przez mieszkańców Łukowa i osoby trzecie. Żywność przygotowana przez restaurację będzie oznaczona naklejkami z logo „Zielonego Gaju".

Kamil Walczak, właściciel restauracji Zielony Gaj z Łukowa:
- Postanowiłem postawić lodówkę na zewnątrz, tak aby każdy człowiek mógł sobie przyjść i sam wziąć obiad lub produkty do przygotowania jedzenia – mówi

eprasa.pl f72d1f621c

Lublin24.pl

Nowoczesny portal
Nowoczesnego miasta

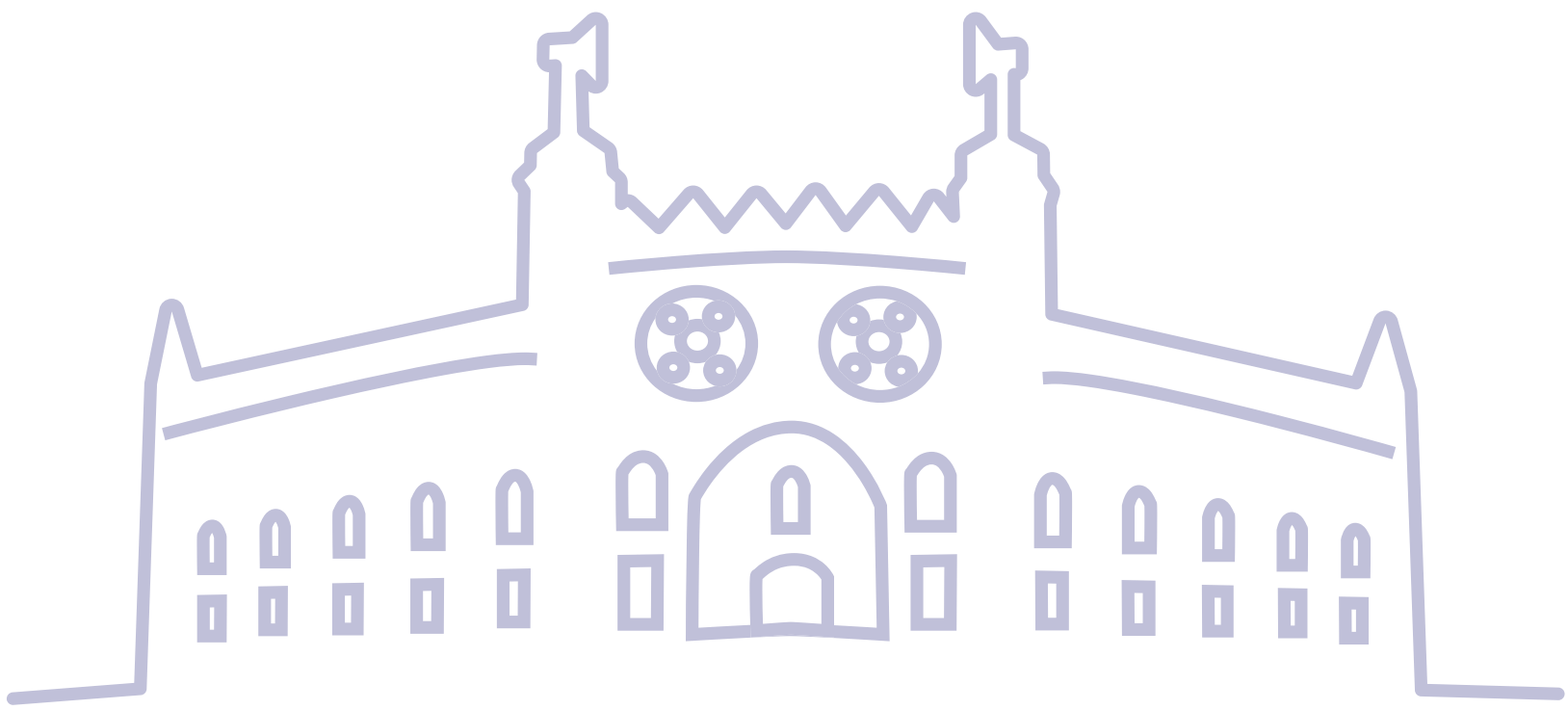

Właścicielem portalu Lublin24.pl jest Grupa Wydawnicza wspólnota GRUPA WYDAWNICZA

Dzień Babci i Dziadka

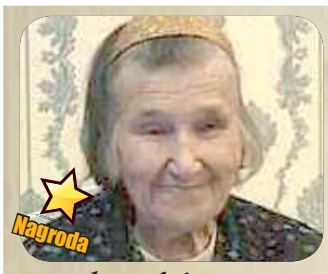

Dla Babci Teresy Celińskiej-Janowicz z Celin

Ty Babciu, dla Gromadki wnuków kochających, jesteś podporą, przykładem i siłą. Życzymy Ci dzisiaj, aby szczęścia słońce zawsze dla ciebie Babciu z radością świeciło.
Życzą Wnuczka Katarzyna Wróbel z Mężem Piotrem z Karwowa

Dla Kochanej Babci Jolanty Paciorek z Łukowa

Kochana babciu, w dniu Twojego święta
życzę ci, aby na Twojej twarzy
zawsze gościł uśmiech,
dopisywało ci zdrowie,
pogoda ducha nie opuszczała,
a wnuki były zawsze powodem do dumy.
Sto lat, babciu!
Kochanej babci dzisiaj życzymy,
zdrowia, uśmiechu i miłości.
A przy okazji pięknie prosimy,
by żyła nam długo zawsze w radości!
Dziękuję Ci, babciu, za Twoje serce,
które jest pełne miłości i dobra,
za Twoją pomoc, opiekę i wsparcie.
Za to, że zawsze mogę na Ciebie liczyć.
Gdy inni ludzie zawodzą,
Ty jesteś dla mnie opoką.
Najpiękniejsze życzenia na Dzień Babci
Kochany wnuk Jakub Bartosiewicz

Najcudowniejszym Dziadkom pod słońcem: Babci Kasi i Dziadziowi Witkowi

składam najserdeczniejsze życzenia! Żebyście zawsze byli zdrowi, pełni siły do zabawy, żeby szczęście Wam sprzyjało a ja dawał tylko radość! Sto lat życzy
Oluś Szajda

Dla Babci Janiny i Dziadzia Stanisława Krasuskich z Kolonii Karwów

Chcę Wam złożyć serdeczne życzenia, byście lat setnych dożyli nie wiedząc co to zmartwienia. Ile gwiazd w wieczornym mroku ponad naszym krajem lśni, tyle przynieś drogim Dziadkom jasnych i szczęśliwych dni.
Życzą wnuki Katarzyna Wróbel z Mężem Piotrem z Karwowa

Dla Babci Ali i Dziadka Ryśka Milczarek

Dziś mojej babci życzenia złożę,
w wiązankę kwiatów serduszko włożę,
i wiem że bardzo będzie się cieszyć,
kiedy zobaczy, że do niej śpieszę.
Moja babunia najlepsza w świecie,
wszystkim wam powiem,bo wy nie wiecie,
Ja babcię Kocham, ściskam za szyję,
niech będzie zdrowa i sto lat żyje :)
wnuczka Aleksandra :)

Dla Babci Danusi i Dziadka Staśka Sztukiewicz

Kochana babciu, kochany dziadku,
dziś wam przynoszę po jednym kwiatku,
do tego dokładam serdeczne życzenia,
niech wam się spełnią wszystkie marzenia!
Życzą: Roksanka i Amelka Sztukiewicz

Babciu Marysiu, Dziadziu Tadziu

Niechaj Dziadzio z Babunią tak nam długo żyją,
póki komar z muchą morza nie wypiją.
Ty mucho ty komarze, pijcie wodę powolutku
nich nam Dziadzio z Babcią żyją długo bez smutku.
Wszystkiego najlepszego życzą wnuki Filip, Michał, Dawid i Kuba

Dla Babci Wandzi, Babci Danusi, Dziadka Witka i Dziadka Sławka

dużo zdrowia i pociechy z wnucząt
życzy wnuczek Marcelek

Babciu Ewo i dziadku Marku
kocham Was bardziej niż lody
i cukierki
wasz wnuczek Oluś z Łukowa

Życzymy Wam dużo siły i cierpliwości, zdrowia i radości, uśmiechu na twarzy i wszystko co Wam się marzy
Wasze wnuczki Julka i Iga

Przyjmijcie Kochani Dziadkowie,
z serca płynące życzenia: dobrego zdrowia, dużo optymizmu i wszystkich marzeń spełnienia.
Dianka i Lesio

Dla Babci Anny Kapała z Krzywdy

Jest taka Pani, piękna jak kwiat.
Ogromne serce dla wszystkich ma.
Bardzo ją kocham, ona mnie też.
Być blisko przy niej codziennie chcę.
Dziś wnuczki życzeń mają sto. Żyj babciu ma droga, żyj nam latek sto.
Życzą Pola i Nela Kowalczyk

Babciu Jadziu Nasza kochana,
nigdy nie bądź zatroskana.
Uśmiechaj się promiennie,
czuj się zawsze wiosennie!
Mało zmartwień i smutku,
plany niech dojdą do skutku,
marzenia zawsze się spełniają,
a choroby Ciebie nie imają!
Z okazji Twojego Święta życzą kochające wnuki!

Dla kochanych dziadków: Józefy i Wiesława Kiryluków z Międzyrzeca Podlaskiego oraz Joanny Pierek z Białej Podlaskiej

Kochani, dziś okazja rzadka. Mamy Dzień Babci oraz Dziadka.
Jak wiecie jest ich razem czworo, co można sprawdzić, gdy się zbiorą.
Wciąż mówią wtedy o tych latach, gdy jeszcze dzieckiem był mój tata.
A nasza mama bez swych lalek do łóżka iść nie chciała wcale.
A teraz, jak ten czas wciąż leci! Cieszą się z dzieci swoich dzieci.
I myślą widząc ich gromadkę, że miło babcią być i dziadkiem.
Więc dziś spróbujcie zapamiętać. Czym są dla dziadków ich wnuczęta?
I pięknej szansy nie przegapcie: kochajcie dziadków swych i babcie.
życzą wnuki: Wojtek, Jarek oraz Hubert

Kochanym Dziadkom
Pędzą wnuki ulicami
z ogromnymi laurkami.
Te laurki pełne kwiatów
są dla wszystkich babć i dziadków.
A dziadkowie wraz z babciami
Już czekają przed domami.
Przez lornetki patrzą w dal
wystrojeni jak na bal.
życzy Wiktor Waszak

Dla Babci Basi i Dziadzia Stasia

Jest taka Pani, piękna jak kwiat, ogromne serce dla nas ma. Bardzo ją kochamy,
Ona nas też. Być blisko Babci Basi codziennie bardzo chcę.
Jest Taki jeden facet, przystojny jak James Bond...
To Dziadzio Stasio nasz kochany, nie znacie Go? To błąd!
wnuczki Pola i Ewa z Parczewa

Dla Pauliny Krawczyk z Woli Bukowskiej z okazji 18. urodzin

Nadszedł dzień, na który długo czekałaś,
byłaś dzieckiem, a dziś dorosłą się stałaś,
dziś świat otwiera przed Tobą drzwi
do kolorowych, choć poważnych dni!
Wielka radość i sielanka, możesz szaleć aż do ranka,
koniec barier, ograniczeń, być dorosłą - TO JEST ŻYCIE
Życzenia składają:
Rodzice, Siostra Wiola z Mężem i Synkiem,
Siostra Ewelina z Mężem.

Życzenia urodzinowe dla Edwarda Dados ze wsi Spławy

Gdybym ja mogła tak, jak pragnę szczerze, samo bym szczęście niosła Ci w ofierze.
Róże bym, Tatku, kładła Ci pod nogi i wszystkie troski sprzątała z Twej drogi.
Lecz nie mam władzy, by ściągnąć na Ciebie, blaski słoneczne, jaśniejące w niebie.
Ani z Twej drogi nie usunę smutku, tylko kochać Cię mogę -w sercu- po cichutku.
I być Ci, Tatku, pociechą, osłodą i pomagać chętnie całą siłą młodą.
Więc dziś życzenia w jednym zamknę słowie:
Niech Ci Bóg, Tatku, da siły i zdrowie! Bądź taki jak jesteś, nic gorszy,
nic lepszy, uśmiechaj się często- to świat mój upiększy!
Kocham Cię! córka Agata

Dla Anny i Jerzego Bieleckich w 50 rocznice ślubu

Nagrodą jest szczęście dzieci, uśmiech wnuków i prawnuków oraz radość, którą możecie dziś dzielić z przyjaciółmi. Wszystkiego najlepszego – zasłużyliście przez swą miłość, wierność i uczciwość małżeńską. Z okazji Złotych Godów życzymy Wam: Radości, która dostrzega piękno małych rzeczy.
Dzieci z rodziną,Wnuki i Prawnuczka

eprasa.pl f72d1f621c

Serca wielkie, broni mało, doświadczenia wojskowego brak zupełnie. Noc Styczniowa na Lubelszczyźnie

Nieudany szturm na Lubartów. Dzielni studenci z Puław

Desperacka próba zdobycia armat zakończyła się wycofaniem oddziału do Kurowa. Setce powstańców z Lublina i miejscowym nie udało się pokonać roty pułku piechoty. W Końskowoli masakry udało uniknąć się dzięki odważnej nastolatce.

Przygotowania do wybuchu powstania trwały wprawdzie kilka lat, ale konkretną decyzję o momencie rozpoczęcia walki podjęto tydzień przed terminem. Przeważyć miał argument o brance do wojska i poważnym zagrożeniu organizacji spiskowej, w tym aresztowania liderów. Najwięcej nadziei pokładano w silnej sieci na Lubelszczyźnie i Podlasiu. Plan w zasadzie był nieskomplikowany.

Seria jednoczesnych ataków

Nie wdając się w fachowe rozważania i kreślenie ordre de bataille, w największym skrócie streścić go można następująco: atakujemy Moskali w każdym większym miasteczku, gdzie tylko się da. Kijami zdobywamy karabiny, karabinami armaty. Praktyka wykazała, że jeśli nawet gdzieś się udało dojść do tego punktu (np. Radzyń Podlaski), przyszła chwila na zadanie pytanie: Hej, wiara, który umie z tego strzelać? Przeważnie okazywało się, że nikt nie umie, wobec tego rozglądano się za koniem, którym by można je odciągnąć. A ten nie zawsze był pod ręką, więc...Dalej, jak się wydaje, nikt w planowaniu militarnym nie zaszedł, czyli obowiązywała zasada „potem się zobaczy". Zapewne tradycyjnie liczono na świetnie sprawdzony w historii militarnej Polski atut, czyli protekcję Matki Boskiej, albo może nawet wsparcie mocarstw europejskich, to drugie jeszcze mniej prawdopodobne. Dla osiągnięcia celów politycznych był zaś jeden warunek do spełnienia: wygranie wojny lądowej z Rosją.

Nocny chaos

W efekcie w północnej części regionu nieźle wyszedł tylko atak na Łosice, Kodeń i Łomazy (na czele stali polscy Tatarzy ze Studzianki!), przyzwoicie do pewnego momentu szło w Radzyniu Podlaskim, ale i tam do rana Rosjanie, przy obustronnych stratach, utrzymali miasto, podobnie poszło księdzu Brzósce w Łukowie. Z Białej Podlaskiej zdradzony Rogiński wycofał się w zasadzie cudem, Parczewa nie zaatakowano w ogóle.

Atak na Lubartów

Żaden spektakularny atak na sam Lublin, z racji na silny, liczący prawie 3000 karabinów garnizon, nie wchodził kompletnie w grę. Wprawdzie spiskowców było około siedmiuset, ale tylko niektórzy mieli jakąkolwiek broń. Planowano atak połową sił na odwach, jednak i to przerosło organizacyjne możliwości - zatrzymany dowódca nie przyszedł na miejsce zbiórki. Druga grupa lubelskich powstańców udała się w kierunku Lubartowa. Ich celem było zdobycie parku artyleryjskiego, stacjonującego w pobliskim Skrobowie. Dowódcą oddziału lubelskiego był, mający staż w armii carskiej, Michał Malukiewicz. Na miejscu czekali miejscowi oraz silny oddział z niedalekiej Kamionki. Łącznie liczba powstańców szacowana jest na ok. 400 osób. Moskali było około 200, natomiast dysponowali oni potężną przewagą broni i wyszkolenia. Do starcia doszło w okolicach dzisiejszego rynku. Poszło na ostro, rozgorzał bój ręczny i na bagnety. Początkowo udało się zaskoczyć Moskali. Jednak z każdą chwilą wojskowa dyscyplina, odruchy i lepsze uzbrojenie zaczęły przechylać szalę na korzyść roty wołogodzkiego pułku piechoty. Oddział wycofał się w kierunku na Kurów, o zabraniu żadnych armat oczywiście mowy nie było. Porażka była ewidentna. Miejscowi przywódcy w osobach Ignacego Jasińskiego i Jełowickiego zwątpili w możliwość dalszej walki, dotarło do nich, co znaczy starcie nawet najgorliwszych cywilów z regularnym wojskiem i zabrali się za granicę. Podobnie zareagował dowódca ataku na Radzyń, Bronisław Deskur.

Po całonocnym marszu z Lublina o czwartej rano zaatakowano Lubartów

Tymczasem na Powiślu...

Podkreślić trzeba, że istotny element organizacji spiskowej na Lubelszczyźnie stanowili studenci z Instytutu Politechnicznego i Rolniczo-Leśnego z Puław. Rosjanie rok wcześniej eksmitowali szkołę z Marymontu koło Warszawy, chcąc odciąć patriotycznie nastawioną młodzież od możliwości działania. Nie było to zagranie skuteczne, rewolta rozsiała ziarno i na prowincji. Oczywiście w chwili wybuchu powstania studenteria stanęła jak jeden mąż do szeregu. Rozkaz otrzymali wprawdzie niemal w ostatniej chwili,

W Lubartowie grupa słabo uzbrojonych powstańców uderzyła na park artyleryjski pułku rosyjskiej piechoty

zorganizowali nawet deputację do Warszawy, która przekonywała tamtejszych decydentów, że moment nie jest odpowiedni, że nie są jeszcze gotowi, jednak nikt rozsądnych chłopaków nie słuchał. Mimo świadomości, że akcja nie ma większych szans powodzenia, na przysięgę przy Świątyni Sybilli stawili się wszyscy. Pojawiło się nawet stu chłopów przyprowadzonych przez proboszcza. Włościanie jednak, kiedy rozeznali, że na całą tę armię przypada zaledwie kilka karabinów i pistoletów, cała reszta arsenału to sprzęt w zasadzie gospodarczy, cichcem rozeszli się do domów (na marginesie: pieśń Gustawa Ehrenberga „Gdy naród do boju wystąpił z orężem" opowiadająca, jak to chłopi walczyli w polskich powstaniach narodowych, jest ciężką propagandową bzdurą: były to przedsięwzięcia szlachecko- mieszczańskie).

Dzielny malarz, dzielny przyszły ksiądz, dzielna dziewczyna

Jak zwykle w Polsce okazało się, że *„należymy do narodu, którego losem jest strzelać do wroga z brylantów"* - jak powiedział Stanisław Pigoń na wieść o przystąpieniu do powstania warszawskiego Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. W szeregach „puławiaków" byli m.in. ludzie tej miary, co słynny później malarz Maksymilian Gierymski i Adam Chmielowski, czyli późniejszy franciszkanin i święty katolicki Brat Albert. Złożony głównie z nich oddział miał początkowo uderzyć na Końskowolę, lecz okazało się, że Moskale zostali wcześniej ostrzeżeni i są przygotowani do obrony: naszykowali armaty, wystawili czujki, urządzili kilka zamaskowanych punktów ostrzału. W ostatniej chwili dzielna 18-latka, Elżbieta Mullerówna, przyniosła powstańcom wiadomość o zasadzce. Nocną wyprawę przez zamieć ponoć przypłaciła chorobą i śmiercią. Na szczęście odstąpiono od ataku, który niechybnie zakończyłby się masakrą.

Szkic Aleksandra Gierymskiego. Pałac Czartoryskich, siedziba Instytutu Politechnicznego i Rolniczo-Leśnego. Jego starszy brat Maksymilian razem z pół tysiącem takich samych jak on dzielnych młodzieńców wyruszył w powstańcze szeregi

Dowódcą i siłą napędową konspiracji na Lubelszczyźnie był 21- letni Leon Frankowski. Mimo młodego wieku wykazywał się wielką charyzmą i talentem organizacyjnym. Pojmany przez Moskali został powieszony w Lublinie. Mógł uniknąć tego losu, bardzo zabiegała o to rodzina, ale kategorycznie odmówił jakiejkolwiek współpracy z Rosjanami

Adam Chmielowski studiował w Puławach, w powstaniu stracił nogę. Potem był wybitnym malarzem, a po przejściu duchowej przemiany został zakonnikiem, który jako Brat Albert został opiekunem biedaków i katolickim świętym

Dowódca Michał Malukiewicz wcześniej służył w carskim wojsku

Chwila triumfu

W tej sytuacji zmienili kierunek marszu na niebroniony Kazimierz. Tam czekała ich chwila euforii: oddział rozrósł się do kilku setek, na chwilę zaciągnęło się nawet paru starozakonnych i aktorzy z przejeżdżającej akurat niedaleko trupy teatralnej. Oddział przeszedł do Kurowa. To chyba właśnie wtedy (choć Fiodor Berg w swoich wspomnieniach pisze, że miało to miejsce w Kazimierzu) Frankowski wygłosił przytoczony przez nas na początku bon mot o zdobywaniu kijami karabinów. Uradowani sukcesem w części rozeszli się do domów, część wróciła do Puław (do czego mocno zachęcała trafnie oceniająca perspektywy profesura), wielu jednak pozostało w szeregach.

Trzydniowa niepodległość Kurowa, tygodniowa Kazimierza

W Kurowie doszło do spotkania dwóch grup. Powstańcy odnieśli chwilowy sukces. Miasteczko zostało z łatwością opanowane i przez trzy dni było pod polską kontrolą. Wycofujący się z Lubartowa oddział Malukiewicza, nieźle pokiereszowany, znalazł bezpieczne schronienie. Udało się też m.in. przejąć furgon z rosyjskimi pieniędzmi, które zasiliły powstańczą kasę. Odział dowodzony przez Frankowskiego (mimo dużych zasług organizacyjnych

Udało się zająć niebronione Kazimierz i Kurów

Studenci z Puław do ostatnich chwil prosili dowództwo, żeby opóźnić termin wybuchu

kompletnego dyletanta wojskowego) i Zdanowicza (również kiepskiego) operował przez kilka tygodni. O ile pierwszego szanowano, o tyle drugi przez swoich podkomendnych traktowany był „per noga": co chwila rozważany był bunt, o mały włos go właśni żołnierze nie zastrzelili. Przytomniejsi uciekli do Mariana Langiewicza w Góry Świętokrzyskie. Grupa Frankowskiego już w lutym została rozbita w czasie bitwy pod Słupczą. Wśród setki poległych i dobitych po bitwie było wielu studentów z Puław.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl f72d1f621c

Podlasko-łukowska czytelnicza jazda obowiązkowa. „Trzy wieki rodziny Levittoux w Polsce"

Z Francji do Łukowa i Radzynia

Niesamowita podróż przez wieki i kontynenty. Spiski, tragedie, filozofia i sztuka. Medycyna, przemysł cukrowniczy, samoloty i czołgi. Piękne kobiety w satynowych sukniach i odziane wyłącznie w gips. Maciej Załuski zabrał czytelników swojej książki w fascynującą wyprawę śladami potomków francuskiego żołnierza osiadłego w 1813 roku w Polsce. Mimo obcych korzeni klan Levittoux dał Polsce całą galerię zasłużonych, wybitnych postaci.

W zasadzie opowiadanie historii polskich potomków Pierre`a Levittoux to właściwie historyczny „samograj". Bo kogóż my w tej książce nie mamy?

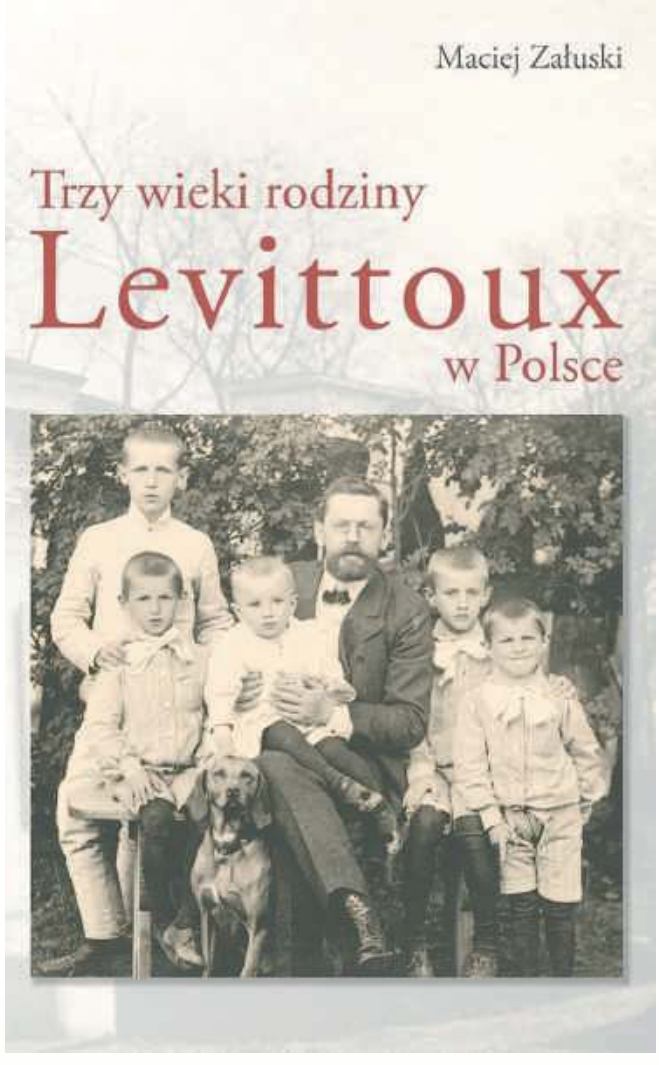

Książka ukazała się nakładem wydawnictwa Exemplum, ma twardą okładkę, 572 strony, streszczenia po angielsku i francusku, indeks osobowy (niestety nie ma geograficznego), tablicę genealogiczną i dokumentację fotograficzną. W księgarni internetowej wydawnictwa kosztuje 84 zł

Na słynnym obrazie Matejki „Astronom Kopernik - rozmowa z Bogiem" uczony ma natchnioną, uduchowioną, ale jednocześnie bardzo wyrazistą, męską twarz Henryka Levittoux

Ojciec Francuz, dzieci arcyPolacy

Jest napoleoński żołnierz, który po desperackim odwrocie spod Moskwy wżenił się w Polskę, dokładnie zaś w okolice Radzynia Podlaskiego (gdzie jest pochowany) i Łukowa. Są jego synowie - jeden Karol, 21-letni absolwent łukowskiego gimnazjum, męczennik sprawy narodowej, spiskowiec, charyzmatyczny lider okolicznej młodzieży, który osadzony w Cytadeli wolał dokonać samospalenia niż gadać z Moskalami albo - broń Boże - kogokolwiek wydać przy torturach.

Jest jego brat Henryk, ekscentryk, najbardziej chyba kolorowy ptak w rodzinie, bon vivant, lekarz słynący z pasji do leczenia czerwonym winem albo dla odmiany przypalaniem pacjenta w różnych ciekawych punktach. W wolnych chwilach zajmował się pisaniem traktatów filozoficznych, dość kontrowersyjnych, ale czytanych także za granicą (polemizował z nimi m.in. Struve).

Szerszej publiczności dał się poznać z własnej działalności twórczej, która w dużej części polegała na, co najbardziej chyba fascynowało, zazdroszczących konceptu, współczesnych, oblepianiu gipsem nagich modelek i eksponowaniu takich rzeźb na wystawach, co zapewniło mu sławę prekursora i wybitnego artysty.

Karol Levittoux była absolwentem łukowskiego gimnazjum, zakładał tu organizację spiskową

Wśród znajomych miał m.in. Jana Matejkę, który, będąc pod wrażeniem, dość oryginalnej i wyrazistej skądinąd, urody kolegi, jego twarzą obdarzył na słynnym obrazie Mikołaja Kopernika.

Cukrownik, czołgista, dyplomata, lekarz...

W kolejnych pokoleniach było równie ciekawie. Był ich bratanek Jan, syn inżyniera powiatowego z Radzynia Podlaskiego, który za młodu z zapałem tłukł synów carskich czynowników próbujących zalotów do jego siostry, sam uganiający się za aktoreczkami.

Później zbudował na Ukrainie prężnie działającą cukrownię przynoszącą poważne dochody. Był kolejny Henryk lekarz, w dwudziestoleciu międzywojennym słynący jako wybitny ortopeda, na liście pacjentów miał m.in. mistrza olimpijskiego Janusza Kusocińskiego, którego po trudnej kontuzji szybko postawił na nogi i przywrócił do pełnej sportowej formy oraz „nadworny" lekarz, bliskiego mu, środowiska lotniczego. Po sowieckiej napaści był więźniem Starobielska i został zamordowany.

Był student Karol - to imię najwyraźniej nie przynosiło szczęścia - zabity podczas przewrotu majowego, był Juliusz - dyplomata i globetrotter, były charakterne i piękne (z innymi się ci Levittoux w zasadzie nie żenili...) panie... I tak rozdział po rozdziale, człowiek po człowieku, każdy z dobrej gliny, wszyscy niemal szczególnie w jakiejś dziedzinie uzdolnieni. Wszystko to ładnie, z wdziękiem, rozumieniem i czuciem osadzone na szerokim tle społecznym i historycznym.

Dobra robota, panie prawnuczek

Autor, Maciej Załuski jako absolwent historii KUL-u i potomek rodu Levittoux (prawnuk oficera Pierre`a), jest postacią jak najbardziej predestynowaną do podjęcia takiego wysiłku. Oprócz dostępu do tradycyjnych źródeł w postaci dokumentów prywatnych i publicznych mógł skorzystać z archiwów, zbiorów, albumów, szuflad oraz opowieści i tradycji rodzinnych. Umiejętnie wykorzystane zawsze nadają narracji barw, sprawiają, że książka oprócz zalet porządnej roboty naukowej zyskuje walor ciepłej, dobrze opowiedzianej i miłej w odbiorze opowieści rodzinnej.

Grób Pierrea Levittoux znajduje się na cmentarzu w Radzyniu Podlaskim

Historia dosmaczona jest historyjkami. Jak się wydaje udało się przy tej okazji ominąć rafę ckliwości i chętki budowania przodkom pomników - autor zdementował m.in. powszechny mit, wedle którego warszawski kościół Karola Boromeusza był postawiony jako swoiste wotum pamięci męczennika Karola. Całość napisana jest żwawo, czyta się z przyjemnością, wręcz rosnącym z każdym rozdziałem akapitem. Dla wszystkich miłośników historii lektura bezcenna, dla tych z Podlasia i Ziemi Łukowskiej wręcz obowiązkowa.

Zbigniew Smółko

Nie starczyło na ulicę

W listopadzie Rada Miasta Łukowa pochyliła się nad nadaniem nazw dla dwóch nowych ulic. Przepadły kandydatury Franciszka Salezego Jezierskiego i właśnie Karola Levittoux. Pierwszy szans nie miał najmniejszych (wykształciuch, prozachodni, w ogóle jakaś katolewica, kto to widział...), drugiego zaplanowano na patrona placu albo ronda, żeby - zdaniem niektórych radnych najwidoczniej mało gramotni - zacni mieszczanie Łukowa nie musieli się trudzić nad francuską pisownią. Nadano nazwy „Wileńska" i „Kresów Wschodnich", argumentując coś tam o Mickiewiczu i jedności z Polakami ze Wschodu. Piękne to wszystko, sercoszczypatielne i w ogóle, ale takie nazwy można nadawać w dowolnej miejscowości w całej Polsce. Absolutnie wszędzie. Straciliśmy szansę, żeby pochwalić się tym, co nasze, lokalne, udane. Żeby wytłumaczyć dzieciakom, że naprawdę nie pochodzą z prowincji, że u nas też działy się rzeczy nadzwyczajne. Proszę, Łaskawi Państwo Radni, każdy z Was przed wyborami opowiada o tym, jak kocha i jest dumny ze swojej Małej Ojczyzny... Dajcie przy najbliższej okazji szansę upartemu Levittoux, mądremu Jezierskiemu, dzielnemu księdzu Słotwińskiemu, jednemu z ojców polskiego pszczelarstwa Lewickiemu (choć tu rzeczywiście może być trudno, bo swoją ulicę ma jego brat Stanisław Lewicki!), Łuków naprawdę powodów do dumy nie musi szukać nad Niemnem.

Levittoux, Norwid, Gintrowski

Historię Karola Levittoux rozsławił w kulturze popularnej Przemysław Gintrowski we wzruszającej piosence z płyty „Kamienie". Pamiętać jednak należy też o tekście Cypriana Kamila Norwida:

„Śmiało młodzieńcze!
chociaż przepaść bliska
A niebo gromem odzywa się nowym
A nieuchronnego wynidziesz ogniska
W wieńcu gwiazdami iskier brylantowym
I kataraktę niewstrzymaną w pędzie
Przejdziesz, choć trwalsze unosi kamienie;
Strącony z góry głaz cię mijać będzie,
Warcząc opodal jak bezsilne szczenię
A ty sam jeden, śród żywiołów bitwy,
Ani o błahy zawołasz ratunek,
Ani płaczliwe ponowisz modlitwy,
Które przed burzą miałeś na ratunek..."

eprasa.pl f72d1f621c

Z Podlasia przez Orlęta, Wisłę ponownie w Podlasiu.

Powrót Wojczuka. Ma wzmocnić atak

Piłkarze Podlasia mają za sobą pierwszy tydzień przygotowań do rundy wiosennej. Podopieczni Rafała Borysiuka mieli w sobotę zagrać z Lutnią Piszczac, lecz sparing nie doszedł do skutku z powodów atmosferycznych.

Maciej Wojczuk wrócił do Podlasia. Jak przyznaje, tęsknił za grą w swoim mieście

„Wojo" w domu

Po raz drugi koszulkę Podlasia założy Maciej Wojczuk. 23-letni napastnik jest bialczaninem, wychowankiem TOP-u 54. Jako młody chłopiec przeniósł się do grup młodzieżowych Legii Warszawa. Grał w drugim zespole, a następnie co pół roku gościł w innych klubach: Motorze Lublin, Karpatach Krosno, Pogoni Siedlce, Radomiaka Radom.

Przed sezonem 2017/2018 trafił do Podlasia. W 32 meczach (2568 minut) i strzelił 11 goli. Dobra postawa została zauważona przez radzyńskie Orlęta, gdzie występował w kolejnym sezonie. Ponownie wystąpił w 32 spotkaniach (2808 minut) i zaliczył 9 trafień. Kolejne rozgrywki spędził w Wiśle Puławy. Rozegrał 19 bojów i strzelił 4 bramki. Ostatni sezon to 18 spotkań (1516 minut) i 2 gole w barwach klubu z Radzynia Podlaskiego.

- Cieszę się, że Maciek jest z nami. Takich graczy chciałbym w Podlasiu jeszcze czterech. Bardzo zależało mi na tym transferze. Będąc trenerem w Orlętach, zabiegałem o niego i udało się go ściągnąć z Podlasia. Teraz przemierzyliśmy odwrotną drogę. Mam nadzieję, że będzie strzelał bramki, jak było za pierwszym razem. Mamy wzmocniony atak. Mamy Maćka, jest Mariusz Chmielewski i Mateusz Golba - mówi Rafał Borysiuk, szkoleniowiec bialczan.

- Rozpoczęliśmy od testów, dzięki którym mam obraz, jak zespół ma trenować. Ćwiczyliśmy od poniedziałku do czwartku dwa razy dziennie. W piątek mieliśmy jedne zajęcia. Za nami intensywny tydzień przygotowań - dodaje.

Poszukiwany obrońca

Szkoleniowiec sprawdzał sześciu zawodników. - Części z nich podziękowałem, kolejni jeszcze będą z nami trenować. Jak już mówiłem, nie potrzebujemy uzupełnień, a wzmocnień. Najbardziej zależy nam teraz na środkowym obrońcy. Z Lutnią miał się pokazać młody i zdolny chłopak, który występował w czwartej lidze mazowieckiej, jednak nie było mu dane zagrać, jak zresztą wszystkim - mówi Borysiuk. Przed tygodniem szkoleniowiec mówił, iż z zespołem trenował Jan Głowacki z Broni Radom i Jakub Hińcza z GKS-u Nowiny. Obaj już wrócili do domów.

Z Podlasiem ćwiczy zawodnik, który sprawia dobre wrażenia. Wiadomo, że jest lewonożny. Może grać jako obrońca i pomocnik.

Bez Antka i Karola

Wiadomo, że wiosną w zespole zabraknie Antoniego Jemioła, któremu podziękowano za współpracę. Z kolei Karol Warda został wypożyczony do Lutni Piszczac, by mógł „łapać" więcej minut w czwartej lidze.

PLAN SPARINGÓW PODLASIA
23.01., Świdniczanka Świdnik
30.01., Avia Świdnik
06.02., Huragan Międz. Podlaski
13.02., Tomasovia Tom. Lub.
16.02., Pogoń II Siedlce
20.02., Lewart Lubartów

"Mario" w Podlasiu

Nowym graczem został Mariusz Łukasiewicz. 26-latek jest wychowankiem TOP-u 54 Biała Podlaska. Na swoim koncie ma występy w Podlasiu w III lidze w sezonie 2013/2014. Później występował w: GKP Targówek, KS-ie Raszyn, Lutnii Piszczac. W ostatnim z klubów wystąpił w 59 spotkaniach, zdobył 17 bramek i zaliczył 16 asyst.

mp

ROZMOWA Z Maciejem Wojczukiem, nowym napastnikiem Podlasia Biała Podlaska

Mam coś do udowodnienia

Ciągnie wilka do lasu?
- Dokładnie. Cieszę się, że po kilku dniach niepewności wszystko skończyło się po mojej myśli. Jestem tu, gdzie chciałem być. Z tego miejsca chciałem podziękować osobom, które o mnie zabiegały: Rafałowi Borysiukowi i Kamilowi Bartoszukowi. Nieocenioną pomocą wykazał się były bramkarz Podlasia - Sebastian Johnson.

Dlaczego zdecydowałeś się na powrót do Podlasia?
- Kiedy dostałem pierwszy telefon od trenera Borysiuka, pomyślałem, że fajnie byłoby wrócić do Podlasia. Chcę pomóc w walce o utrzymanie. Przed nami ciężka robota do wykonania, ale jestem pozytywnie nastawiony. Gdybym nie wierzył w uchronienie się przed degradacją, nie podejmowałbym rękawic.

A może względy finansowe wzięły górę?
- Każdy zarabia tyle, na ile się dogada. Nikomu nie patrzę do portfela. Skupiam się na sobie. Chyba każdy wie, że w Podlasiu nikt nie zarabia wielkich pieniędzy. Nie mamy co się porównywać z niemal wszystkimi ligowymi rywalami. Mamy punkt straty do Orląt, dużo grania w przyszłości. Wierzę, że wyprzedzimy klub z Radzynia Podlaskiego, jak również kilka innych ekip i w czerwcu będziemy mieli powody do świętowania.

Wszyscy wiedzą, jaką wartością dla Podlasia jest „Kocołek". Przyjaźnimy się. Będąc w Wiśle Puławy, a Kamil w Chełmiance, mieszkaliśmy razem w Lublinie. Nie ukrywam, że pozostanie tego zawodnika w Białej Podlaskiej, było warunkiem mojego przyjścia

Dziwnie było grać w barwach innego klubu przeciwko Podlasiu?
- Oczywiście. Biała Podlaska to moje miasto, ale czasami życie wygląda inaczej, niż tego by się chciało. Gdy byłem w Radzyniu Podlaskim, w szatni była dużo większa mobilizacja. Wiadomo, że kibice obu klubu nie darzą się sympatią. Wychowankowie Orląt: Patryk Szymala czy Arkadiusz Kot budowali fajną atmosferę. Dlatego też, bodajże od ośmiu lat, Podlasie nie umie wygrać z ekipą z Radzynia. Będę chciał przenieść charakter, walkę w naszą drużynę. Zrobimy wszystko, by przełamać złą serię, już w pierwszej kolejce rundy wiosennej, kiedy dojdzie do spotkania derbowego.

Strzelałeś gole przeciwko Podlasiu...
- Tak to wyglądało. Trafiałem do siatki w sparingach, meczach o punkty. W Pucharze Polski strzeliłem decydującego karnego. Zdobyłem gola, który dał awans Orlętom. Było to dziwne uczucie, ale chyba każdy rozumie, że grając w innych barwach, musiałem wykonywać swoją pracę, jak najlepiej potrafię. Nie mogło być tak, że nie wyjdę na boisko, by rywalem jest Podlasie. Tak to nie działa. Zauważ, że po żadnym golu nie celebrowałem swojej radości z szacunku do klubu z mojego miasta, kibiców, znajomych.

Rozmawialiśmy kilka tygodni temu i mówiłeś, że przyjście do Podlasia warunkujesz pozostaniem w zespole Kamila Kocoła...
- Dokładnie. Chciałem z nim tworzyć akcje ofensywne. Wszyscy wiedzą, jaką wartością dla Podlasia jest „Kocołek". Przyjaźnimy się. Będąc w Wiśle Puławy, a Kamil w Chełmiance, mieszkaliśmy razem w Lublinie. Nie ukrywam, że pozostanie tego zawodnika w Białej Podlaskiej, było warunkiem mojego przyjścia. Cieszę się, że ponownie będziemy walczyć na chwałę ekipy z naszego miasta.

Męczyły Cię codzienne dojazdy z Białej do Radzynia?
- Początkowo nie. Później doskwierała odległość. Nie tylko mnie, ale innych zawodników, którzy grają w Orlętach, a mieszkają w Białej Podlaskiej. Codziennie to kilka godzin wyzwania. Ostatnie pół roku było męczące. Z pewnością brało się to również z tego, że notowaliśmy słabe wyniki. Człowiek narzeka, jak nie idzie. Gdyby były wygrane, z pewnością byłoby inaczej.

Jestem tu, gdzie chciałem być. Z tego miejsca chciałem podziękować osobom, które o mnie zabiegały: Rafałowi Borysiukowi i Kamilowi Bartoszukowi. Nieocenioną pomocą wykazał się były bramkarz Podlasia - Sebastian Johnson

Pierwszy mecz w rundzie wiosennej to derby Orląt i Podlasia...
- Chciałbym strzelić bramkę, a przede wszystkim, by mój klub wygrał.

Będzie „jazda na klacie"?
- Będzie. Musi być. Mam coś udowodnienia. Mam na myśli kilka osób z Orląt. Może czas najwyższy przejrzeć na oczy i zrobić porządek.

Co masz na myśli?
- Nie chcę się tym dzielić w mediach. Dla mnie to zamknięty etap. Skupiam się na grze w Podlasiu.

Za Tobą pierwszy trening w nowych-starych barwach...
- Fajna historia. Trenowałem z Orlętami w Lubartowie na sztucznej nawierzchni. Dostałem telefon, że wszystkie sprawy zostały załatwione. Nie namyślałem się długo i tuż po przyjeździe do Białej udałem się na trening do Podlasia.

Jak ocenisz kadrę ekipy z Białej Podlaskiej?
- To młodzi i zdolni chłopcy. Cieszy przede wszystkim życie w drużynie. Brakowało mi tego w Orlętach. Tam panował marazm. Każdy się motywuje, zasuwa. Wszyscy zdają sobie sprawę, że duże wyzwanie przed nami.

mp

eprasa.pl f72d1f621c

„Żelek” w Ekstraklasie? „Budyń” w Chełmiance?

Wiadomo, że w rundzie wiosennej w zespole trzecioligowego Lewartu zabraknie dwóch ważnych postaci. Odszedł kapitan drużyny.

Z Lewartu do Chełma

Ostatniego dnia roku został rozwiązany za porozumieniem stron kontrakt z Michałem Budzyńskim. 32-latek był kapitanem drużyny. Do zespołu dołączył przed startem sezonu 2018/2019. Wydatnie pomógł w awansie do III ligi. W sumie rozegrał 58 meczów, w których zdobył aż 17 bramek, grając jako środkowy obrońca. „Budyń” najprawdopodobniej trafi do ligowego rywala - Chełmianki Chełm.

- Dla nas to duża strata. Nikomu nie trzeba udowadniać jakości i pozycji Michała w zespole. Szkoda, bo na ten moment mamy słabszy skład niż w pierwszej części sezonu, gdzie wiadomo, że rewanże są dużo trudniejsze. Trochę dziwię się, że tak łatwo pozbywamy się naszego lidera. Wiem, że rozmowa pomiędzy Michałem a prezesem trwała dwie minuty - mówi Tomasz Bednaruk, szkoleniowiec Lewartu.

Michał Budzyński przeniesie się do Chełmianki Chełm?

Bartosz Fiedeń wraca do Górnika Łęczna

Do Ekstraklasy?

Małe szanse są na to, by wiosną w zespole występował Krystian Żelisko. 21-latek zdobył siedem goli.

- „Żelek” przebywa na testach w Podbeskidziu Bielsko-Biała. Jest sprawdzany w drugim zespole, gdzie trenerem jest asystent szkoleniowca z Ekstraklasy. Jeśli zaprezentuje się z dobrej strony, będzie walczył o miejsce w składzie klubu z najwyższej klasy rozgrywkowej. Wiem, że jeśli się nie powiedzie, ma oferty występów w pierwszej i drugiej lidze. Pogodziliśmy się z tym, że nie będzie Krystiana z nami w drugiej części sezonu - dodaje szkoleniowiec.

Wraca do domu

Na mocy porozumienia klubów i zawodnika, umowa wypożyczenia oraz kontrakt Bartosza Fiedenia zostały rozwiązane. Bartek w rundzie wiosennej prawdopodobnie będzie występował w zespole juniorów oraz rezerw Górnika Łęczna.

Bez goli na początek

W sobotę piłkarze Lewartu rozegrali grę wewnętrzną. Skończyło się wynikiem 0:0.

Najlepszą okazję w 74 minucie miał Arkadiusz Maksymiuk, jednak uderzenie z rzutu karnego obronił bramkarz. - Za nami pierwsze granie. Wyglądaliśmy całkiem nieźle, z pewnością lepiej niż przed rokiem w meczu z Granitem Bychawa. Jesteśmy w ciężkim treningu. Dzień przed meczem mieliśmy mocne zajęcia siłowe, zaś we czwartek pracowaliśmy w siłowni - mówi Tomasz Bednaruk.

Nie wiadomo, czy sobotni mecz z Victorią Żmudź dojdzie do skutku. - Bierzemy również pod uwagę innego przeciwnika, z wyższej ligi - dodaje.

LEWART I LUBARTÓW - LEWART II LUBARTÓW 0:0

Lewart I: Długosz - Góralski, Ponurek, Zbiciak, Niewiński, Majewski, Pożak, Szczotka, Fularski, Bednarczyk, Aftyka.

Lewart II: Wójcicki - Michałów, Gębal, Niewęgłowski, Świech, Buczek, Maksymiuk, Najda, Duda, Sowa, Nowak.

mp

Puławianie po zajęciach i grze

W miniony poniedziałek piłkarze lidera spotkali się na pierwszych zajęciach. W najbliższą sobotę Wisła o godz. 12 rozpocznie mecz z Wisłą Sandomierz.

W zajęciach nie wzięli udziału: Andrzej Rutkiewicz i Marcin Pigiel, których kontrakty wygasły lub zostały rozwiązane. Z drużyną nie ćwiczyli także kończący rehabilitację po urazach Przemysław Skałecki i Włodzimierz Puton. Nieobecni byli również zmagający się z niegroźnym urazem Rafał Kiczuk oraz Błażej Cyfert. Cała czwórka dołączy do zespołu w nadchodzących dniach. Wśród ćwiczących była wiślacka młodzież m.in. Michał Ruciński, Jakub Welter czy Antoni Hawryło.

W piątek podopieczni Mariusza Pawlaka rozegrali grę wewnętrzną. Zwyciężyli 4:1 „żółci”. Hat-tricka zapisał na swoim koncie Emil Drozdowicz. Gola zdobył również Adrian Paluchowski, zaś dla przegranych Michał Ruciński.

- Zmieniliśmy plany, gdyż w sobotę temperatura była mocno niekorzystna. Od poniedziałku na zajęciach będzie nas więcej. Za nami badania i testy. Mamy plan nakreślony przez trenera motoryki - mówi szkoleniowiec.

mp

Emil Drozdowicz w pierwszym meczu wewnętrznym skompletował hat-tricka

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie”. Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

PLAN SPARINGÓW WISŁY

23.01., Wisła Sandomierz
27.01., Lublinianka Lublin
30.01., Stomil Olsztyn
06.02., Legionovia Legionowo
13.02., Mazur Karczew
20.02., Avia Świdnik
27.02., Powiślak Końskowola

PLAN SPARINGÓW LEWARTU

23.01., Victoria Żmudź
30.01., Huragan Międz. Podl.
02.02., LKS Stróża
05.02., Siarka Tarnobrzeg
10.02., Włodawianka Włodawa
13.02., Chełmianka Chełm
17.02., Lublinianka Lublin
20.02., Podlasie Biała Podl.
27.02., Orlęta Radzyń Podl.

PLAN SPARINGÓW ORLĄT

23.01., Huragan Międz. Podl.
30.01., Lublinianka Lublin
06.02., Mazovia Mińsk Maz.
13.02., Znicz Biała Piska
20.02., Victoria Sulejówek
27.02., Lewart Lubartów

Kto może, a kto nie może trenować?

Bardzo ważne pytanie, by nie narazić klub na wysokie kary, które mogą sięgać kilkudziesięciu tysięcy złotych. W czasie kwarantanny narodowej bez przeszkód może ćwiczyć dzieci i młodzież.

Każdy opiekun, trener drużyny młodzieżowej musi posiadać przy sobie specjalne zaświadczenie wydane przez Mazowiecki Związek Piłki Nożnej. To bardzo ważny dokument, niezbędny podczas kontroli uprawnionych służb czy pracownika sanepidu.

Tylko ze stypendium i kontraktem

A co w przypadku starszej młodzieży i dorosłych.

- Chłopcy i dziewczęta, którzy urodzili się w 2001 roku lub wcześniej mogą trenować wyłącznie, gdy pobierają stypendium sportowe lub mają profesjonalny kontrakt. W niższych ligach to naprawdę wyjątki, by taka sytuacja miała miejsce. Oczywiście, są kluby, którym wynagrodzenie jest przekazywane w ramach stypendium z miasta czy gminy, ale takie przypadki można policzyć na palcach jednej dłoni. Lepiej wstrzymać się kilka dni i nie ryzykować. Miejmy nadzieję, że od 18 stycznia wszystko wróci do częściowej normalności - mówi Konrad Krzyszkowski, przewodniczący Wydziału Gier Lubelskiego Związku Piłki Nożnej.

Takie same przepisy tyczą się wszystkich związków wojewódzkich w całym kraju.

- Do 18 stycznia można wykonywać aktywność fizyczną, ale przykładowo ćwiczenia na świeżym powietrzu jako rekreację. Liczymy, że w najbliższym czasie władze naszego kraju podadzą kolejne wiadomości, jak będzie wyglądał świat sportu - dodaje.

Mamy połowę stycznia, a rozgrywki o punkty rozpoczną się pod koniec lutego. Jako pierwsi na boiska mają wybiec przedstawiciele III ligi. Później ekipy z IV ligi i Klas Okręgowych.

- Jest jeszcze dużo tygodni, by wydać decyzje o wznowieniu rozgrywek. Daliśmy sobie okres sześciu tygodni, by zespoły optymalnie mogły zbudować formę. Teraz jest trochę lepiej. Nie chcę nawet myśleć, jeśli pandemia przedłuży się do lata. Wtedy zespoły będą miały zaledwie kilkanaście dni na odpoczynek i przygotowanie się do nowego sezonu - mówi Krzyszkowski.

Przedłużony zakaz trenowania amatorów

Podczas konferencji prasowej Minister Zdrowia Adam Niedzielski oraz Minister Edukacji Narodowej Przemysław Czarnek poinformowali o nowych decyzjach dotyczących walki z pandemią koronawirusa. Jedna z nich jest bardzo ważna dla piłkarzy amatorów.

Chodzi o będący elementem tzw. narodowej kwarantanny zakaz trenowania i rozgrywania meczów, który początkowo miał obowiązywać do 17 stycznia, lecz został przedłużony do 31 stycznia. Minister Adam Niedzielski zasugerował także, że należy uzbroić się w cierpliwość w oczekiwaniu na luzowanie obostrzeń. Powrót na boiska 1 lutego stoi więc również pod znakiem zapytania.

Przypomnijmy, że drużyny dziecięce i młodzieżowe klubów będących członkami PZPN i danego WZPN oraz uczestniczące we współzawodnictwie sportowym mogą trenować i grać w czasie kwarantanny narodowej. Warunkiem jest uzyskanie stosownego zaświadczenia od Wojewódzkiego Związku Piłki Nożnej.

mp

eprasa.pl f72d1f621c

Huragan mocniej dmuchnie w nowym sezonie

Piłkarze z Międzyrzeca Podlaskiego trenują od tygodnia. W ekipie czwartoligowców gracze mają kontrakty, więc bez przeszkód przygotowują się do rundy wiosennej.

Bez grania

- Mieliśmy cztery jednostki treningowe. Sobotni sparing z Podlasiem nie doszedł do skutku ze względu na trudne warunki atmosferyczne. Nie było sensu wychodzić na zmrożoną płytę przy niskiej temperaturze. Mogliśmy mieć więcej zmartwień niż pozytywów z takiej gry - mówi Damian Panek, szkoleniowiec Huraganu.

Czterech nowych?

W Międzyrzecu Podlaskim pojawiło się czterech nowych zawodników. O miejsce między słupkami z Sebastianem Czarneckim będzie rywalizował Jacek Kozaczyński. 27-latek swego czasu występował w I i II lidze w barwach Pogoni Siedlce, a ostatnio strzegł bramki Poloneza Mordy z Klasy Okręgowej. Blisko związania się z liderem IV ligi - grupy I jest Jakub Dobosz z Polesia Kock, który jest studentem bialskiej uczelni sportowej.

Z i do Orląt?

Z zespołem przygotowuje się dwóch graczy radzyńskich Orląt: Arkadiusz Korolczuk i Oskar Siwek. Drugi z nich ostatnio był wypożyczony do łukowskich Orląt. W odwrotnym kierunku może pójść Daniel Kleber, który otrzymał zgodę na treningi w szeregach trzecioligowca. - Skupiliśmy się na pozyskaniu zawodników o statusie młodzieżowca, bo w tej kwestii mamy deficyt. Chcieliśmy skorzystać z zawodników miejscowych, ale to nie takie proste. Zrobiliśmy ukłon w stronę Orląt. Ponadto po odejściu Łukasz Bierdzińskiego musieliśmy poszukać bramkarza i Jacek Kozaczyński jest dobrą odpowiedzią - dodaje.

Kto odejdzie?

Wiosną oprócz Bierdzińskiego w barwach Huraganu nie zagrają: Kacper Chudowolski, który chce skupić się na pracy trenerskiej w grupach młodzieżowych, Kacper Karwowski, który zrezygnował z gry oraz Bartłomiej Tkaczuk. Ten ostatni jest testowany w Lutni Piszczac.

Jesienią Oskar Siwek grał w łukowskich Orlętach. Drugą część sezonu może spędzić w Huraganie

Koniec transferów?

Szkoleniowiec przyznaje, że nie rozgląda się za kolejnymi zawodnikami, którzy mogliby przyjść do Huraganu. - Jesienią nasza kadra liczyła 24 zawodników. Teraz będziemy mieli nieco mniej graczy, ale skupiamy się na jakości, a nie ilości - kończy.

mp

Wieczorem w Białej

W najbliższą sobotę o godz. 19:00 międzyrzeczanie zmierzą się na boisku ze sztuczną nawierzchnią w Białej Podlaskiej z Orlętami Radzyń Podlaski.

PLAN SPARINGÓW HURAGANU

23.01., Orlęta Radzyń Podl.
30.01., Lewart Lubartów
06.02., Podlasie Biała Podl.
13.02., Mazovia Mińsk Maz.
17.02., Lutnia Piszczac
21.02., Grom Kąkolewnica
27.02., Pogoń II Siedlce
06.03., Cresovia Siemiatycze

III LIGA

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Wisła Puławy	20	48	54:20
2.	Sokół Sieniawa	20	43	38:16
3.	Stal Stalowa Wola	20	38	40:23
4.	Wisła Sandomierz	20	37	36:24
5.	Wólczanka Wólka Pełk.	20	36	43:26
6.	Avia Świdnik	20	36	46:20
7.	KSZO Ostrowiec Św.	20	32	34:23
8.	Siarka Tarnobrzeg	20	31	39:29
9.	Podhale Nowy Targ	20	31	32:28
10.	ŁKS Łagów	20	28	29:33
11.	Chełmianka Chełm	20	28	33:30
12.	Wisłoka Dębica	20	28	26:21
13.	Lewart Lubartów	20	26	26:23
14.	Korona II Kielce	20	23	37:45
15.	Stal Kraśnik	20	22	25:32
16.	KS Wiązownica	20	21	25:45
17.	Orlęta Radzyń Podl.	20	19	21:42
18.	Podlasie Biała Podl.	20	18	29:55
19.	Cracovia II Kraków	20	18	22:29
20.	Jutrzenka Giebułtów	20	16	25:54
21.	Hetman Zamość	20	7	18:60

PROGRAM 22. KOLEJKI (27/28 lutego)
Podlasie - Orlęta
Wólczanka - Wisła P.
Podhale - Lewart
Wisłoka - Siarka
Chełmianka - Wisła S.
Hetman - Wiązownica
Korona II - Stal K.
Jutrzenka - ŁKS Łagów
KSZO - Sokół
Avia - Cracovia II
Stal St. - pauza

PROGRAM 23. KOLEJKI (06/07 marca)
Orlęta - KSZO
Cracovia II - Podlasie
Wisła P. - Jutrzenka
Siarka - Lewart
Sokół - Wólczanka
ŁKS Łagów - Korona II
Stal K. - Hetman
Wisła S. - Wisłoka
Stal St. - Avia
Wiązownica - Chełmianka
Podhale - pauza

mp

PLAN SPARINGÓW ORLĄT

23.01., TOP-54 Biała Podl.
30.01., Sęp Żelechów
06.02., Pogoń Siedlce
13.02., Grom Kąkolewnica
20.02., Mazovia Mińsk Maz.
27.02., Lutnia Piszczac
07.03., Delta Warszawa

mp

PLAN SPARINGÓW LUTNI

23.01., Gryf Gmina Zamość
31.01., Grom Kąkolewnica
03.02., Pogoń II Siedlce
07.02., Cresovia Siemiatycze
13.02., Wissa Szczuczyn
17.02., Huragan Międz. Podl.
20.02., Motor II Lublin
28.02., Orlęta Łuków

mp

Dużo odejść z Jeleńca Bizon

Piłkarze Bizona mieli wznowić przygotowania 18 stycznia, jednak przez obostrzenia początek treningów może się oddalić w czasie. Wiadomo, że kilku zawodników odejdzie z zespołu beniaminka IV ligi.

Na ostatni dzień stycznia podopieczni Łukasza Hassa mieli zaplanowany sparing z Płomieniem Dębe Wielkie. - W sumie mamy w planach sześć gier kontrolnych, jest duże prawdopodobieństwo, że będzie ich mniej lub będziemy mierzyć się w środy. Cały okres przygotowawczy spędzimy na boisku w Jeleńcu oraz na orliku w Kosutach. Będziemy trenować trzy razy w tygodniu - mówi szkoleniowiec Bizona.

Zespół beniaminka IV ligi tak naprawdę pracuje od 4 stycznia. - Chłopcy otrzymali rozpiski i ćwiczą indywidualnie. Z tego, co wiem, tylko Huragan z naszej okolicy może trenować. Pozostali muszą się wstrzymać. Wierzę, że wraz z nadejściem lutego zostaną poluzowane obostrzenia - dodaje.

W Bizonie dojdzie do znacznych zmian kadrowych. - Praca, brak czasu spowodowała, że kilku zawodników nie będę miał do dyspozycji w rundzie wiosennej. Szukamy wzmocnień i uzupełnień. Musimy uzupełnić braki. Zabraknie Karola Borkowskiego i Kamila Boguckiego. Obaj w grudniu oświadczyli, że odejdą. Stwierdziliśmy, że mają tyle czasu, by poświęcić się i grać w czwartej lidze. Z tego, co wiem, nie będzie z nami Rafała Goławskiego, Marcina Rybki i Przemysława Kucharzaka. Ponadto Kacper Kania wrócił do radzyńskich Orląt. Wyjazd za granicę planuje Łukasz Samociuk - przyznaje Hass.

Szkoleniowiec rozmawiał z kilkoma kandydatami do gry w Bizonie. - Brałem pod uwagę zawodników, z którymi pracowałem wcześniej w innych klubach. Mają przyjechać i się pokazać - kończy.

mp

Kamil Bogucki (przy piłce) i Karol Borkowski (z prawej) odchodzą z Bizona Jeleniec (fot. Kinga Olek)

PLAN SPARINGÓW BIZONA

30.01., Płomień Dębe Wielkie
06.02., Mazovia Mińsk Mazowiecki
13.02., Wilga Garwolin
17.02., Wilga Miastków Kościelny
20.02., Ruch Ryki
27.02., Wisła Dziecinów
06.03., Polesie Kock

IV LIGA - gr. I

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Huragan Międz. Podl.	19	44	45:15
2.	Powiślak Końskowola	19	36	42:25
3.	Lublinianka Lublin	19	32	34:22
4.	POM Iskra Piotrowice	19	30	32:25
5.	Włodawianka Włodawa	19	28	37:27
6.	Opolanin Opole Lubelskie	19	27	32:33
7.	Lutnia Piszczac	19	27	27:30
8.	Sparta Rejowiec Fabr.	19	27	17:31
9.	Górnik II Łęczna	19	23	24:25
10.	Orlęta Łuków	19	22	28:43
11.	Bizon Jeleniec	19	12	18:42
12.	Start Krasnystaw	19	11	15:33

PROGRAM 20. KOLEJKI (13/14 marca)
Opolanin - Lutnia
Sparta - Włodaw.
Powiślak - Bizon
Start - POM Iskra
Orlęta - Huragan
Górnik II - Lublin.

PROGRAM 21. KOLEJKI (20/21 marca)
Górnik II - Opolanin
Lublin. - Orlęta
Huragan - Start
POM Iskra - Powiślak
Bizon - Sparta
Włodaw. - Lutnia

PROGRAM 22., KOLEJKI (27/28 marca)
Opolanin - Włodaw.
Lutnia - Bizon
Sparta - POM Iskra
Powiślak - Huragan
Start - Lublinianka
Orlęta - Górnik II

mp

eprasa.pl f72d1f621c

Poznaj „Bengala", „Mundka", „Ruskiego" i „Bąchowa"

Maciej Biegajło jest żywą legendą bialskiej piłki nożnej. W barwach AZS-u AWF oraz Podlasia rozegrał 315 goli. Był ostoją defensywy.

Kim chciałeś zostać w dzieciństwie?
- Dobrym człowiekiem. Nie było parcia na piłkę, chociaż tata Janusz był kierownikiem sekcji przy AZS-ie Biała Podlaska. Wówczas trenerem był Jan Złomańczuk, a zawodnikami byli; Tadeusz Łapa, Henryk Grodecki, Zbigniew Bartnik. Parę razy zabrał mnie na mecze. Pamiętam wyjazd na spotkanie wraz z noclegiem do Radomia. Wcześniej tata był przy Podlasiu. Czy chciałem być strażakiem, policjantem? Nie myślałem o tym.

Jak to się stało, że trafiłeś do piłki?
- Było to dawno temu. Spotykaliśmy się na podwórku i główną atrakcją było uganianie się za piłką. W moich latach dzieciństwa święciliśmy największe sukcesy reprezentacji Polski. Każdy chciał naśladować swoich idoli.

W jaki sposób trafiłeś do klubu?
- Na pierwsze zajęcia zawiózł mnie tata. Trenerem był Henryk Grodecki. Miałem dziewięć lat i od razu pojechałem na obóz do Białki Parczewskiej. Oczywiście pod namioty. Brałem udział w turniejach podwórkowych. Wtedy zespoły młodzieżowe w AZS-ie zaczęli tworzyć właśnie Grodecki i Bartnik.

Pamiętasz debiut w seniorach?
- Będąc nastolatkiem wraz z kolegami przeszliśmy do Rotkartu Klonownica z AZS-u, gdyż klub zrezygnował z grup młodzieżowych. Przez sezon występowałem nieopodal Białej Podlaskiej. Później przerzucili nas do Podlasia. Debiut? Było to w Klasie Okręgowej. W ostatnim meczu w sezonie wyszedłem w pierwszym składzie i zdobyłem gola w debiucie. Wygraliśmy 9:1 z LZS-em Przychody i wywalczyliśmy awans. Po roku znów świętowaliśmy promocję, tym razem do trzeciej ligi.

Pamiętny mecz w barwach bialskiego klubu?
- Oczywiście spotkanie AZS-u Podlasie z Orlętami w Łukowie. Był to mecz o pierwsze miejsce i walkę w barażach o drugą ligę. Rywale wyszli z włosami pomalowanymi na żółto-czerwono. Gracze Orląt mieli na koszulkach maść rozgrzewającą. Kilku kolegów musiało przemywać oczy. Skończyło się porażką po golu straconym w doliczonym czasie gry.

Szczególny mecz?
- Byłem na czwartym roku studiów. W Chełmie doznałem otwartego złamania kości w nodze. Musiałem pauzować przez niemal rok.

Pierwsze boisko?
- Między blokami przy ulicy Kolejowej. Międzyblokowe rozgrywki toczyły się na łąkach, w Zofii Lasku przy Szkole Podstawowej nr 5. Później była „Piaskownica" na obiekcie Podlasia. Teraz jest piękne boisko ze sztuczną nawierzchnią, ale kiedyś trudno było znaleźć kawałem trawy.

Pierwsze buty piłkarskie?
- Rodzice kupili mi korkotrampki. A takie profesjonalne otrzymałem od śp. pana Aleksandra, który był magazynierem w Podlasiu. Po pierwszym treningu w „Wałbrzychach" miałem takie odciski, że przez kolejne dziesięć lat grałem w korkotrampkach. Wszyscy dziwili się, że na poziomie trzeciej ligi występowałem w takich butach. Później kupiłem obuwie podczas obozu w Brześciu. Były to podróbki Adidasa.

W barwach bialskich klubów rozegrałeś 315 meczów. Nie żałujesz decyzji o zostaniu piłkarzem?
- Nie zamieniłbym tego na nic w świecie. Przygoda z piłką ukształtowała moje życie. Gdybym miał drugie życie, przeżyłbym je podobnie. Miałem szansę przenieść się do drugiej ligi w Wiśle Puławy, ale mieliśmy inne czasy.

Szczególny trener, którego spotkałeś na swojej drodze?
- Mogę wymienić od pierwszego do ostatniego, z którymi miałem okazję współpracować. Wspomnę o: Henryku Grodeckim, Zbigniewie Bartniku, Leszku Cicirko, śp. Józefa Bergiera, u którego pisałem pracę magisterską, Tadeusza Grulę, Jerzego Petruczenko.

Szczególni koledzy?
- Jest ich mnóstwo, z którymi utrzymuję kontakt do dzisiaj. Kiedyś zawodnicy na studiach w pierwszej kolejności myśleli o nauce, graniu w piłkę, a później na zabawie. Byli chłopcy, z którymi grałem, a później występowali w pierwszej czy drugiej lidze.

Maciej Biegajło jest nauczycielem wychowania fizycznego oraz trenerem w Akademii Piłkarskiej TOP-54 Biała Podlaska

Pierwsze zarobione pieniądze w piłce?
- W momencie, gdy awansowaliśmy z Podlasiem do trzeciej ligi. Otrzymaliśmy symboliczne premie. Dla 18-latka, który był w liceum, były to spore pieniądze.

Pierwszy samochód?
- Polonez koloru zielonego. Wspominam go z sentymentem. Mieszkałem wtedy w Zalesiu i pomagało mi to w dotarciu do pracy i na treningi.

Pierwsza bójka?
- W przedszkolu na placu zabaw. Później w szkole przy bialskiej „Piątce". Na boisku? Po meczu z Hetmanem Włoszczowa. Kibice gospodarzy zaczęli dokuczać kolegom na ławce. Wywiązała się lekka zadyma.

Ile razy otrzymałeś czerwoną kartkę?
- Było ich kilka. Wyznawałem zasadę, którą wpajali nam trenerzy, iż piłka może przejść, a rywal już nie. Grałem jako obrońca, więc była to newralgiczna pozycja. Jeśli przeciwnik mnie minął, miał otwartą drogę do bramki. Jedną pamiętam szczególnie. Graliśmy jako Podlasie z AZS-em. Był to finał Pucharu Polski. W 44. minucie dostałem czerwoną kartkę po faulu na Tomaszu Pietrasińskim. Beze mnie w drugiej połowie wygraliśmy.

Ulubiona kreskówka?
- W moich czasach nie było takich wygód jak teraz. Oglądałem Bolka i Lolka.

Ulubiony przedmiot w szkole oprócz wychowania fizycznego?
- Historia. Lubiłem ten przedmiot, a do tego trafiałem na dobrych i wymagających nauczycieli. Nie miałem problemów z geografią.

A ten znienawidzony?
- Uganiałem się za piłka, a trzeba było trochę posiedzieć przy słupkach. Mogłem lepiej pouczyć się z przedmiotów ścisłych.

Przykładny uczeń?
- Nie. Raczej zdolny, ale leń, jak to kiedyś mówili.

Ksywa?
- Zaczęło się od „Mundka" na podwórku. Od mojego imienia. Później byłem „Bengalem", z racji owłosienia na klatce piersiowej. „Ruski", gdyż na treningach często mówić w tym językiem. „Bąchow"? Był taki zawodnik w Bundeslidze. Dobrze uderzał z rzutów wolnych. Zawsze pod nosem na koniec treningu mówiłem sobie „Bąchow" i tak zostało.

Matura?
- Spokojnie, bez „napinki". Musiałem ją dobrze zdać, by dostać się na bialską uczelnię sportową. To mobilizowało do nauki. Obyło się bez czkawek i zająknięć.

Najlepsza drużyna w kraju?
- Zawsze powtarzam, że to ta, w której ja grałem. Próbowaliśmy awansować do drugiej ligi. Nie miałem ulubionego klubu. Zawsze fascynowały mnie dobre mecze. Miałem babcię z Łodzi, więc parę razy byłem na stadionie Widzewa. Później nastały czasy Legii. Nie miałem zacięcia szalikowca.

A na świecie?
- Syn mojej siostry Gabrysi gra w Lazio Rzym, więc siłą rzeczy kibicuję ekipie Szymona Czyża, który zadebiutował w Lidze Mistrzów.

Najpiękniejsze miejsce, w którym byłeś?
- Grecja. Piękne widoki.

Miejsce, w którym chciałbyś się znaleźć?
- Marzę o wyjeździe do Stanów Zjednoczonych.

Jesteś zwolennikiem czy przeciwnikiem pirotechniki?
- Mam w domu kota, który się boi, więc wolę obchodzić się bez petard.

Jak radzisz sobie w kuchni?
- Oj słabo. Jajecznicę zrobię. Ostatnio żona kupiła mi termomix. Inteligentne urządzenie, przy którym była książka. Wrzucam produkty, nastawiam program i niedługo wychodzi potrawa. Super sprawa.

Popisowe danie Twojej żony?
- Wszystko, co ugotuje, jest pyszne.

Bilet na mecz życia czy bilet w kosmos?
- W obecnej sytuacji pandemicznej wybrałbym się w kosmos, odcinając się od rzeczywistości.

Górskie spacery czy morze?
- Górska jazda na nartach.

Grzyby czy ryby?
- Nie łowię, nie zbieram.

Wieś czy miasto?
- Do pewnego momentu życia miasto. W tej chwili, z biegiem lat, wieś. Mieszkam w Sławacinku Starym, więc poza granicami Białej Podlaskiej.

Filharmonia czy festyn?
- Kiedyś festyn. Wyrosłem z tego. Wybrałbym filharmonię.

Dres czy kołnierzyk?
- Zdecydowanie dres. Jestem nauczycielem wychowania fizycznego i trenera. Lubię luźne ubrania.

Piwo czy whisky?
- Teraz skłaniałbym się do „rudej". Kiedyś lubiłem napój z pianką.

Samochód?
- Dacia Duster.

Numer buta?
- 43.

Największe marzenie?
- By rodzina i najbliżsi byli zdrowi.

mp

eprasa.pl f72d1f621c

Jaszczuk za Smolińskiego

Nowym szkoleniowcem Olimpii Jabłoń został Bartłomiej Jaszczuk. Do tej pory był zawodnikiem Agrotexu Milanów. W zespole z Klasy B będzie łączył pracę z występami na boisku. 24-latek na stanowisku zastąpił Zbigniewa Smolińskiego, który był pierwszym w historii trenerem klubu zbudowanego od podstaw. Co ciekawe, w Jabłoniu w jednym zespole zagra trzech braci rodzonych.

mp

ROZMOWA Z Bartłomiejem Jaszczukiem, nowym trenerem Olimpii Jabłoń

Celem jest awans

Bartek, skąd pomysł o przenosinach z Milanowa do Jabłonia?
- W Agrotexie osiągnęliśmy wynik dający spokój na wiosnę, więc gdy pojawiła się taka propozycja, postanowiłem z niej skorzystać. Co ciekawe, złożył mi ją brat rodzony Kamil.

Kiedy otrzymałeś ofertę?
- Już od dłuższego czasu były luźne rozmowy na temat grania i trenowania w Olimpii. Konkrety i propozycja pojawiły się w połowie grudnia.

Spodziewałeś się tego?
- Nie spodziewałem się, że stanie się to tak szybko. Myślałem, że raczej w dalszej przyszłości będzie mi dane pracować z seniorami Olimpii.

Wiadomo, że oprócz grania trenujesz dzieci w Milanowie...
- Pracę z trampkarzami z Milanowa zakończyłem wraz z końcem rundy jesiennej. Wtedy jeszcze nie było tematu Olimpii.

Przed Tobą duże wyzwanie?
- Na pewno nie będzie łatwo, mimo tego, że to Klasa B. Celem jest awans, więc margines błędu jest bardzo mały. Musimy gonić lidera i nie możemy sobie pozwolić na straty punktów, przez co w każdym meczu musimy być skoncentrowani w stu procentach.

Piłka seniorska różni się od juniorskiej?
- Zdecydowanie tak. W seniorskiej piłce najważniejszy jest wynik. W młodzieżowych drużynach celem jest rozwój zawodnika.

Będziesz grającym trenerem?
- Dokładnie. Przyszedłem do klubu jako zawodnik i szkoleniowiec. Na boisku mam jeszcze sporo do zaoferowania.

Mówi się, że oprócz Ciebie, do Olimpii z Milanowa przyjdzie jeszcze jeden gracz. To prawda?
- Nic nie wiem na ten temat.

Ile czasu zastanawiałeś się nad ofertą?
- Trochę to trwało. To była trudna, ale mam nadzieję, że dobra decyzja.

Ciężko żegnać się z Agrotexem?
- Oczywiście. W Milanowie grałem przez pięć i pół roku. To był bardzo dobry czas, dlatego nie łatwo się stąd odchodzi. Jest to wyjątkowy klub i cieszę się, że przez tyle lat mogłem tam grać i poznać tylu wspaniałych ludzi. Jeżeli będzie taka możliwość, wiosną na pewno pojawię się na trybunach.

Jak trafiłeś do tego klubu?
- Przyszedłem do LKS-u po ich awansie do Klasy Okręgowej. Odezwał się do mnie Sebastian Magier i doszliśmy do porozumienia. To była dobra decyzja.

Wcześniej była Victoria...
- W klubie z Parczewa stawiałem pierwsze kroki w piłce, dlatego sentyment pozostał i zawsze sprawdzam ich wyniki. Szczególnie dobrze wspominam moje początki w Victorii u trenera Marka Kowalskiego.

W Olimpii zastąpiłeś Zbigniewa Smolińskiego, który kiedyś był Twoim szkoleniowcem...
- Z trenerem Smolińskim spotkaliśmy się w Milanowie w czwartej lidze. Mieliśmy okazję współpracować przez pół roku. Jest to trener o bardzo dużej wiedzy i doświadczeniu. Na pewno dużo można się od niego nauczyć.

Olimpia to nowy rozdział w życiu, ale to klub z Twojej gminy...
- Dokładnie. Pochodzę z Gęsi. W Jabłoniu uczyłem się w gimnazjum. Gdy czas na to pozwalał, chodziłem na mecze Olimpii, dlatego znam dobrze tę ekipę.

Na jak długo związałeś się z Olimpią?
- Z Olimpią jestem związany do końca sezonu. Zobaczymy, co będzie dalej.

Jaki jest cel na najbliższe miesiące?
- Celem jest oczywiście awans.

Uda się wywalczyć promocję?
- Gdybym w to nie wierzył, to by mnie tu nie było. Mam nadzieję, że po ostatnim meczu będzie co świętować.

Zespół będzie przebudowany czy zostawiasz ekipę?
- Nie planujemy żadnych rewolucji. Kadra różnić się będzie dwoma, może trzema nazwiskami.

A jak będą porażki, słabsza atmosfera?
- To jest sport. Wiadomo, że nie zawsze się wygrywa, jednak ja jestem dobrej myśli.

Kiedyś może dojść do tego, że skończy się współpraca. Trochę dziwnie jak brat podziękuje bratu?
- Nie wiem co jest gorsze, zwolnić brata, czy być zwolnionym przez brata (śmiech - przyp. red.). Nasza współpraca dopiero się zaczyna, więc nie myślę o tym, jak się zakończy.

mp

- W Milanowie grałem przez pięć i pół roku. To był bardzo dobry czas, dlatego nie łatwo się stąd odchodzi - mówi Bartłomiej Jaszczuk, nowy trener Olimpii Jabłoń

ROZMOWA Z Kamilem Jaszczukiem, zawodnikiem Olimpii Jabłoń

Fajna historia

Nowym szkoleniowcem zostanie Bartłomiej. Dlaczego taka zmiana?
- Klub postanowił dokonać pewnych zmian. Chcemy wpuścić trochę świeżej krwi do drużyny, dać nowy impuls do pracy i rozwoju. Uważam, że po dłuższym czasie pracy w jednym klubie takie zmiany są potrzebne. Nie ukrywam też, że bardzo liczymy na pomoc Bartka na boisku jako zawodnika drużyny. Po rozmowie z zarządem i przeanalizowaniu wszystkich plusów i minusów stwierdziliśmy, że podejmujemy się tego ryzyka.

Dużo zawdzięczacie byłemu trenerowi Zbigniewowi Smolińskiemu?
- Chciałbym, żeby nawet mimo rozstania ze szkoleniowcem, zachować wzajemny szacunek. Zbigniew Smoliński już zawsze będzie pierwszym szkoleniowcem w historii Olimpii i dalsze sukcesy klubu, jeśli takie będą, to będzie również jego zasługa.

Skąd pomysł na Bartka?
- Nie planowaliśmy tej zmiany dużo wcześniej. Po prostu podczas naszej wspólnej rozmowy z Bartkiem udało nam się dostrzec wspólny punkt widzenia na dalszy rozwój klubu. Wyraził chęć podjęcia pracy w Olimpii. Na pewno dla niego jest to duża szansa pokazać się jako szkoleniowiec drużyny seniorów.

Fajna historia, bo jesteście braćmi rodzonymi...
- Dokładnie, a ponadto w zespole jest jeszcze Mateusz, czyli kolejny nasz brat.

Po raz drugi w historii zdarzy się sytuacja, że trzech braci rodzonych zagra w zespole z Jabłonia. Kiedyś był Dariusz, Łukasz i Mateusz Łobejkowie...
- Historia na pewno jest ciekawa. Już występowaliśmy razem we trzech na różnych turniejach halowych i orlikowych, ale w jednej drużynie w meczach o punkty zagramy po raz pierwszy. Myślę, że nasze zgranie przełoży się na dobrą grę całej ekipy. W kwestii dogadywania się, zobaczymy. Każdy z nas ma inny charakter i nie boi się wyrazić własnego zdania, jednak jestem dobrej myśli.

Dla niego to pierwsza praca z seniorami...
- Jeśli dobrze mu pójdzie to będzie mógł kontynuować pracę w wyższej lidze. Zna większość tych chłopaków, ponieważ gramy od wielu lat razem, więc powinno być dobrze. W kwestii treningów na pewno będzie mógł liczyć na moje wsparcie, ale nie mam wątpliwości, że sobie poradzi.

mp

- Już występowaliśmy razem we trzech na różnych turniejach halowych i orlikowych, ale w jednej drużynie w meczach o punkty zagramy po raz pierwszy - mówi Kamil Jaszczuk, kapitan ekipy z Jabłonia

Weź rakietkę i zagraj

24 stycznia odbędzie się II Turniej Tenisa Stołowego o Grand Prix Parczewa w kategorii open. Organizatorzy zapraszają młodzież oraz osoby dorosłe do wzięcia udziału w rywalizacji. Zgłoszenia będą przyjmowane przed samym startem rozgrywek, które zostało zaplanowane na godz. 11:00. Wpisowe to zaledwie 5 zł.

- Do dyspozycji będziemy mieli cztery stoły. Będzie to drugi turniej, a cały cykl składa się z czterech odsłon. Do ogólnej klasyfikacji Grand Prix będą zaliczane trzy najlepsze wyniki. Zapraszamy fanów piłeczki celuloidowej do walki przy stołach w Parczewie w sali Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji przy al. Jana Pawła II - mówi Zbigniew Smoliński, jeden z organizatorów turniejów tenisa stołowego.

mp

eprasa.pl f72d1f621c

Z życiorysów naszych Żołnierzy Wyklętych stworzył powieściowych bohaterów

Radzyń będzie tłem filmowej opowieści

RADZYŃ PODLASKI: W sprawie „opowieści spod Radzynia" coś drgnęło - informuje Piotr Langenfeld, autor powieści historycznych, realizujący swoje wielkie marzenie - jego „Wojna oszukanych" doczeka się przeniesienia na filmowy ekran.

Fot. Piotr Langenfeld

Projekt filmowy „Charles Greenman" nabrał rozpędu. Prologiem jest demo na podstawie powieści „Wojna oszukanych". Autor znalazł producenta, ten - inwestora. Scenariusz został ukończony, w grudniu 2020 r. padł pierwszy symboliczny klaps na planie

Fot. FB

Piotr Langenfeld – polski dziennikarz, felietonista portalu „Polska Zbrojna", korespondent wojenny i pisarz, rekonstruktor historyczny. Współpracował z pismami „Militaria XX wieku", „Armia", „Broń i amunicja", a także z portalem Wirtualna Polska. Prezes Stowarzyszenia Historycznego Wielka Czerwona Jedynka, zajmującego się propagowaniem i rekonstrukcją historii armii USA w czasie II wojny światowej, a także popularyzowaniem biogramów żołnierzy amerykańskich polskiego pochodzenia walczących w wojnach XX wieku. W 2009 roku wyjeżdżał do Afganistanu jako korespondent wojenny. Wspomnienia z tych wyjazdów zawarł w swojej debiutanckiej książce „Afganistan – dotknąłem wojny" z 2011 roku. Pisze kryminały, wojenne książki historyczne i political-fiction oraz historie alternatywne.

- Zawsze ciągnęło mnie do pisania różnych minireportaży, artykułów. To było jeszcze w liceum, na studiach - wyznaje Piotr Langenfeld, autor sensacyjnych powieści historycznych, w których czytelnik znajdzie także... Radzyń.

Powąchał proch, czyli „Misja Afganistan"

Zaczęło się od tego, że jako człowiek zainteresowany historią wojen, wojskowości, w tej historii unurzany przez rodzinę, opowiadania pradziadków, stwierdziłem, że jeśli ktoś o tej wojnie pisze, bawi się w nią - bo jestem rekonstruktorem historycznym - to wypadałaby tę wojnę zobaczyć - przypomina marzenie, które się ziściło.

Jako członek Stowarzyszenia Historycznego „Wielka Czerwona Jedynka" (nazwa pochodzi od najstarszej dywizji piechoty USA) poznał Polaka, który służył w armii amerykańskiej. Wyjaśnił, jak wygląda taki wyjazd reporterski.

Wcielony na... reportera

- Pisałem jakieś artykuły do paru miesięczników historycznych i militarnych. Wysłałem do Kabulu te teksty i, ku mojemu wielkiemu zaskoczeniu, po paru godzinach dostałem odpowiedź, że jeśli chcę przyjechać, to będą szykowali mi tzw. wcielenie reportera, czyli reporter jest wcielany do konkretnej jednostki, chodzi z nią, je, może nie walczy, ale jeździ i jest na froncie - tłumaczy Langenfeld.

Jak w Starym Testamencie

Udało mu się wyjechać wiosną, potem latem. - Z punktu widzenia naszej kultury to był spory szok. To jest starcie cywilizacji. Że Afganistan to kraj w wielu miejscach średniowieczny, to mało powiedziane. To były jakieś czasy Mojżesza, to były wsie, gdzie ludzie Zachodu nie przychodzili, gdzie nie było ich nigdy - podkreśla.

Powraca do hasła, które tam usłyszał: - Wtedy wydawało mi się trochę sztampowe i takie ogólne – musimy tu walczyć z terrorystami, z Al-kaidą, z zagrożeniem, żeby to wszystko nie przeniosło się do Europy. Jak na to dziś patrzę, wszystko było prawdą.

„Pocisk spadł dwa metry ode mnie"

Podróż życia była egzotyczna, czasem zabawna, ale czasem... ekstremalna. Wspomina pobyt na punkcie obserwacyjnym: - Od zmierzchu był atak, ostrzał z granatników, ogień z karabinów maszynowych. W pierwszej sekundzie myślałem, że jest już po nas. Przysłowiowe „pszczoły" latające przy uchu, kule świszczące, pociski, które padały dookoła i strach, że ten następny w nast trafi. Potem były te samoloty, które przyleciały, śmigłowce - wspomina.

Pasjonat US Army

Stowarzyszenie „Wielka Czerwona Jedynka" to grupa rekonstrukcyjna, którą z kolegami i przyjaciółmi założyli 16 lat temu.

- Jest to chyba największa grupa, która zrzesza pasjonatów historii armii amerykańskiej - tłumaczy.

Od kilkunastu lat jeździ na inscenizacje w całej Europie, ma już za sobą 120 eventów w Belgii, Normandii, Pilźnie, Czechach. Jako statysta wziął udział w paru filmach. Teraz jako autor „Wojny Oszukanych" staje po drugiej stronie kamery.

Skąd zainteresowanie US Army? Może z historii rodzinnej. - Znaleźliśmy zdjęcie brata mojej prababci od strony mamy, który - jak się okazało - podczas I wojny światowej służył w armii amerykańskiej - wspomina.

Jestem fanem tych rejonów, Podlasia i Lubelszczyzny. Radzyń poznałem dzięki przyjaciołom z tego miasta. Zainteresowała mnie historia, dalsza i bliższa. I dzieje odważnych ludzi, którzy walczyli na tym skrawku Polski

Od 15 lat bywa w Radzyniu

Miasto poznał dzięki znajomym z grupy rekonstrukcyjnej - Agnieszce i Leszkowi Jaszczom. Dzięki nim poznał historię ataku na UB z dzwonnicy w sylwestra 1946 roku. Inspirował się także Maria Płachtą, informatorką WiN-u w UB w Radzyniu Podlaskim na Warszawskiej.

Żona, przyjaciele, klimat

- Żona jest z Lubelszczyzny i te tereny bardzo mi przypasowały. Jak się jeździło do teściów, to było to coś kojącego. Tutaj jest azyl spokoju, ludzie sympatyczni, mili. Ja się tu czuję bardzo dobrze - wyznaje.

Potem zaczął poznawać przeszłość. - Choćby historię „Jastrzębia" (Leona Taraszkiewicza), który tu działał. Z terenów, gdzie urodziła się moja żona, pochodzi „Orlik" (Marian Bernaciak), kolejny partyzant z Radzynia - „James" (kpt. Leon Sołtysiak) - to też niesamowita opowieść.

Rodzina zanurzona w historię

- Zostałem ukształtowany przez dziadków, prababcię, która mi opowiadała różne rzeczy, bo przeżyła cztery wojny - przyznaje. - Mój dziadek jako szczeniak był w Armii Krajowej, po wojnie zakładał harcerstwo w Gdańsku. Pochodził z Podhala, przyjechał do zniszczonego Gdańska w `45 roku i w roku `52/`53 został aresztowany za próbę obalenia systemu. Robili sobie jakieś szkolenia, takie militarne, rozwozili ulotki i wpadli. Poszedł do więzienia, ale na ochotnika zgłosił się do kopalni w Bytomiu. Tam jeden rok ciężkich robót traktowano jak dwa lata wyroku, ale to mu zniszczyło zdrowie. Zmarł w wieku 64 lat na serce.

Wyklęci wrócili na należne im miejsce

- Chciałem, żeby to była historia bardziej sensacyjna, żeby przez tę sensację - ciekawą, interesującą, wciągającą - przybliżać działania tych ruchów partyzanckich, które dla mnie są rewelacyjne - mówi o genezie swoich książek, w których np. Polska po 1945 jest wolna, niekomunistyczna.

Lubelszczyzna pełna historii niezwykłych ludzi

Historia „Orlika", który robi sobie 3 maja 1945 roku defiladę w Rykach, albo walka w lesie, jego największe zwycięstwo... Przecież to są rewelacyjne opowieści - podkreśla Langenfeld.

W jego powieściach z nurtu *historical fiction* tłem bywa... Radzyń. Scenerią działań bohaterów jest kościół Św. Trójcy, dawny posterunek milicji przy Warszawskiej oraz miejscowości powiatu radzyńskiego.

Książki Langenfelda:

Afganistan dotknąłem wojny (2011)
Elsenborn (2012)
Czerwona ofensywa (2014)
Kontrrewolucja (2014)
Szturm straceńców (2015)
Plan Andersa (2015)
Ci szaleni Polacy (2016)
Widowisko (2017)
Wojna oszukanych (2017) - w 2018 roku na podstawie książki powstał scenariusz i rozpoczęły się prace nad ekranizacją
Ogień sprawiedliwości (2017 r.) 2018 r.
Pięciu i czołg (2018)
Tajne operacja Oddziału II (2019)
Scenariusz chaosu (2019 r.)
Scenariusz Chaosu. Na Dzikich Polach (2020)

Fot. archiwum rodzinne

Radzyń i okolice poznał dzięki rodzinie Jaszczów - Leszkowi i Agnieszce. Tu podczas wydarzenia „Radzyń do broni" w 2013

„Charles Greenman"

Powieść „Wojna Oszukanych", którą przekształcił w scenariusz, ewoluowała w projekt GREENMAN.

- To opowieść sensacyjno -szpiegowska z lat 40. Historia Charlesa „Greenmana" Zielinskiego, Amerykanina polskiego pochodzenia, weterana II wojny światowej, który zwerbowany przez wywiad ma ruszyć do powojennej Polski w tajnej i niebezpiecznej misji. Tam - jak w powieści - zastawiono na niego pułapkę, a człowiekiem, który może mu pomóc jest oficer podziemia - ukrywający się porucznik „Pielgrzym".

Hołd dla miasta i Żołnierzy Wyklętych

- „Pielgrzym" jest zbitką różnych historii: Jamesów, Jastrzębi i podobnych im ludzi, którzy tu działali. Pomyślałem, dlaczego by nie umieścić tutaj powieści sensacyjnej. To taki mój hołd dla miasta i okolic, w których fajnie się czuję - wyznaje Langenfeld.

Projekt ma już pierwszego inwestora. - W postać Charlesa „Greenmana" Zielinskiego wciela się Tomasz Błasiak - dodaje. Film reżyseruje Paweł Olearczyk.

Jakub Hapka

eprasa.pl f72d1f621c

Jezdnia na drogach o czwartym standardzie powinna być odśnieżona na całej szerokości i posypana solą na newralgicznych odcinkach

Śnieg i lód na ważnej drodze. „To niedopuszczalne”

GMINA SOSNOWICA: Na fatalny stan drogi wojewódzkiej numer 820 po opadach śniegu, w rejonie Sosnowicy, skarży się jeden z naszych Czytelników. – W wielu miejscach jezdnia jest nieodśnieżona i oblodzona – denerwuje się.

Po opadach śniegu w ubiegłym tygodniu jeden z naszych Czytelników jechał drogą wojewódzką numer 820 z Sosnowicy w kierunku Ludwina, a następnie Lublina.

Jego zdaniem stan jezdni po opadach pozostawiał wiele do życzenia.

– Pomimo dość późnej pory (ok. godziny 13) w wielu miejscach jezdnia była nieodśnieżona i oblodzona. To niedopuszczalne – bulwersuje się nasz Czytelnik.

Czwarty standard zimowego utrzymania

Karol Jakubowski z Zarządu Dróg Wojewódzkich tłumaczy, że droga nr 820 znajduje się dopiero w tzw. czwartym standardzie zimowego utrzymania.

– Na drodze o takim standardzie, po opadach śniegu, może on zalegać w formie luźnej (nie ubitej przez samochody) oraz w formie ubitej do 10 godzin od momentu zakończenia opadów. W miejscach ustalonych przez zarząd drogi gołoledź i lód może występować do 8 godzin, a „śliskość pośniegowa” do 10 godzin – wylicza Jakubowski.

Jezdnia na drogach o czwartym standardzie powinna być odśnieżona na całej szerokości i posypana solą na newralgicznych odcinkach.

Widzisz nieprawidłowości - zgłoś

Jakubowski przypomina, że każdy kierowca może zgłosić nieprawidłowości do dyżurnego zimowego utrzymania dróg w Zarządzie Dróg Wojewódzkich pod numerem telefonu 81 749 53 28.

– Zachęcamy także do odwiedzania naszej strony internetowej, gdzie można zapoznać się z wszystkimi informacjami na temat zimowego utrzymania – dodaje K. Jakubowski.

Fot. Czytelnik

Stan drogi wojewódzkiej 820 po opadach śniegu pozostawiał sporo do życzenia

Minus 18 i lekko poprószy

Nadchodzący tydzień w Parczewie ma być mroźny. Serwis pogoda.interia.pl podaje, że we wtorek (19 stycznia) rano w mieście termometry pokażą 18 stopni poniżej zera.

Później ma się nieco ocieplić, a we wtorkowy wieczór temperatura ma wynieść – 6 stopni. Możliwe są lekkie opady śniegu.

Grzegorz Rekiel

Zwrot podatku akcyzowego

Od 1 lutego do 1 marca w Urzędzie Gminy Dębowa Kłoda będą przyjmowane wnioski o zwrot podatku akcyzowego zawartego w cenie oleju napędowego wykorzystywanego do produkcji rolnej.

Zwrot podatku będzie dokonywany wyłącznie na rachunek bankowy, w związku z czym urząd prosi o wskazanie numerów kont w składanym wniosku.

- Tym samym zwracamy się z prośbą o podanie numerów telefonów w celu kontaktu z wnioskodawcą - apelują urzędnicy.

W

Wystudzony popiół odstaw do PSZOK-u

Urząd Gminy Podedwórze przypomina, że popioły pochodzące z palenisk domowych zgromadzone w pojemnikach lub workach koloru czarnego, zgodnie z harmonogramem odbioru odpadów komunalnych, odbierane są od października do kwietnia. Popioły wytworzone po tym okresie winy być dostarczone do PSZOK-u. Przed umieszczeniem w pojemniku popiół powinien być wystudzony.

W

Fermy przemysłowe w gminie Podedwórze?

Chów wielkoprzemysłowy zaczął zyskiwać w Polsce na popularności od dwóch dekad. Wcześniej dominowało rolnictwo drobne i średniej wielkości. Obecnie coraz większego znaczenia nabiera **rolnictwo wielkotowarowe**, w tym produkcja zwierzęca **na dużą skalę.** Przed Gminą Podedwórze i jej Mieszkańcami i Mieszkankami stoi pytanie, czy chcemy, aby gmina rozwijała się w tym kierunku. Gmina pracuje obecnie nad **Miejscowym Planem Zagospodarowania Przestrzennego.** To jedyny dokument, za pomocą którego możemy zdecydować czy, na jakich warunkach i gdzie lokalizować fermy wielkoprzemysłowe. Zanim to zrobimy warto przyjrzeć się, co kryje się pod pojęciem **„ferma wielkoprzemysłowa”.**

Pełna wersja artykułu znajduje się na stronie internetowej Gminy Podedwórze **www.gmina-podedworze.pl**

Co to jest ferma wielkoprzemysłowa?

W tego rodzaju chowie stosuje się specjalne metody skarmiania zwierząt (pasze przemysłowe), a produkty pochodzenia zwierzęcego przeznaczone są na rynek masowego odbiorcy.

Co to jest DJP (duża jednostka przeliczeniowa)?

Jednostką miary stosowaną w odniesieniu do chowu zwierząt jest DJP – tzw. Duża Jednostka Przeliczeniowa.

Jedna Duża Jednostka Przeliczeniowa (1 DJP) to równowartość jednej krowy o masie 500 kg.

O fermie wielkoprzemysłowej możemy mówić wtedy, gdy jej wielkość to:

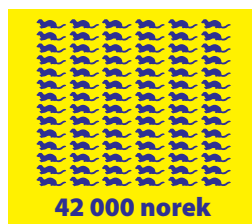

105 DJP i więcej dla norek (42 000 osobników)

210 DJP i więcej dla innych zwierząt (czyli 210 krów, 600 macior, 1500 tuczników, 3000 warchlaków, 10 500 prosiąt, 52 500 kur lub kaczek, 8 750 indyków).

Zgodnie z obowiązującym prawem w dziedzinie ochrony środowiska taka hodowla zalicza się do przedsięwzięć, które mogą zawsze znacząco oddziaływać na środowisko.

Jaki wpływ ma hodowla przemysłowa na otoczenie?

Możemy wyróżnić trzy typy wpływu ferm wielkoprzemysłowych w skali lokalnej:

- wpływ na lokalną ekonomię,
- wpływ na ludzi,
- wpływ na środowisko.

eprasa.pl f72d1f621c

Zgłoś się do komisji konkursowej

Wójt gminy Milanów zaprasza do zgłaszania kandydatów do komisji konkursowej w celu opiniowania ofert, które zostaną złożone w ramach konkursu ogłoszonego 5 stycznia na realizację zadania publicznego w zakresie upowszechniania kultury fizycznej w 2021 roku.

Posiedzenie komisji konkursowej odbędzie się 28 stycznia 2021 r. o godz. 10.00 w Urzędzie Gminy Milanów przy ul. Kościelnej 11A.

Zgłoszenia należy składać do 26 stycznia do godz. 15.00.

W skład komisji konkursowej mogą wchodzić m.in. osoby wskazane przez organizacje pozarządowe, z wyłączeniem osób biorących udział w konkursie.

** Podstawa prawna: art.15 ust. 2a ustawy z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie (Dz. U. z 2020 r. poz. 1057).*

W

Nikt nie chciał wyremontować oczyszczalni ścieków. Przetarg unieważniony

GMINA SOSNOWICA: Żadna firma nie stanęła do ogłoszonego przez gminę Sosnowica przetargu na remont oczyszczalni ścieków w Turnie. Postępowanie zostało unieważnione, ale prawdopodobnie urzędnicy ogłoszą kolejny przetarg.

Oczyszczalnia ścieków w Turnie, gdzie odprowadzane są nieczystości z okolicznych posesji, ma zostać wyremontowana. Przetarg w tej sprawie ogłosiła pod koniec ubiegłego roku gmina Sosnowica.

Remont ma polegać m.in. na wymianie zużytych urządzeń: przepompowni ścieków, tzw. dozownika i „szafy zasilającej". Oczyszczalnia będzie mieć lepszą przepustowość, która po remoncie ma wynieść 30 metrów sześciennych na dobę.

Nie złożono żadnej oferty

Remont oczyszczalni ścieków miał się zakończyć najpóźniej 30 czerwca tego roku. Miał, bo przetarg został unieważniony. Powód?

„Nie została złożona żadna oferta w związku z czym postępowanie zostało unieważnione" – czytamy w decyzji wydanej przez Sławomira Czubackiego, wójta gm. Sosnowica.

Gmina prawdopodobnie ogłosi jednak kolejny przetarg. Gdyby w unieważnionym postępowaniu wpłynęła jakakolwiek oferta, urzędnicy braliby pod uwagę cenę (waga 60 proc.) i proponowany okres gwarancji (waga 40 proc.). Obowiązywało wadium w wysokości 2 tysięcy złotych.

Sławomir Czubacki, wójt gminy Sosnowica - Nie została złożona żadna oferta w związku z czym postępowanie zostało unieważnione

Rewitalizacja za 3 mln zł

Remont oczyszczalni ścieków w Turnie ma zostać przeprowadzony w ramach projektu unijnego „Rewitalizacja w gminie Sosnowica".

W przyjętym pod koniec grudnia budżecie gm. Sosnowica na 2021 rok znajdują się dwa punkty o takiej nazwie. Łącznie na „rewitalizację w gminie Sosnowica" zostaną przeznaczone prawie 3 miliony złotych.

Projekt został dofinansowany z Regionalnego Programu Województwa Lubelskiego na lata 2014-2020.

GR

Kręcił „bączki" na drodze publicznej. Po alkoholu

Na śliskiej nawierzchni i na skrzyżowaniu wprowadzał swój pojazd w poślizgi, kręcąc tzw. bączki. Okazało się, że kierujący to 32-letni mieszkaniec Parczewa. Wiózł pasażera, a w organizmie miał 0,8 promila alkoholu.

14 stycznia ok. godz. 11.00 policjanci „drogówki" zauważyli w Koczergach w gm. Parczew kierowcę mercedesa, który na oblodzonym skrzyżowaniu wprowadzał swój pojazd w poślizgi, kręcąc tzw. bączki.

Okazało się, że kierujący to 32-letni mieszkaniec Parczewa, a w aucie znajdował się także pasażer. Przeprowadzone badanie na zawartość alkoholu wykazało u 32-latka 0,8 promila alkoholu w organizmie.

Mężczyźnie zatrzymano prawo jazdy. Jak informuje policja, tego samego dnia na terenie powiatu parczewskiego odnotowano cztery kolizje drogowe, których powodem było niedostosowanie prędkości do warunków na drodze. W trzech przypadkach sprawcy kolizji zostali ukarani mandatami.

- Pamiętajmy o tym, że śliska nawierzchnia sprawia, iż znacznie wydłuża się droga hamowania, a koła łatwo tracą przyczepność - ostrzegają mundurowi i apelują do kierowców o zdjęcie nogi z gazu i rozsądek na drodze.

- Zachowujmy odstępy od poprzedzających pojazdów i dbajmy o bezpieczeństwo zarówno swoje, jak też innych uczestników ruchu drogowego.

Kierowcy powinni pamiętać również o tym, by poruszać się po jezdni z włączonymi światłami, a styl i technikę jazdy dostosować do sytuacji na drodze - apelują.

W

Poszukiwany ukrył się pod stosem słomy

Parczewscy kryminalni prowadzili poszukiwania 58-latka z gm. Milanów. Mężczyzna ścigany był sądowym listem gończym. Za popełnione przestępstwo miał trafić do więzienia na 2 lata.

14 stycznia policjanci zadzwonili do drzwi mieszkania, w którym według ich ustaleń miał przebywać 58-latek. Otworzyła kobieta, twierdząc, że nie ma u niej poszukiwanego. Policjanci zauważyli jednak, że ucieka on do pobliskiej obory. Znaleźli go na strychu, leżał cicho pod stosem słomy. Został zatrzymany.

W

20-latek staranował ogrodzenie. Po pijanemu i bez prawka

GMINA DĘBOWA KŁODA: Miał ponad promil alkoholu w organizmie, nie miał prawa jazdy, wsiadł do auta kolegi i uderzył w płot. Mowa o 20-latku z gminy Dębowa Kłoda, którego zatrzymali parczewscy policjanci. Chłopakowi grożą 2 lata więzienia.

Do zdarzenia doszło w Kodeńcu, w środku nocy, na prostym odcinku drogi. – Właścicielka jednej z posesji zgłosiła, że osobowa mazda uderzyła w ogrodzenie jej nieruchomości. Na miejsce pojechali funkcjonariusze – relacjonuje starszy sierżant Anna Kopeć z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Okazało się, że za kierownicą siedział 20-latek z gminy Dębowa Kłoda. Był pijany, miał w organizmie ponad promil alkoholu, w dodatku nie miał prawa jazdy. Mężczyzna powiedział policjantom, że samochód pożyczył mu kolega, który z nim podróżował.

20-latek trafił na badania do szpitala podobnie, jak jego pasażer. Zdaniem funkcjonariuszy chłopak „nie dostosował prędkości do warunków panujących na dodrze", dlatego zjechał na pobocze i uderzył w płot.

20-latek stanie przed sądem. Za kierowanie po pijanemu grożą mu dwa lata więzienia. Za prowadzenie auta bez prawa jazdy może dostać 500-złotowy mandat.

Znacznie surowsza kara grozi za spowodowanie wypadku pod wpływem alkoholu. Jeśli poszkodowana osoba dozna tzw. lekkiego uszczerbku na zdrowiu (np. „zwykłego złamania"), można trafić za kratki na 4,5 roku.

Za spowodowanie po pijanemu śmiertelnego wypadku lub „ciężkiego uszczerbku na zdrowiu" (np. trwałego kalectwa) można trafić za kratki nawet na 12 lat. Taka sama kara grozi jeśli kierowca jest pod wpływem narkotyków.

W Polsce o przestępstwie mówimy, gdy stężenie alkoholu we krwi przekracza pół promila. Jeśli wynosi między 0,2 a 0,5 promila mamy do czynienia z tzw. stanem po spożyciu alkoholu. Za kierowanie „po spożyciu" można dostać mandat. Jeżeli kierowca ma we krwi np. 0,1 promila, to nie popełnia nawet wykroczenia, bo takie stężenie może się wydzielić w ludzkim organizmie, np. po zjedzeniu jabłek.

20-latek stanie przed sądem. Za kierowanie po pijanemu grożą mu dwa lata więzienia. Za prowadzenie auta bez prawa jazdy może dostać 500-złotowy mandat

Poszczególne kraje mają w tej sprawie odmienne regulacje. Co ciekawe, nawet 0,1 promila alkoholu nie mogą mieć w organizmie kierowcy rosyjscy.

Grzegorz Rekiel

PODEDWÓRZE LIDER- PARTNER

Od 2019 roku trwa intensywny rozwój działań organizacji pozarządowych na terenie Gminy Podedwórze. Mimo trudnej sytuacji w całym kraju spowodowanej pandemią, Fundacja Lokalnej Aktywności Społecznej z Rakowisk /Partner/ i Stowarzyszenie Aktywizacji Polesia Lubelskiego w Hołownie /Lider/, od maja 2019 roku realizują wspólnie projekt "PODEDWÓRZE OBYWATELSKIE - rozwój organizacji pozarządowych na terenie Gminy Podedwórze".

Projekt realizowany jest w ramach grantu od Narodowego Instytutu Wolności NIW - Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego, ze środków Programu Rozwoju Organizacji Obywatelskich PROO.

Jako Partner tworzymy Centrum Edukacji Przyrodniczej w Gminie Podedwórze, aby oferować warsztaty, wyprawy i profesjonalne zajęcia edukacyjne dla dzieci, młodzieży i dorosłych w oparciu o lokalne walory przyrodnicze, krajobrazowe Gminy Podedwórze. Rezerwat "Warzewo", zbiorniki wodne, kompleksy leśne i liczne atrakcje, które znajdują się w "KRAINIE RUMIANKU" w Hołownie, stworzonej przez Stowarzyszenie Aktywizacji Polesia Lubelskiego /Lidera/ projektu.

W ramach otrzymanego grantu adoptowany jest budynek gospodarczy na potrzeby bazy wypraw przyrodniczych, tworzymy ogród sensoryczny z elementami rekreacji dla dzieci i młodzieży.

Zakupiliśmy auto terenowe, materiały pomocnicze oraz sprzęt do prowadzenia działalności edukacyjnej i rekreacyjnej.
Oferta Ośrodka Edukacji Przyrodniczej będzie kolejnym, obok "Krainy Rumianku", produktem turystycznym Gminy Podedwórze.

W okresie od października 2019 roku do listopada 2020 roku odbywały się warsztaty, szkolenia i konsultacje dla przedstawicieli lokalnych organizacji pozarządowych z terenu Gminy Podedwórze.
W szkoleniach brali udział członkinie Kół Gospodyń Wiejskich, pracownice Gminnej Biblioteki Publicznej, członkowie Stowarzyszenia Aktywizacji Polesia Lubelskiego oraz Samorządowcy z Gminy Podedwórze. Przeprowadzone szkolenia zaowocowały programem współpracy z organizacjami pozarządowymi, który będzie realizowany na terenie Gminy Podedwórze w 2021 roku.

Nasze działania uległy spowolnieniu, także przesunięciu w czasie, ze względu na sytuację i wprowadzone obostrzenia, które w szczególny sposób dotknęły branżę turystyczną i edukację.

Mamy nadzieję, że w 2021 roku będziemy mogli kontynuować działania i realizować ambitne cele projektu, służąc lokalnej społeczności oraz odwiedzającym Gminę Podedwórze turystom z całej Polski.

Życzymy Wszystkim Państwu dużo zdrowia i szybkiego powrotu do normalności! Z sympatią i szacunkiem LIDER i PARTNER projektu PODEDWÓRZE OBYWATELSKIE.

eprasa.pl f72d1f621c

Ani słowa o polityce

Nie jestem wybredny, ale tarantuli z Kambodży bym nie spróbował

Paweł Krępski jest wójtem gminy Milanów. Jakie miał marzenia piłkarskie? Po co pojechał do Kuopio? Jakiej słucha muzyki? Jaka ulubiona potrawa wychodzi z rąk jego żony Jolanty i mamy Marianny?

Wójt gminy Milanów Paweł Krępski (z lewej) podczas wręczenia pucharu Piotrowi Rojewskiemu. Z prawej prezes Agrotexu Milanów - Aleksander Szczurowski

W Kim chciałeś zostać w dzieciństwie?
- Jak większość chłopców w dzieciństwie chciałem zostać policjantem lub strażakiem. Życie potoczyło się inaczej, chociaż z Ochotniczą Strażą Pożarną jestem związany od 16. roku życia. Z sukcesami, bo w 2000 roku razem z drużyną OSP Milanów wziąłem udział w olimpiadzie sportów pożarniczych w fińskim Kuopio. Aktualnie reprezentuję powiat parczewski w prezydium Zarządu Wojewódzkiego OSP w Lublinie.

W Jak to się stało, że trafiłeś na treningi do klubu?
- W latach 90. XX wieku, kiedy dorastałem, nie było obiektów sportowych na miarę tych, które posiadamy dziś na terenie naszej gminy. Codziennie po szkole razem z kolegami graliśmy na boisku szkolnym. Nie było telefonów komórkowych, ale wszyscy wiedzieli, że o godz. 18 gramy w „gałę". Później przyszedł czas na treningi w drużynie juniorów LKS-u Milanów.

W A później rozpocząłeś przygodę z gwizdkiem?
- Tak, namówił mnie kolega, z którym pracowałem wtedy w Banku Spółdzielczym w Milanowie. Wziąłem udział w egzaminach sędziowskich i zacząłem biegać po murawie, tym razem z gwizdkiem.

W Dlaczego?
- Byłem na studiach. Pracowałem i wiedziałem, że kariery piłkarskiej nie zrobię. Zabrakło czasu na treningi, ale przede wszystkim umiejętności. Sędziowanie było chęcią spróbowania czegoś nowego. Dawało możliwość utrzymania dobrej formy fizycznej, ale również było dodatkowym źródłem dochodu do studenckiego budżetu.

W Ile spotkań przesędziowałeś?
- W swojej całej przygodzie nazbierałoby się około stu spotkań.

W Ile czerwonych kartek pokazałeś?
- Lubię oglądać ligę angielską, a tam sędziowie nie są najważniejsi na boisku. Dawałem pograć piłkarzom, oczywiście zgodnie z przepisami. Na czerwoną kartkę trzeba było mocno zapracować.

W Najdziwniejsza sytuacja na boisku?
- To było w Branicy Suchowolskiej. Byłem wtedy asystentem sędziego głównego. Około 35 minuty meczu bramkarz gospodarzy niezadowolony z orzeczeń arbitra uderzył go w twarz. Powstało wielkie zamieszanie, pojawiła się policja. Zgodnie z przepisami mecz został przedwcześnie zakończony.

W Ulubiony piłkarz w dzieciństwie?
- Pierwszym dużym turniejem, który oglądałem w telewizji były Igrzyska Olimpijskie w Barcelonie w 1992 roku. Polska drużyna zajęła wtedy drugie miejsce, ulegając w finale tylko gospodarzom - Hiszpanom. Zawodnicy, którzy byli liderami tamtej reprezentacji, to Andrzej Juskowiak, Wojciech Kowalczyk, Jerzy Brzęczek (obecny selekcjoner), Tomasz Wałdoch, Piotr Świerczewski. Wszyscy później zrobili kariery w klubach na zachodzie Europy. Ulubiony piłkarz to Andrzej Juskowiak - król strzelców tamtego turnieju.

W Którego zawodnika lubisz oglądać obecnie?
- Przyjemnie patrzy się na Joshua Kimmicha. Piłkarz Bayernu Monachium radzi sobie wręcz doskonale w środku pomocy. Zachwyty nad jego grą w środku pola w żadnym wypadku nie są przesadzone, albowiem Niemiec świetnie rozgrywa, zabezpiecza tyły i prowadzi grę Bayernu oraz reprezentacji Niemiec.

W Ulubiony klub w dzieciństwie?
- Kibicowałem zawsze polskim drużynom, które rywalizowały w europejskich pucharach. Pamiętam piękne mecze Widzewa Łódź i Legii Warszawa, kiedy ogrywali wyżej notowanych przeciwników z Europy.

W A na świecie?
- Obserwowałem Schalke 04 Gelsenkirchen, gdzie kluczowe role w obronie odgrywali Tomasz Wałdoch i Tomasz Hajto.

W A obecnie?
- Lubię oglądać ligę angielską. Podoba mi się gra drużyny Liverpoolu. Klub pod wodzą Jurgena Kloppa bardzo się rozwinął. No i mają oczywiście świetny atak: Mohamed Salah, Sadio Mane, Roberto Firmino.

W Najlepszy mecz jaki widziałeś?
- 24 maja 2014 roku po raz pierwszy w historii Ligi Mistrzów w finale zagrały ze sobą dwa kluby z tego samego miasta. Na Estadio da Luz w Lizbonie doszło do derbów Madrytu. Pierwszy cios w tym spotkaniu wyprowadzili niespodziewanie Los Colchoneros. W 36. minucie piłkę do bramki skierował Diego Godin. Po bramce Urugwajczyka sensacja zaczęła wisieć w powietrzu. Podopieczni Diego Simeone w drugiej połowie utrzymywali dobrą grę. Dzięki mądrze ustawionej obronie skutecznie unieszkodliwiali rywali. Kolejne minuty płynęły, a Real – pomimo ofensywnej gry – nie był w stanie strzelić upragnionego gola. W 93. minucie piłka dośrodkowana z rzutu rożnego trafiła jednak wprost na głowę Sergio Ramosa, który zdołał skierować ją do bramki. Wyrównująca bramka sprawiła, że o zwycięstwie zadecydować musiała dogrywka. W niej drużyna Simeone wyraźnie opadła z sił, co bez skrupułów wykorzystał Real. W 110. minucie na 2:1 strzelił Gareth Bale, a pod koniec meczu swoje trafienia dołożyli jeszcze Marcelo i Cristiano Ronaldo, dając Królewskim zwycięstwo.

W Jesteś zwolennikiem czy przeciwnikiem pirotechniki na stadionach?
- Zdecydowanie przeciwnikiem. Stadion nie jest miejscem na tego typu wybryki.

W Wymarzone miejsce na wczasy?
- Chciałbym odwiedzić jedną z wysp na Morzu Karaibskim.

W Najpiękniejsze miejsce, w którym byłeś?
- Rodos. Grecka wyspa na Morzu Egejskim jest przepiękna.

W Ulubiona muzyka?
- Lubię polską muzykę rozrywkową: De Mono, Lady Pank.

W Jak radzisz sobie w kuchni?
- Z wiekiem coraz więcej praktykuję, ale mistrzem nie jestem.

W Popisowe danie?
- Rosół przygotowany przeze mnie smakuje mojej rodzinie.

Miłość do piłki nożnej po tacie kontynuuje syn Dawid, który w grudniu został powołany na konsultację szkoleniowo-selekcyjną dla zawodników w kat. U-12 (rocznik 2009). Młody Krępski występuje w Agrotexie Milanów

W Szczególny prezent znaleziony pod choinką?
- Mam dwóch synów: Dawida i Kamila, którzy urodzili się w grudniu. To były najlepsze prezenty świąteczne.

W Bilet na mecz życia czy bilet w kosmos?
- Bilet na dobry mecz.

W Górskie spacery czy morze?
- Zdecydowanie morze.

W Na ryby czy na grzyby?
- Na grzyby.

W Samotnie czy w tłumie?
- Lubię przebywać wśród ludzi.

W Filharmonia czy festyn?
- Na festynie jest sympatycznie.

W Dres czy kołnierzyk?
- W zależności od sytuacji. Nie lubię chodzić w krawacie.

W Ulubiona potrawa serwowana przez mamę Mariannę?
- Groch z kapustą, bigos pieczony, flaczki oraz różnego rodzaju ciasta, które wychodzą jej jak z cukierni.

W Ulubiona potrawa serwowana przez żonę Jolę?
- Pierogi z soczewicą, z kapustą i grzybami, a ostatnio na życzenie starszego wymagającego kulinarnie syna, który ciągle poszukuje nowych smaków, popularne stały się sakiewki na parze - chinkali z czerwoną soczewicą.

W Piwo czy whisky?
- Whisky.

W Nie potrafię żyć bez...
- Rodziny, przyjaciół.

W Miejsce urodzenia?
- Parczew.

W Numer buta?
- 41.

W Samochód?
- Mazda CX5.

W Żona/dzieci?
- Małżonka Jola, dzieci: Dawid i Kamil.

W Ulubiona potrawa?
- Lubię wszystko, co ktoś przygotuje. Nie jestem wymagający.

W Czego nie wziąłbyś do ust?
- Nie jestem wybredny, ale tarantuli z Kambodży bym nie spróbował.

W Ulubiony film?
- Lubię polskie komedie.

mp

eprasa.pl f72d1f621c